

lato 2008

ISSN 1506-1086

BŁĘDOWA ZGŁOBIENSKA ✦ BRATKOWICE ✦ BZIANKA ✦ DĄBROWA ✦ MROWLA ✦ RUDNA WIELKA ✦ ŚWILCZA ✦ TRZCIANA ✦ WOLICZKA

KWARTALNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY SAMORZĄDU GMINY ŚWILCZA
I GMINNEGO CENTRUM KULTURY W ŚWILCZY Z SIEDZIBĄ W TRZCIANIE

Trzcionka

**MOJE
GNIAZDO**

- czytaj s. 16

nr 46

cena 4 zł



Dzień Samorządu Terytorialnego

17.05.2008 r.

Prezentacją i uhonorowaniem różnorodnych działań samorządów terytorialnych i osób angażujących się całym sercem w rozwiązywanie problemów lokalnych jest Święto Samorządu Terytorialnego.

Ustanowione zostało Uchwałą Sejmiku RP z dnia 29 czerwca 2000 r. Podkarpacie wypracowało już swą własną formułę uroczystości, na którą składają się m.in. intencyjna msza św. koncelebrowana przez bp. Kazimierza Górniego, przemarsz barwnego, rozświetlanego i roztańczonego korowodu samorządowców, orkiestr i zespołów ludowych, przemówienia okolicznościowe, wręczenie honorowych odznaczeń i nagród: m.in. najzdolniejszej młodzieży, wyróżniającej się prasie samorządowej i samorządowcom.

Tygodnik Regionalny „Nowe Podkarpacie” i Podkarpackie Stowarzyszenie Samorządów Terytorialnych w Rzeszowie, działając pod auspicjami **Zygmunta Cholewińskiego** – Marszałka Województwa Podkarpackiego i **Mirosława Karapyty** – Wojewody Podkarpackiego stwarzają okazję do zaprezentowania dorobku samorządowców i uhonorowania najlepszych.

Licznie zebrani goście w sali widowiskowej WDK w Rzeszowie wysłuchali z uwagą wykładu eurodeputowanego z Podkarpacia **Mieczysława Janowskiego**.

VIII edycja **Podkarpackiej Nagrody Samorządowej** odbywająca się w br. pod hasłem „Nasza gmina, nasze miasto, nasz powiat na rzecz społeczności lokalnej” została podsumowana przez czternastoosobową kapitułę konkursową i wyłoniono laureatów konkursu. Podstawą do rozstrzygnięć kapituły były nominowania na podstawie ankiet nadesłanych przez poszczególne samorządy.

Wśród nominowanych, zgodnie z regulaminem PNS, znaleźli się ci wójtowie, burmistrzowie, prezydenci i starostowie, którzy uzyskali największą liczbę punktów konkursowych (po 5 w każdej kategorii).

Podkarpacką Nagrodę Samorządową za rok 2007 otrzymali w ub. r.: **Wiesław Siembiada** – starosta Stalowej Woli, **Bronisław Banach** – zastępca prezydenta Krosna, **Zbigniew Sanocki** – burmistrz gminy Jedlicze, **Stanisław Rokosz** – wójt gminy Dębica.

Oprócz statuetki pamiątkowej z rąk Marszałka Podkarpackiego, laureaci otrzymali ekskluzywne złote pióra wieczne, ufundowane przez Prezydenta RP **Lecha Kaczyńskiego** oraz nagrody pieniężne.

Prezydent RP L. Kaczyński przesłał na ręce organizatorów i uczestników święta „List intencyjny”.

Tytuł „Lider Samorządności w Województwie Podkarpackim” otrzymali m.in. **Tadeusz Ferenc** – prezydent Rzeszowa, **Wójt i Starosta dębicki, burmistrz Głogowa Młp.**

Tytuł (przyznawany dopiero po raz drugi) **Najpopularniejszego Samorządowca Społeczności Podkarpackiej** otrzymały tylko cztery osoby. Miłym akcentem uroczystości samorządowych były nagrody dla najzdolniejszej młodzieży z Podkarpacia.

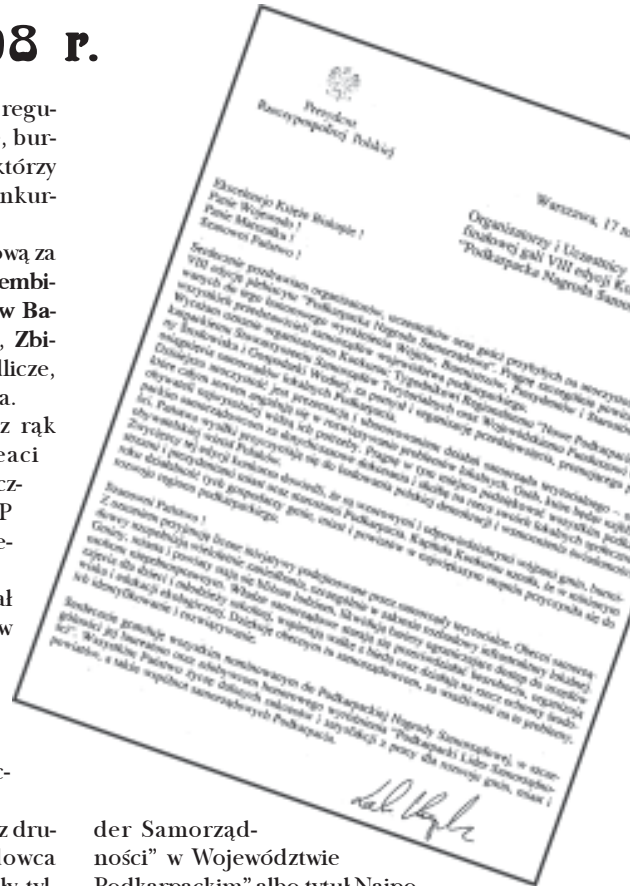
Nagrody otrzymało 25 uczniów, którzy potrafią godzić najwyższe osiągnięcia w nauce z pracą w organizacjach szkolnych, udziałem w konkursach i olimpiadach.

Orkiestra dęta „Lutnia” OSP Zarszyn rozpoczęła „Święto Samorządów”, a występ artystyczny ludowego zespołu „Lubienka” z Lubieni zakończył go.

Świleckie akcenty Święta Samorządu Terytorialnego 2008

Z satysfakcją informuję, że wśród pięciu najlepszych wójtów Podkarpacia znalazł się **Wójt Gminy Świlcza – Wojciech Wdowik**. Gmina zarządzana przez Wójta osiąga najwyższe standardy nie tylko ekonomiczne, ale i w takich dziedzinach jak: pozyskiwanie środków unijnych, działania na rzecz ochrony środowiska i ekologii, efekty konkursów ekologicznych i rankingów, przedsięwzięcia na rzecz edukacji, sportu, młodzieży, osób niepełnosprawnych, samotnych, bezrobotnych, promocji gminy itp.

Dotąd należy, że Podkarpacką Nagrodę Samorządową otrzymał wójt **W. Wdowik** w 2007 r., więc wypada życzyć, by za rok przy powtórnej nominacji otrzymał tytuł „Li-



der Samorządności” w Województwie Podkarpackim” albo tytuł **Najpopularniejszego Samorządowca Społeczności Podkarpackiej**.

Nie ma w obchodach Dnia Samorządów Terytorialnych Prasowej (medialnej) Podkarpackiej Nagrody Samorządowej. Namiastką jej jest konkurs na najlepszą stronę internetową, którą ocenia profesjonalne jury i internauci. Prasa samorządowa oceniana jest na corocznym Forum Podkarpackiej Prasy Samorządowej, imprezie merytorycznej, integrującej i niezbędnej, odbywającej się w GCK Gminy Świlcza w Trzcianie.

Nasz kwartalnik „Trzcionka” po raz kolejny znalazł się w br. wśród 4 najlepiej i różnorodnie opisujących historię „małych ojczyzn” tytułów z Podkarpacia.

W numerze m.in.:

1. Wiadomości samorządowe .. 3-11
2. Kalendarium dziejów ojczyźnych 12-19
3. Ścieżki życia 20-22
4. W kręgu wiary 23-27
5. Życie kulturalne gminy 28-36
6. Wiadomości oświatowe 37-48
7. Z nauczania papieża 49-52
8. Ziemia – planeta ludzi 53-64
9. W zdrowym ciele 65-67
10. Czas na rozrywkę 68-70

WÓJT Wojciech Wdowik



ŚWILCZA

Powierzchnia gminy (w km²): 119
 Liczba mieszkańców (w tys.): 16 827 osób
 Stopa bezrobocia: 8,34%
 Dochody budżetu w roku 2007 (ogółem): 32 838 151,37 zł
 Dochód na 1 mieszkańca: 1951,52 zł
 Wydatki budżetu w 2007 r. (ogółem): 32 297 693,63 zł
 Wydatki na 1 mieszkańca: 1919, 40 zł
 Wydatki inwestycyjne w 2007 r. (ogółem): 4 169 518,63 zł
 Wydatki inwestycyjne na 1 mieszkańca: 247,79 zł
 Udział wydatków inwestycyjnych w wydatkach ogółem: 12,91%

► Dyplom honorowy odebrał w czasie Święta Samorządu Terytorialnego wójt gminy W. Wdowik. (Szczegóły o Forum – czytaj wewnątrz numeru).

Nieskromnie przypomnę, że „Trzcionka” wyróżniana była jako czasopismo samorządowe w 2003 i 2005 r. (konkursy ekologiczne w Warszawie), w 2004, 2006, 2007, 2008 r. na Podkarpaciu, najlepsza strona internetowa „Trzcionki” w 2005 i 2006 r. Nie

możemy mieć kompleksów gminy prowincjonalnej.

Zapytany o wrażenia z obchodów Święta Samorządu Terytorialnego w br. wójt W. Wdowik powiedział: *Praca samorządowców i moja na rzecz naszej Gminy i jej mieszkańców przebiega nie po to, by otrzymywać nagrody i wyróżnienia. Splendor spada na całą naszą społeczność, powinien dopingować mnie i wszystkich współpracowników, by nasza gmina pięk-*

niała z każdym rokiem, unowocześniała się i była coraz bardziej przyjazna wszystkim ludziom. Każde wyróżnienie cieszy, weryfikuje naszą pracę, uczy. Staram się być dobrym samorządowcem, mam sporo doświadczeń, wsłuchuję się w potrzeby lokalnej społeczności, doskonale znam swoją gminę, służę społeczeństwu, nie samemu sobie.

Zofia Dziedzic

Z GMINY

Rudna Wielka

Spotkanie z Wojewodą Podkarpackim

8 maja 2008 r. Zespół Szkół odwiedził Wojewoda Podkarpacki dr Mirosław Karapyta. Wojewoda oraz wójt Gminy Świlcza Wojciech Wdowik spotkali się



z dyr. Janiną Godlewską i gronem pedagogicznym, a także z przedstawicielami Rady Sołeckiej i innych organizacji działających we wsi. Goście zwiedzili szkołę i rozmawiali z uczniami.

Agata Micał

Trzciana

„Majdanówka 2008”

W Tarnogórzu, pow. Leżajsk odbyły się 12 maja 2008 r. XVI Ogólnopolskie Spotkania Skrzypków Grających Muzykę Ludową „Majdanówka 2008”.

Miło nam donieść, że wybraną przez profesjonalne jury dziesiątkę najlepszych, tzw. „Złotą Dziesiątkę” otwierał **Kazimierz Marcinek** z Nockowej, prymista Kapeli Ludowej GCK Trzciana. Panu Kazimierzowi gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów artystycznych.

Redakcja

Strajk nauczycieli

27 maja w całej Polsce odbył się strajk nauczycieli. Skoro różne grupy zawodowe w ten sposób na Rządzie PO, PSL wymuszają znaczne podwyżki pensji (lekarze, pielęgniarki, pogranicznicy, łącznościowcy, transportowcy) gdyż wzrasta różnica między płacami pracowników firm prywatnych, a tzw. państwowych, protest jest uzasadniony.

Nauczyciele żądają: podwyżek pensji o 50% do końca 2010 r., utrzymania „Karty nauczyciela” i dotychczasowych uregulowań prawno-emerytalnych. Po 10% podwyżce pensji w br. płace nauczycieli wynoszą 1218 – 2200 zł brutto plus dodatki, a średnia krajowa płaca liczy 3137,74 zł.

Strajki, pośrednio, dotyczą sytuacji w polskiej oświacie. Źle wynagradzani, źle pracują. Jakość kształcenia stale się obniża. Do zawodu coraz częściej trafiają ludzie przypadkowi, sami się męczą i szkodzą uczniom. Niestety, i tak bywa!

Dyrektor szkoły nie ma możliwości zwalniać nauczycieli tzw. mianowanych lub dyplomowanych. Szkolna „urawniłowka” trwa. W gminie Świlcza strajk poparli nauczyciele szkół z następujących miejscowości: Bzianka, Świlcza, Dąbrowa, Trzciana, Mrowla. W regionie strajkowało ponad 60% szkół i przedszkoli.

Zofia Dziedzic

Sprawdziany końcoworoczne szóstoklasistów Szkół Podstawowych w roku szkolnym 2007/08

8 kwietnia 2008 r. na Podkarpaciu test ogólnopolski pisało 25 618 szóstoklasistów z 1031 szkół.

Test sprawdzał umiejętności pisania, rozumowania, czytania, korzystania z informacji i wykorzystywania wiedzy w praktyce. Wyniki podano 28 maja, a wręczenie ich uczniom nastąpi podczas uroczystości zakończenia roku szkolnego.

Na 40 możliwych punktów uczniowie osiągnęli następujące wyniki (średnie pkt.: w Polsce – 25,8, na Podkarpaciu 28,4, w Gminie Świlcza – 26,8.

Wyniki uzyskanie przez poszczególne szkoły obrazuje poniższa tabela:

	Bzianka	Rudna Wielka	Świlcza	Bratkowice SP 3	Trzciana	Dąbrowa	Bratkowice SP 1	Bratkowice SP 2	Mrowla	Błędowa Zglob.
ilość uczniów	7	20	40	10	35	15	26	17	17	10
śred. pkt	30,3	29,8	28,7	28,5	28,4	27,9	25,5	24,5	23,6	21,3

(szcégółowe informacje można uzyskać na stronach internetowych).

Postrzeganie efektywności pracy szkoły jedynie przez pryzmat wyniku uzyskanego na egzaminie, bez uwzględniania warunków, w jakich ona funkcjonuje jest nieuprawnione i może być krzywdzące (lub niezasłużenie pozytywne – z uwag Centralnej Komisji Egzaminacyjnej).

Zofia Dziedzic

Wyniki egzaminów gimnazjalnych w Gminie Świlcza w roku szkolnym 2007/2008

	Gimnazjum nr 2 Świlcza	Gimnazjum nr 3 Trzciana	Gimnazjum nr 4 Bratkowice	Gimnazjum nr 5 Rudna Wlk	Średnia krajowa
Liczba uczniów	43	49	79	56	
PKT test mat.	28,3	27,4	24,4	25,7	27,1
PKT test hum.	27,7	33,0	28,1	30,5	30,8
Ogółem	56,0	60,4	52,5	56,2	57,9

UWAGA

Nic tak nie cieszy nauczycieli jak sukcesy uczniów. Uczniom, nauczycielom, dyrekcjom, rodzicom – szczerze gratulujemy.

Podawanie informacji o życiu gminy jest naszym obowiązkiem i nie przestraszymy się żadnych złośliwości.

Zofia Dziedzic

V Forum Podkarpackiej Samorządowej Prasy Lokalnej

6 maja 2008 r.

GCK Gminy Świlcza z siedzibą w Trzcianie

Prasa jest potęgą!

Taką macie prasę, na jaką zasługujecie

J. Matuszewski, 1892 r.

Pod patronatem Marszałka Województwa Podkarpackiego oraz Podkarpackiego Stowarzyszenia Samorządu Terytorialnego i Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie, a także Wójta Gminy Świlcza odbyło się jubileuszowe spotkanie redaktorów prasy samorządowej.

Udział w nim twórców i wydawców prasy samorządowej oraz przedstawicieli władz samorządowych – wójtów, burmistrzów, starostów, rzeczników prasowych, świadczyć może o randze polskiej prasy samorządowej i lokalnej. Jest ona głównym przekaza-

dziennikarskie, ale swoje obowiązki wykonują z zaangażowaniem i pasją oraz troską o sprawy ważne swych środowisk.

Wg sprawozdań ankietowych WDK w Rzeszowie z ub. roku wydawnictwa samorządowe wychodzą w ok. 90 jednostkach samorządowych Podkarpacia.

Gośćmi honorowymi byli:

- **Zygmunt Nowak** – dyrektor Biura Podkarpackiego Stowarzyszenia Samorządów Terytorialnych w Rzeszowie,
- **Marek Jastrzębski** – dyrektor Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie,
- **Wojciech Wdowik** – wójt Gminy Świlcza,
- **Kazimierz Ożóg** – prof. dr hab. z Uniwersytetu Rzeszowskiego,
- **Bogdan Biskup** – dziennikarz i redaktor, sekretarz redakcji „Super Nowości” w Rzeszowie,



Prezydium Forum.

kiem informacji administracyjnych, gospodarczych, społecznych i in. w tzw. terenie.

Tematyką wiodącą tegorocznego Forum była: *Dokumentacja historii „małych ojczyzn” w prasie samorządowej.*

Celem głównym, który nakreślił Lesław Wais z WDK w Rzeszowie, prowadzący obrady była coroczna integracja i merytoryczne wsparcie redaktorów i wydawców, pracujących pod auspicjami samorządów terytorialnych. Forum jest także swoistym uznaniem roli samorządotwórczej prasy lokalnej i ludzi ją tworzących. Świadczy o postrzeganiu tego medium jako istotnej części współczesnej kultury. Osoby zajmujące się pracą redakcyjną rzadko kiedy mają wykształcenie

- **Marek Czarnota** – polonista, redaktor radiowy i telewizyjny, autor gawęd i książek o Rzeszowie,
- **Janusz Pisula** – prezes Towarzystwa Przyjaciół Trziciany,
- **Zdzisław Sroka** – prezes Polskiego Stowarzyszenia Prasy Lokalnej z Krakowa,
- **Lesław Wais** – główny instruktor z WDK w Rzeszowie,
- **Adam Majka** – dyrektor GCK w Trzcianie.

Na program Forum złożyły się:

- wystąpienia zaproszonych gości,
- wykład prof. K. Ożoga: *Język współczesnych mediów*
- Prezentacja na temat: *Etyczny wymiar kultury dziennikarskiej. Wzbogacanie warsztatu*



Wystawa podkarpackiej prasy.

dziennikarskiego – B. Biskup,

- gawęda M. Czarnoty o sposobach dokumentowania historii „małych ojczyzn”,
- prelekcja pt. *Dokumentowanie historii własnych środowisk na przykładzie monografii wsi Trziciany,*
- wystawy towarzyszące: Podkarpackie czasopisma samorządowe; Mała ojczyzna w fotografii; Prace rękodzielnicze pensjonariuszy ŚDSP w Woliczce gm. Świlcza.

Ożywczce źródło kultury

Główne cechy współczesnej kultury medialnej to tzw. postmodernizm głoszący kryzys kultury i moralności, wyrażający się protestem wobec panujących norm społecznych.

Środki wyrazu owego trendu i języka nacechowane są indywidualizmem, symboliką, awangardowością, skrótowością i zrywają z dotychczasową tradycją.

Konsumpcjonizm, tzw. kultura obrazowa (minimum słów, maksimum obrazu), amerykanizacja życia kulturalnego, jego brutalizacja, niski poziom merytoryczny przekazów to cechy „spopolitowania” i degradacji języka polskiego.

Potrzebna jest humanizacja sztuki i powrót ku prawdziwym wartościom. Współczesne społeczeństwo żyje w ubogich językowo środowiskach. Kontakt z żywym słowem wyparła telewizja. Słowo zastąpił obrazek. Mówienie, dialogowanie, czytanie, wystąpienia publiczne są znacznie mniej atrakcyjne niż telewizja czy kolorowy, szokujący magazyn.

Przekaz medialny, w tym prasowy poprzez rzetelną, prawdziwą informację i piękną formę wyrazu ma wspomagać każdego człowieka w jego drodze do doskonałości.

Zastanawiając się nad miejscem prasy lokalnej, samorządowej na rynku wydawniczym

► czym i we współczesnej kulturze ze znawstwem teoretycznym i praktycznym prof. **K. Ożóg** stwierdził, że jest ona ożywczym źródłem kultury, nośnikiem ważnych, uniwersalnych wartości narodowych, pobudza do refleksji. Jest to szczególnie ważne w dzisiejszym, zdominowanym przez agresywne wzorce masowej kultury, pogoni za pieniądzem.

„Oaza normalności”

Obok wielkich możliwości prasy lokalnej rodzą się niebezpieczeństwa, np. pokusa manipulacji świadomością czytelników,



Wykład głosi prof. K. Ożóg.

albo „tworzenie” wydarzeń zamiast rzetelnego ich opisywania.

Nie zawsze dziennikarze pamiętają o zasadach etycznych, które powinny stanowić fundament ich pracy. Nie zawsze widzą zło w niewłaściwym przekazie informacji. W prasie samorządowej społeczeństwo ma prawo upominać się o to, by gaze-



ta niosła nie ogólnopolską „papkę”, ale prawdę o „małej ojczyźnie”.

Podstawowym zadaniem tych, co piszą, mówią, działają w mediach jest wszechstronne i jak najlepsze przygotowanie merytoryczne. Stąd – potrzeba ciągłego doskonalenia się redaktorów.

Umiejętności zawodowe i cechy społeczne dziennikarzy muszą być oparte o zasady moralne, np. roztropność, sprawiedliwość, umiarkowanie, pokora. Przekaz informacyjny nie może być towarem na sprzedaż, ale

świadectwem prawdy. Dziennikarz zaś to nie władza społeczna, ale służba dla właściwej komunikacji społecznej.

– *Na podkreślenie zasługują formy dziennikarskie, które w prasie komercyjnej zanikają: felieton, recenzja, reportaż, wywiad, porady i przepisy różnego rodzaju. Prasa samorządowa to oaza normalności, którą tworzą etyczni dziennikarze* – mówił red. **B. Biskup**. Wysoka to ocena prasy samorządowej i ludzi, w większości, społecznie ją tworzących.

Nic dziwnego, że zarówno wykład główny prof. Ożoga jak i wystąpienie red. Biskupa przyjęto z zadowoleniem.

Kapitał ludzki

Mała ojczyzna dostarcza nostalgicznych wspomnień tym, którzy ją opuścili. Z nią związany jest los każdego bytowania ludzkiego. Domostwa o różnokolorowych elewacjach, wymyślne ogrody i dekoracje a stare, drewniane zniszczone widokiem chaty „żyją” tylko dlatego, że mieszkają w nich ludzie.

Każdy zaś człowiek to inna historia zachowana w pamięci, anegdocie, zabawnym wydarzeniu i w tym tkwi prawda o ludziach, ich życiu i środowisku, w którym żyją.

– *O tym, co każdy z nas ukochał, trzeba pisać w prasie samorządowej* – zachęcał **Marek Czarnota**, znany rzeszowski gawędziarz, miłośnik historii miasta, redaktor radiowy i telewizyjny, autor kilku książek o Rzeszowie.

Z przyjemnością słuchało się anegdot o ważnych, niegdyś, ludziach, faktach, miejscach.

– *Pracami naukowymi albo popularnonaukowymi można również dokumentować historię „małych ojczyzn”* – zachęcał do tego słownie oraz przy pomocy przekazu multimedialne-

go, po własnych doświadczeniach współautor i inicjator wydania monografii **Trzyciany, Janusz Pisula**.

Podsumowanie konkursu

pt. *Dokumentowanie historii „małych ojczyzn w prasie samorządowej (w 2007 r.)*

Komisja Konkursowa w składzie: **Zygmunt Nowak (PSST), Marek Jastrzębski**



Marek Czarnota.

(WDK), **Czesław Drąg (WDK)** oraz **Lesław Wais (WDK)** dokonała analizy przesłanych na konkurs 36 tytułów prasowych, uznając za wyróżniające się następujące czasopisma (w porządku alfabetycznym):

- „**Kurier Błażowski**” – Błażowa
- „**Wiadomości Brzozowskie**” – Brzozów
- „**Nasz Przemysł**” – m. Przemysł
- „**Trzcionka**” – gm. Świlcza

17 maja podczas podkarpackich uroczystości Dnia Samorządu Terytorialnego w WDK w Rzeszowie red. naczelni oraz przedstawiciele samorządów otrzymali honorowe dyplomy. Zaszczycy to nie lada! Serdecznie gratulujemy Redakcjom i Samorządom!

Jubileuszowe przemyslenia

To już V Forum Podkarpackiej Prasy Samorządowej przeszło do historii. Początkowo nic nie wskazywało na to, by wspólny pomysł kulturalników i samorządowców miał swe kolejne wcielenia.

Poza integracją twórców i wydawców, promocją ich środowisk oferowane były uczestnikom wartościowe tematy prelekcji i wykładów, np. niezależność mediów, etyczny wymiar kultury dziennikarskiej, wolność słowa i jej granic, język mediów, terroryzm medialny, tradycje i tożsamość narodowa, polskość mediów. Odbyły się, na wniosek uczestników, dwudniowe warsztaty dziennikarskie zorganizowane przez WDK.

Prezentowali swą wiedzę i doświadczenie naukowcy i praktycy dziennikarstwa, lokalni politycy. Poprzez coroczne konkursy różnotematyczne dla redakcji czasopism, dyskusje, wymianę zdań można mówić o pozytywnym wpływie na treść i formę wydawnictw samorządowych.

Każde Forum to ważny przyczynek samorządowców i głos w dyskusji nad rolą mediów samorządowych i obecnością w nich moralności i polskości. I niech tak będzie dalej!

Przez 5 lat trud organizacyjny Forum spoczywał na barkach następujących osób i ich współpracowników: **Zygmunt Nowak (PSST), Lesław Wais (WDK)** oraz **Adam Majka (GCK Trzyciana)**.

Dziękujemy serdecznie, gratulując efektów pracy dla dobra wspólnego.

Zofia Dziedzic

– *Ale nam się wydarzyło* – powiedział 11 VI 1999 r. podczas wizyty w Parlamencie polskim Jan Paweł II – papież-Polak. Miał na myśli przemiany ustrojowe w Polsce. – *Europa jest kontynentem kultury, ziemią używaną przez 1000-letnią tradycję chrześcijańską, a zarazem żywiącą się świecką tradycją humanistyczną, w której ścierają się sprzeczne z sobą natury. Waszym zadaniem jest pomóc jej w odnalezieniu korzeni i budowaniu wspólnej przyszłości na miarę jej ideału i duchowej wielkości.*

Uważny czytelnik, mieszkaniec Gminy Świltcza bez wątplenia dostrzeże ważność tych słów w odniesieniu do naszej „małej ojczyzny”. Zatrwoży się lub uraduje. Każdy ma prawo do własnych opinii. Nie może jednak negocjować postępu widocznego gołym okiem we wszystkich dziedzinach życia ludzkiego, mieszkańców gminy.

Jednym z podstawowych elementów efektywnego działania i kierowania gminą jest aktywna współpraca wójta, rady gminy z samorządami wiejskimi, organizacjami samorządowymi, podmiotami pożytku publicznego i in. Jeśli ona opiera się na zasadach pomocowości, suwerenności stron, partnerstwa, efektywności, uczciwej konkurencji, jawności, integracji – zawsze przynosi pozytywne efekty.

Oczekiwania wobec możliwości społeczników są ogromne. Żądania, niekiedy, wygórowane. Tymczasem możliwości są takie, jaki jest budżet. Zaspokaja się więc niezbędne potrzeby, a nie wszystkie. Trzeba mieć tego świadomość! Podtrzymują ją m.in. media lokalne, a w Gminie Świltcza kwartalnik społeczno-kulturalny „Trzcionka”, obecnie wydawana przez Samorząd Gminy Świltcza oraz Gminne Centrum Kultury Gminy Świltcza z siedzibą w Trzcionce.

wia, Oświaty, Kultury i Porządku Publicznego Rady Gminy Świltcza w dniu 6 czerwca 2008 r. zorganizowała uroczyste posiedzenie połączone ze spotkaniem redaktorów i aktywnych społecznych korespondentów środowiskowych kwartalnika samorządowego „Trzcionka”.

Okazją stało się otrzymanie przez „Trzcionkę” podczas obchodów tegorocznego Święta Samorządu Terytorialnego w Rzeszowie (WDK – 17 maja) dyplomu dla czasopism najlepiej i różnorodnie przedstawiających historię „małych ojczyzn”. Profesjonalne jury wyróżniło cztery tytuły czasopism ukazujących się na



rafi w Mrowli dr Marian Czenczek, członkowie Zespołu Redakcyjnego.

„TRZCIONKA” ZAWSZE Z CZYTELNIKAMI

Podkarpaciu (patrz: „V Podkarpackie Forum Prasy Samorządowej – przy. autorki).

W spotkaniu wzięli udział m.in. wójt

Wójt w ciepłych słowach mówił o roli mediów samorządowych w promocji środowiska i misji wychowawczej oraz kulturotwórczej „Trzcionki”. – *Poprzez ukazywanie ludzi, codziennych spraw, wydarzeń teraźniejszych i przeszłych – mówił – „Trzcionka” kształtuje patriotyzm lokalny przekładający się na tak bardzo nam potrzebną dumę narodową, kształtuje społeczeństwo obywatelskie.*

Najbardziej aktywni i długoletni redaktorzy otrzymali dyplomy pamiątkowe i symboliczne pamiątkowe długopisy.

Zofia Dziedzic – red. naczelna, podziękowała za uznanie, wskazała na zasługi i aktywność redaktorów „Trzcionki” stałych i terenowych. Są to: Zbigniew Lis, Władysław Kwoczyński, Artur Szary, Józef Giosek, Józef Wilka, Stanisław Nowak, ks. Grzegorz Wolan, Paweł Styka, Stanisława Stasiej, Janina Godlewska, Janusz Świdorski, Dorota Madej, Janusz Pisula, Joanna Różańska. Od nr 7 „Trzcionki” niezmiennie grafikę komputerową tworzy Dorota Wadiak, a drukuje drukarnia „Duet”

z Rzeszowa. Kolportażem zajmuje się Gminne Centrum Kultury i w większości jego pracownicy, tj. Zbigniew Lis i Wojciech Słowik. Wszystkim zaangażowanym w upowszechnianie „Trzcionki” wyrażam podziękowania. ▶



Red. naczelna Z. Dziedzic odbiera dyplom z rąk wójta W. Wdowika.

Uznanie od Samorządowców i Wydawców

Wójt Gminy Świltcza oraz Komisja Zdro-

Gminy Świltcza – Wojciech Wdowik, przewodniczący Komisji Zdrowia, Oświaty, Kultury i Porządku Publicznego Daniel Bednarz, członkowie Komisji, radni Rady Gminy: Ferdynand Zakrzewski, Cecylia Homa, ks. proboszcz pa-

Pamiątkowe dyplomy i symboliczny długopis odbierają redaktorzy „Trzcionki”:



Wł. Kwoczyński



A. Szary



Z. Lis

► Konstruktyna dyskusja

W trakcie narady wyłoniła się rzeczowa dyskusja, podczas której głos zabierali: Janusz Pisula, Ferdynand Zakrzewski, Adam Majka, Janina Godlewska i in.

Powtarzały się w niej słowa „kryzys” wartości humanistycznych, wychowania, mediów, kultury życia codziennego, tradycji. Wielokrotnie wymieniano słowo „wartości chrześcijańskich”, dobrych tradycji galicyjskiego myślenia, poszanowania starszych, rodziny, ludzi zasłużonych.

Prasa samorządowa i jej rola kulturotwórcza musi opierać się na merytorycznej poprawności językowej w mowie, piśmie. Ogromna jest odpowiedzialność każdego człowieka za słowo. Każdy działacz, polityk, redaktor – musi szczególnie o tym pamiętać.

Z dyskusji wyłoniło się wiele uwag i wniosków, w tym krytycznych i słusznych, np. stworzyć stałą rubrykę „uczącą” dobrego wychowania i zachowania, ubogacać o sprawy samorządowe internetową stronę czasopisma, chwalić, ale i ganić nierozważne decyzje, brak aktywności, indywidualne „widzimy się” władzy, czy środowisk.

Przyjemnym akcentem było odczytanie Dyplomu gratulacyjnego dla „Trzcionki” od Podkarpackiego Komendanta Wojewódzkiej Policji w Rzeszowie insp.



Józefa Gdańskiego.

Fakt ten jest tym ważniejszy, że świadczy o docenianiu współpracy mediów lokalnych z Policją w pełnieniu służebnych ról wobec społeczeństwa, ale i przełamywaniu stereotypów o niedostępności władzy. Dziękujemy serdecznie Komendzie Wojewódzkiej Policji w Rzeszowie oraz Kierownictwu i Policjantom Postępowania w Świltczy, z którymi współpracujemy od początku istnienia „Trzcionki”, tj. od 11 lat.

Mrowelski Dom Parafialny, miejsce spotkania i wyjazdowego posiedzenia Komisji Zdrowia, Oświaty, Kultury i Porządku Publicznego Rady Gminy w Świltczy działający od ponad roku został utworzony społecznym wysiłkiem parafian Kościoła Parafialnego pw. św. Łukasza Ewangelisty i św. Józefa.



Parafia skupia mieszkańców Mrowli i Lipia (gm. Głogów Młp.). Dom Parafialny jest oazą działania Akcji Katolickiej. Tu odbywają się nie tylko narady, wieczorami zamienia się w świetlicę dla chętnie uczęszczającej tu młodzieży.

– *Duszą działań religijnych i kulturalnych jest ks. dr Marian Czenczek, proboszcz i aktywny Akcji Katolickiej* – z dumą i uznaniem mówił radny D. Bednarz.

– *Mamy warunki lokalowe (sala z barciem i środkami audiowizualnymi, zapleczem kuchennym) mamy duży teren przykościelny, parafialny, w najbliższym*

czasie powstanie w środku wsi małe „centrum” z dużym estetycznym placem, parkingami. Wokół znajdują się główne budynki: kościół, szkoła i ośrodek wychowawczy, ośrodek zdrowia, remiza strażacka, nowy sklep.

Wypada tylko gratulować społecznej aktywności działaczom wsi i życzyć dalszych inicjatyw. Za miłe przyjęcie i gościnność – dziękujemy.

Dla informacji naszym nowym Czytelnikom podaję, że „Trzcionka” – samorządowy kwartalnik, ukazuje się od stycznia 1997 r. Była wielokrotnie nagradzana, wyróżniana w skali kraju i województwa. Ma swe wydanie internetowe.

Redakcji zależy przede wszystkim na żywych kontaktach z Czytelnikami, zachęcam zatem do pisania do nas.

Zofia Dziedzic

**No i mamy znów kolejne lato.
A dzień każdy w nim ten sam, co roku.
Niech się trud nasz w szczęście odmieni,
Nowym czasem dotrzynamy kroku!**



**Milego i bezpiecznego letniego wypoczynku
wszystkim mieszkańcom, sympatykom
i odwiedzającym Gminę Świltcza
życzy
Zespół Redakcyjny „Trzcionki”**

SAMORZĄD ŚWILCZY (cz. I)

W CZASACH STAROPOLSKICH (1628-1772)

Wsie samorządne

W dawnej Rzeczypospolitej, a szczególnie w jej południowej części, występowały wsie o dwóch rodzajach ustrojów: wsie samorządne – oparte na prawie niemieckim i dworskie – oparte na tzw. rozkazaniu dworskim. Świlcza począwszy od I. poł. XVII wieku była wsią samorządną. Opierała swój samorządny urząd na ustawie nadanej w 1628 roku przez jej ówczesnego dziedzica Mikołaja Spytka Ligęzę. Nie jest dziś możliwe do ustalenia, w jakim stopniu wspomniana ustawa potwierdza miejscowy „zwyczaj” sięgający czasów lokacji wsi, a w jakim została stworzona bądź dostosowana do warunków świleckich przez Ligęzę. Nie mniej ustawa – „prawo wsi Świnczy” – która szczęśliwym trafem przetrwała do naszych czasów, pozwala, możliwie szeroko, zrozumieć stosunki prawne i gospodarcze wsi w XVII i XVIII wieku oraz to, jak wyglądał jej urząd, począwszy od drugiej ćwierci XVII wieku.

Urząd i prawo

Świlcza połączona była przez „urząd i prawo” z drugą wsią należącą do Ligęży, Woliczką (w oryginalnym ówczesnym brzmieniu Woliczą). Głównymi realizatorami samorządności obu wsi mieli być wójt zwany również sędzią i przysiężnicy, których liczby ustawa nie precyzuje. O kwalifikacjach majątkowych i moralnych tychże urzędników mówi *Ustawa*, że powinni być:

[...] niepodejrzani w niczem i cnotliwie żyjący i Pana Boga się bojący i nie głuhi i osiedli dobrze.

[*Ustawa 1628*, s. 2]

Wójt i ława

Wójt wspólnie z przysiężnikami tworzyli tzw. ławę wiejską. Ława kompetencjami obejmowała szereg spraw gospodarczych i sądowych. Najistotniejsze z nich dotyczyły przewodniczenia sądom zwyczajowym i wyrokowania w pierwszej instancji. Istniała bowiem możliwość apelacji do kolejnych instancji, z panem – właścicielem wsi, jako najwyższą instancją włącznie. Urząd ławniczy, a w szczególności wójtowski, był intratny, jako że niósł za sobą realną władzę. Powoływanie urzędników wiejskich, tzw. elekcja, była zawarowana pewnymi przepisami proceduralnymi mającymi ustrzec od przypad-

kowego wyboru i utraty kontroli nad samorządem przez dwór. Z jednej strony wspomniana ustawa zastrzegła elekcję „przy urzędniku” tj. przedstawicieli dworu, z drugiej warunkowała miejsce obioru do dwóch karczem:

Raz mają róg mieć i obieranie sędziów [...] w karczmie ode Trzyciany. A drugiego roku albo razu w karczmie Ratuszney.

[*Ustawa 1628*, s. 10]

Skład ławy

W *Księdze wójtowsko-ławniczej (1631-1838)* Świlczy znaleźć można kolejnie składy ławy wiejskiej z całej rozpiętości czasowej prowadzenia księgi. Najstarszy skład urzędników gromady świleckiej pochodzi z roku 1631. Urząd sprawowali wówczas: Walenty Guto wójt, przysiężni: Walenty Łosek, Walenty Rykiel, Stanisław Kawała, Maciej Rykiel i Szy-

notowanych zostało 8 elekcji. Pierwsza miała miejsce 15 października 1638 roku, kiedy po śmierci Mikołaja Spytka Ligęży wieś, razem z całym kluczem rzeszowskim, przyjął jego zięć książę Władysław Dominik Ostrogski-Zasławski. Z jego ramienia zarząd nad Świlczą pełnił Jerzy Samborzecki. Znajdujemy wówczas taki zapis:

Przestrzegając porządku wszelakiego we wsi Świncy, postanawiam wójta prawnego jednego i przysiężników siedmiu do niego. Wójt: Jakub Chyła; przysiężni: Walenty Rykiel, Adam Miś, Łukasz Makuła, Wojciech Chyła, Sebastian Miśiuda, Tomasz Zajac, Szymon Staniek.

Ci wszyscy mianowani przy bytności mojej, przysięgę odprawowali w ten sposób. [...] Ja N: przysięgam Panu Bogu wszechmogącemu w Trójcy Świętej Jedynemu, że na sądzie każdego czasu, wiernie, cnotliwie i niepodejrzanie, nikomu nie pochlebając i krewnemu i bogatemu i ubogiemu nie folugując ani podarków biorąc



Gromada świlecka. Oprac. A. Szary. Rys. Wł. Kwoczyński

mon Jezioro. Przy okazji zapisu sum knieci miejscowych na gruntach do nich należących pojawiają się wyszczególnieni jako świadkowie tej czynności wyżej wymienieni ławnicy, określani jako „posadka świnięcka”. Można też wnieść, że Walenty Łosek wymieniony w kilku dokumentach zawsze na drugim miejscu po Walentym Gucie wójtce pełnił w tej posadce funkcję podwójciego. W cytowanej *Księdze wójtowsko-ławniczej* od-

sprawiedliwość czynić i sądzić będę, z wolną apellattią każdej stronie do pana dziedzicznego. Tak mi Panie Boże dopomóż.

[*Księga 1631-1838*, s. 46-47]

Można powiedzieć, że ówczesny skład ławy świleckiej był dość typowy. Składała się bowiem z wójta i siedmiu przysiężników podobnie jak w innych wsiach południowej Rzeczypospolitej. Parzysty stan ławy pozwa-

► la przypuszczać, że jej kompetencje zmalały względem czasów, kiedy stosowane było wyłącznie prawo niemieckie. Wówczas tak ławy wiejskie jak i rady miast składały się z nieparzystej liczby członków, aby w każdej sytuacji sprawa mogła być przegłosowana jednym, wójtowskim lub sołtysem, głosem. Skład świleckich urzędów daje też obraz stosunków społecznych XVII i XVIII – wiecznej wsi. Powtarzające się, a potem zanikające te same nazwiska wójtów i przysiężnych pokazują historię rodów kmiecyh, które istniały, podupadały, czasem w ich miejsce pojawiały się nowe rody.

Elekcje urzędów świleckich z lat 1648-1743

rok 1648 wójt: Szymon Stanek, podwójci: Łukasz Makuła
przysiężni: Wojciech Cheła, Tomasz Zając, Bartosz Kielek, Sobek Janda, Walenty Koszka,

kościelni: Wojciech Zdera, Piotr Patys

rok 170. (?) przysiężni: (bez wyszczególnienia): Szymon Pieniążek, Stanisław

Stawarz, Wojciech Zagocha, Błażej Rykiel, Szymon Misiuda, Walenty Batóg, Florenty Bijóś, Andrzej Miś

rok 17..(?) wójt: Jędrzej Czach, podwójci: Marcin Rzucidło

przysiężni: Sebastian Guto, Walenty Batóg, Błażej Rykiel, Szymon Pieniążek, Jędrzej Miś, Wojciech Gaśior, Sebastian Stawarz, Stanisław Stawarz, Walenty Depa, Marcin Smagała

13 III 1736 wójt: Sta-

nisław Świrkosz, podwójci: Jacenty Trala
przysiężni: Walenty Batóg, Andrzej Czach, Krzysztof Kubicz, Kazimierz Trąb, Wojciech Nowak, Grzegorz Kantor, Walenty Misiuda
Wojciech, Depa, Marcin Kielek, Sebastian Depa, Wojciech Rzucidło

7 III 1739 wójt: Sebastian Kubicz, podwójci: Wojciech Depa

przysiężni: Jacenty Trala, Wojciech Nowak, Sebastian Depa, Tomasz Partacz, Wojciech Rzucidło, Jacenty Pacia, Wojciech Kot, Kacper Książek, Sebastian Drozd, Piotr Świstara (z Woliczki), Wojciech Depa, (z Woliczki, tożsamy z podwójcim)

21 III 1741 wójt: Stanisław Świrkosz, podwójci: Wojciech Depa

przysiężni: Jacenty Trala, Sebastian Kubicz, Wojciech Nowak, Wojciech Rzucidło, Jacenty Pacia, Wojciech Kot, Sebastian Drozd,

Paweł Florek, Jan Kędzia, Błażej Pacia
2 IV 1743 wójt: Wojciech Rzucidło, podwójci: Wojciech Depa

przysiężni: Wojciech Nowak, Jacek Trala, Sebastian Kubicz, Stanisław Świrkosz (dopisany), Jacek Pacia, Wojciech Kot, Sebastian Drozd, Jan Kędzia, Paweł Florek, Jan Koszka, Antoni Czach.

Urzędy i urzędnicy

Analiza powyższych zestawień pozwala wyciągnąć pewne wnioski. Między innymi takie, że w połowie XVII wieku, kiedy Świlcza należała do spadkobierców kasztelana Ligęzy, Ostrogskiego, a później Lubomirskiego, elekcje odbywały się jesienią. W XVIII wieku gdy Świlcza była w posiadaniu sędziowskiej linii Potockich, nowe ławy powoływano wczesną wiosną, „podczas agitacji sądów wielkopostnych”. Ponadto widać w elekcji z 1648 roku, że oprócz ławy wybrano, a właściciele potwierdzono tylko, kościelnych świleckiego kościoła (Wojciecha Zderę i Piotra Patysa). Wybór i potwierdzenie ważne, ponieważ w owych czasach kościelni wiejskich parafii pełnili również funkcję tzw. wityrkusa, to znaczy głównej osoby

z reguły te same osoby. Przesunięcia widoczne są jedynie na stanowisku wójta i podwójciego. Powtarzające się nazwiskach: Batóg, Czach, Depa, Pacia, Rykiel, Rzucidło, Trala, to nazwiska najprzedniejszych kmiecyh rodów ówczesnej Świlczy.

Obowiązki wójta i przysiężnych

Na wójcie i przysiężnych ciążyły pewne obowiązki natury gospodarczej i prawno-sądowej. Spośród obowiązków gospodarczych wymienić trzeba: ustalanie terminów wspólnych zasiewów i zbiorów oraz wypędzania bydła na ścierniska. Ława czy urząd wiejski w okresie staropolskim realizował głównie powinności sądowe. Najważniejsze z nich to gajenie i prowadzenie sądów zebrań gromady, zwoływanie i prowadzenie zebrań gromady, prowadzenie księgi wiejskiej i wydawanie w imieniu gromady różnego rodzaju dokumentów (dot. zakupu nieruchomości, zapisu sum na roli, wystawianie świadectw moralności itp.). Najbardziej spektakularne i znajdujące odbicie w źródłach było prowadzenie sądów i zgromadzeń.

Artykuł 11. cytowanej *Ustawy* zawierający zapis o „chorągwi i kuli” normował sposób zwoływania zgromadzenia.

Chorągiew [...] do której mają zbiegać się wszyscy, z czym kto ma, gdy kula od wójta będzie biegła od sąsiada do sąsiada i wokoło i środkiem wsi.
[*Ustawa 1628, s. 7.*]

Oba symbole władzy wsi jak i samej gromady miały być przechowywane we dworze. W razie konieczności zwołania gromady wójt z ławnikami za

rozkazem bądź tylko zgodą dworu puszczał kulę (zakrzywioną łaskę), która przekazywana od domu do domu nosiła chłopom wezwanie. Chorągiew w tym czasie miała być ustawiona w wyznaczonym miejscu zebrania gromadzkiego. Przypuszczać należy, że zgromadzenia odbywały się podobnie jak sądy, rugi i elekcje, w wyznaczonych *Ustawą* dwóch karczmach: karczmie „ode Trzcia-ney” i karczmie Ratusznej lub w ich sąsiedztwie, na otwartym powietrzu.

Sądzenie

Nieco innym obowiązkiem ławy było prowadzenie sądów pierwszej instancji. Sądy takie miały wyznaczyć przez pana wsi dzień, w którym się zbierały. Obrady rozpoczynały się w godzinach rannych, zwykle o godzinie



Sąd wiejski. Oprac. A. Szary, rys. Wł. Kwoczyński

w radzie parafialnej, posiadacza jednego z dwóch kluczy do kasy (skarby) kościelnej. Również liczebność urzędów była różna. W wieku XVII oscyływały wokół liczb 7-8, w wieku XVIII wynosiły 12-13. Na długość pełnienia urzędu przez ławnika rzucają światło cztery kolejne elekcje z przełomu lat 30. i 40. XVIII wieku. Wynika z nich, że chociaż kadencja nie była ściśle określona, zwyczajowo zmiana odbywała się co 2-3 lata (elekcja: 1736, 1739, 1741, 1743). Nie bez wpływu na to była osoba dzierżawcy lub plenipotenta, który obejmując wieś i układając w niej „porządek”, powoływał i zatwierdzał nową ławę. Powyższe cztery elekcje zatwierdzone zostały przez trzech różnych dzierżawców (lub komisarzy) ówczesnego dziedzica wsi Michała Potockiego. Następujące po sobie wybory powoływały

siódmej. Świlecka ustawa przewidywała, oprócz miejsca dla odbywania sądów, także porządek obrad. Był on przewidziany tak dla sądów, jak dla rugu i elekcji. Artykuł 19. *Ustawy* pouczał:

Gdy rug będą odprawować albo sędzie obierać, albo sądy jakie i poraczkę mieć, mają się wszystkie gromady i każdy z osobna u sądu jak mszy w kościele zachować, stać przed urzędem, nie siedzieć, czapkę zdjąć, po jednemu się sprawować, wołania, gadania, szemrania, swarów nijakich nie czynić.

[*Ustawa 1628*, s. 10]

Za znieważenie sądu i zakłócenie porządku obrad artykuł przewidywał kilka rodzajów kar: od 6 groszy, przez „wsadzenie w kłodę” (dyby) aż do kary „na gardle” włącznie. Trzeba pamiętać, że od wszelkich wyroków sądu ławniczego, który był dla chłopów sądem pierwszej instancji, istniała możliwość apelacji: odwołania się do pana wsi. Pan zwykle najsurowsze, „gardłowe” kary, ze względów ekonomicznych zmieniał na łżejsze. Dodać warto, że sama litera ustawy gwarantowała sprawiedliwość i prawomówność wyroków. Przysięga wójta – sędziego i ławników miała zapobiegać pobłażaniu znajomym bądź bardziej wpływowym kmiociom. Także wstęp rzeczony *Ustawy* nakażywał każdorazowe przypomnienie ławnikom prawa, według którego mieli zawyro- kować:

[...] każdym zagajonym prawem [...] gdy zasięda, mają wprzód artykuły porządku czytać

[*Ustawa 1628*, s. 1]

Księga wójtowsko-ławnicza

Dla wypełnienia sądowo-prawnych funkcji urzędu wójtowskiego konieczne było prowadzenie księgi. Z tym zaś związany był kolejny urząd, pisarza. Artykuł 5. *Ustawy* normował sprawę prowadzenia księgi:

[...] wszystko co potrzeba, wpisać tu mają przez klechę albo kogo sobie obiorą [...]. I te księgi w skrzynce gromacki przy sędziem w kościele chować mają zaknioniej.

[*Ustawa 1628*, s. 4]

Mowa zatem o prowadzeniu księgi i o pisarzu – „klesze”. Świleccy chłopcy z reguły mieli pisarza, gdyż księga prowadzona była w miarę regularnie, natomiast sami ławnicy nie posiadali umiejętności pisania. Podpisywali się wyłącznie przy pomocy znaku krzyża. Wielu było pisarzy, autorów księgi, którzy pozostawili wiele odmiennych charakterów pisma. Zauważyć można również taką prawidłowość, że ręka jak i umiejętność formułowania myśli pisarzy wiejskich w wieku XVII była nieco lepsza niż w wieku XVIII. Znakomita większość pisarzy świlecczych pozostaje dla nas anonimowa. Nieliczne wyjątki stanowią podpisy Józefa Gorzkowskiego (pod dokumentem z 26 III 1719 r.) Piotra Kudelskiego (pod dokumentem

z 25 IX 1787 r.).

We wsiach XVII i XVIII wieku pisarz był najważniejszą osobą obok wójta i przysiężnych. Umiejętność czytania i pisania wśród ludzi nie umiejących się podpisać dodawała mu powagi, a spryt i inteligencja, które nabył w świecie dla nich niedostępnym często powodowały, że to pisarz rządził de facto wsią.

Pieczczę

Dla uwiarytelnienia wystawionych dokumentów otrzymała gromada świlecka razem z *Ustawą* pieczęć:

Tę mają w skrzynce do pieczętowania zapisać i pod pieczęcią tą wydawania minuty.

[*Ustawa 1628*, s. 10.]

Nie wiadomo, jak wyglądała ta najstarsza pieczęć wsi. Późniejsza, której odciski znajdują się w księdze, pochodzi z XVIII wieku. Odcisnięta została po raz pierwszy pod dokumentem datowanym na 16 listopada 1793 roku. Pieczęć przedstawiała byka (lub wołu) wspartego nogami na dwóch liściastych gałązkach. Napis u góry WIES SWILCZA był dla A. Kamińskiego i F. Kotuli przesłanką, aby jej powstanie móc maksymalnie przesunąć na 1. poł. XVIII wieku.

Sąd rugowy

Ważnym elementem ustroju wsi był sąd rugowy, zwany potocznie rugiem. Rugi były nieco inną formą sądu. Różniły się od sądu zwyczajnego (ławniczego) formą zwoływania i zagajania, udziałem niemal całej gromady oraz szerokimi kompetencjami. Mo- ż-



Złodziej skazany na tzw. kunię. Oprac. A. Szary, rys. Wł. Kwoczyński

na trywialnie powiedzieć, że był to doroczny sąd pański (chodzi oczywiście o dwór), na którym poddani zdawali sprawę z prowadzenia gospodarstw jak również z uczciwego życia. W Świleczy sąd ten miał się odbywać corocznie:

[...] po świętym Marcynie [po 11 listopada, przyp. A. Sz.] [...] przy urzędniku, aby jeden za drugiego sprawę dawał, jeśli kto na kogo czego nie wie i aby ostrzegł. Toż mają czynić dziesiętnicy pod przysięgą, każdy o swych dziewięciu sprawę dając prawu [...].

[*Ustawa 1628*, s. 2]

Dziesiętnicy

Pojawia się przy tym rola organizacyjno-porządkowa dziesiętników. Punktem kulminacyjnym ich funkcji było zdawanie sprawy podczas rugów. Jednak praca organizatorów i nadzorów życia gromadzkiego rozciągnięta była na cały rok. Każdy dziesiętnik miał przypisaną do siebie dziewiątkę gospodarzy, których:

[...] dozierał, aby [...] każdy z nich wiernie, cnotliwie, po krześcijańsku żył [...]. Pijaństwem, cudzołóstwem, złodziejstwem, porubstwem, zwałami, zradami, mężobójstwem, aby się nie bawiał i inszymi grzechami [...] do kościoła na mszę i na kazanie chodź i do Stołu Bożego przygotował.

[*Ustawa 1628*, s. 2-3]

Nadzór dziesiętników obejmował także sprawę właściwego gospodarowania podległych im chłopów. Ta ich funkcja zapisana w świleckim prawie była wyrazem troski dziedzica Mikołaja Spytka Ligęzy o własny ekonomiczny interes. Zdrowe i właściwie prowadzone gospodarstwo kmiące, z dobrze utrzymanym inwentarzem pociagowym, dawały większe możliwości wyciągnięcia pracy pańszczyźnianej i czynszów. Cytowany już artykuł 3. *Ustawy* normował tę dziesiętniczą powinność. Mieli dziesiętnicy pilnować:

[...] aby każdy bezpiecznie dom swój naprawiał, rolę gnojem zwoził [...]. Item aby każdy parę wołów i parę klacz do pługu, swoich miał własnych [...]. Także wóz, pług, dwie brony wielkie, i aby domu nie pustoszył. Item jeśli pańskie woły ma, aby ich nie chudził, na zimę dobrze chował i nie przedawał.

[*Ustawa 1628*, s. 3]

Dziesiętnicy mieli obowiązki nie tylko natury gospodarczo – nadzorczej, ale wręcz policyjnej. Miało się to wyrażać w informowaniu o wszystkim i na bieżąco urzędnika dworskiego (w każdą niedzielę) oraz pozostawianiem de facto na usługach dziedzica.

Artur Szary

Bibliografia (ważniejsze pozycje):

- Archiwum Państwowe w Rzeszowie, zespól. 385. Akta Gminy Świlecza, sygn. 49. *Księga wójtowsko-ławnicza (1631-1838)* [cyt. *Księga 1631-1838*]
- *Ustawa dla wsi Świleczy i Woliczki z roku ok. 1628*, wydali Adam Kamiński i Franciszek Kotula, Rzeszów 1948 [cyt. *Ustawa 1628*]
- Józef Półciwarteck, *Z badań nad rolą gospodarczą społeczną plebanii na wsi pańszczyźnianej ziemi przemyskiej i sanockiej XVI-XIX wieku*, Rzeszów 1974
- Józef Rafacz, *Ustrój wsi samorządnej małopolskiej w XVIII wieku*, Lublin 1922

PAMIĘTAJMY

13 kwietnia.

Dzień Pamięci Ofiar Katynia

13 kwietnia obchodzony był uroczyste ustanowiony przez Sejm RP w dniu 14 listopada 2007 r. **Dzień Pamięci Ofiar Katynia**. Jest wzniosłym i kategorycznym obowiązkiem każdego Polaka kultywowanie pamięci martyrologii Narodu związanej z II wojną światową i okupacją. Jednym z najbardziej przejmujących miejsc jest Katyń – miejscowość na obcej, rosyjskiej ziemi „nie ludzkiej”. „Nie ludzkiej”, bo dokonano na niej potwornych czynów.

Internowani w trzech obozach Kozelsku, Starobielsku, Ostaszkowie polscy oficerowie z rozkazu najwyższych władz sowieckich, zostali rozstrzelani. Bez żadnej winy, bez procesów sądowych, bez powiadamiania ich, dokąd są wywożeni i bez informacji o ich śmierci do rodzin.

Rozstrzelanych zostało 21 857 osób. Wg oficjalnych rosyjskich danych z 9 marca 1959 r. o takiej liczbie zamordowanych strzałem w tył głowy mówili dokumenty, które trzeba było zniszczyć wg szefa KGB ZSRR Szeleпина. Dane te nie uwzględniają wszystkich miejsc kaźni, a liczba zamordowanych sięga 25 tys. osób.

Obecnie lansowane interpretacje i oceny wydarzeń historycznych przekłamują tamtoczesną rzeczywistość.

Niech coroczne obchody Dnia Pamięci Ofiar Katynia przypominają prawdę historyczną każdemu.

3 maja 1791 r. Uchwalenie Konstytucji

Właściwa jej nazwa to: *Ustawa Rządowa z dnia 3 maja 1791 r.* Jej autorami

byli: Hugo Kołłątaj, Ignacy Potocki i grupa świątłych posłów skupionych wokół Stronnictwa Patriotycznego. W prace nad przygotowaniem ustawy wtajemniczony był Król Stanisław August Poniatowski. Uchwalono ją drogą kontrolowanego zamachu stanu. Wykorzystano fakt, że większość zwolenników frakcji hetmańskiej nie wróciła jeszcze z wielkanocnych ferii. Na sali sejmowej obecna była tylko trzecia część posłów.

Konstytucja 3 Maja była pierwszą w Europie i drugą na świecie (po *konstytucji amerykańskiej z 1787 r.*) nowoczesną, spisaną konstytucją. Miała zniewelować wady ówczesnego systemu politycznego Rzeczypospolitej. Zrównywała w prawach szlachtę i mieszczan. Brała pod opiekę chłopów. Była tym samym miłowym krokiem w kierunku zniesienia poddaństwa i równouprawnienia wszystkich mieszkańców. Konstytucja znosiła utrwalone w XVII w. bastiony prywaty i samowoli magnackiej: *liberum veto* i wolną elekcję. Artykuły konstytucji wprowadzały nowoczesny wówczas, Monteskiuszowski trójpodział władzy: ustawodawczą (dwuizbowy parlament), wykonawczą (król i Straż Praw), sądowniczą (sądy i trybunały).

Ustawa Rządowa obowiązywała początkowo w Koronie Polskiej. Od września 1791 r. została rozciągnięta na Wielkie Księstwo Litewskie. Ustanowiony przez nią nowoczesny i świątły porządek przetrwał ponad rok. Przeciwno zmianom w Rzeczypospolitej zdecydowanie wystąpiła Rosja rządzona wówczas przez carycę Katarzynę II. Podstawą do agresji stała się konfederacja targowicka zawiązana 13 maja 1792 r. (faktycznie 27 kwietnia 1792 r. w Petersburgu, pod dyktando Rosjan!) przez magnatów-sprzedawczyków: Szczęsnego Potockiego, Ksawerego Branickiego i Seweryna Rzewuskiego. W lipcu 1792. szantażowany przez Rosjan i targowiczian król zdradził i sam przystał do konfederacji. Trwająca wówczas wojna polsko-rosyjska musiała wygasnąć. Trwałym pomnikiem wojny w obronie *Konstytucji 3 Maja* jest ustanowiony w 1792 r. krzyż

wojskowy *Virtuti Militari*.

Konstytucja, nie miała szans zadołować się i okrzepnąć, gdyż konsekwencją nieudanych prób ratowania Polski było 123 lata zaborczej niewoli. Przez cały XIX w. inspirowała do wielkich patriotycznych czynów i była ważnym punktem odniesienia dla walczących i pracujących dla Polski. Dziś Polacy z dumą obchodzą kolejne rocznice upamiętniające to wielkie wydarzenie. W ostatnich latach świadomości i dumę z tego faktu odczuwają także Litwini. Konstytucja 3 Maja była bowiem wspólnym dziełem Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

12-18 maja 1944 r. Bitwa o Monte Cassino

Od stycznia 1944 r. trwała operacja wojskowa aliantów mająca otworzyć drogę na Rzym. W praktyce chodziło o sforsowanie dwóch niemieckich linii obronnych: Linii Gustawa i Linii Hitlera. Walczyły naprzemiennie korpusy amerykański, francuski, nowozelandzki, brytyjski, a nawet „egzotyczne” formacje Hindusów i Gurkhów (Nepalczyków). Niestety bezskutecznie.

Decydująca ofensywa miała się rozpocząć w maju 1944 r. 2. Korpus Polski pod dowództwem gen. Władysława Andersa włączono skład 8. Armii Brytyjskiej i przydzielono najtrudniejsze zadanie zdobycia górskich ufortyfikowanych miasteczek Cassino i Passo Corneo. Zadanie było niezwykle trudne, wymagające wielkiego kunsztu wojennego, ale i ofiar. Generał Anders mógł nie przejąć tego zadania, tym bardziej, że jego żołnierze mieli za sobą wiele ciężkich doświadczeń (radziecką niewolę i lagry, ewakuacje z ZSRR przez Bliski Wschód). Zdecydowały tu nie tylko kwestie wojskowe, ale i polityczne: sprawa Polska na arenie międzynarodowej. Anders wiedział, że tylko udział i zwycięstwo w dużej i ważnej strategicznie bitwie pokaże całemu światu waleczność polskich żołnierzy.

Atak rozpoczął się 12 maja o godz. 1⁰⁰ wsparty ostrzałem artyleryjskim. Żołnierze atakowali na zaciekle bronione niemieckie bunkry. Poniesli dotkliwe straty. Nie udało się utrzymać kluczowych pozycji jak wzgórze „593” i „Widmo”. Oslonowy atak Polaków umożliwił Bry-



Antoni Bąk. Żołnierz Pułku Ułanów Karpackich. Fot. archiwum



Konstytucja 3 Maja. Obraz Jana Matejki.



Kazimierz Szalik. Żołnierz 25. Pułku Ułanów Wielkopolskich. Fot. archiwum

tyczykom wyparcie Niemców z dolnej części wzgórza Klasztornego i miasta Cassino. Rozpoznano większość bunkrów niemieckich, a to ułatwiło kolejnym szturmom.

Drugi atak z 17 maja dał rozstrzygnięcie. Polscy żołnierze zmusili do wycofania niemiecką Dywizję Spadochronową „Hermann Goering”. Rankiem 18 maja patrol 12. Pułku Ułanów Podolskich wkroczył do ruin klasztoru i zatknął na jego szczycie

biało-czerwoną flagę. Na Monte Cassino odegrany został hejnał mariacki, ogłaszając zwycięstwo polskich żołnierzy. Droga na Rzym została otwarta.

Polskie walki pod Monte Cassino były niezwykle krwawe, w natarciu zginęło 924 żołnierzy, 2930 zostało rannych, a za zaginionych uznano 345.

W bitwie walczyli także mieszkańcy naszej gminy, którzy razem z 2. Korpusem Polskim gen. Andersa przeszli szlak bojowy. Byli to: podporucznik Franciszek Lachcik ze Świlczy (zginął 11 lipca 1944 r. pod Loreto), pluto-



Biało-czerwona flaga na Monte Cassino. Fot. archiwum

nowy Antoni Bąk z Przybyszówki, ułan Kazimierz Szalik i Seweryn Hopp z Trzciiany.

Artur Szary

NASZA BIAŁO CZERWONA

2 maja to Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej i równocześnie Dzień Polonii i Polaków za Granicą. 3 maja – uroczystość Najświętszej Maryi Panny, Królowej Polski oraz Święto Narodowe w rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja.

HEJ, BIAŁO-CZERWONA...

Flaga biało-czerwona, Orzeł Biały i hymn państwowy, czyli Mazurek Dąbrowskiego, to najważniejsze, powszechnie szanowane polskie symbole. Od wieków towarzyszą naszym dziejom. Jak podaje Jan Długosz – znak orła jako symbol samodzielnej władzy otrzymał Bolesław Chrobry z dynastii Piastów od cesarza niemieckiego Ottona III (XI w.). Od 1295 r. stanowił oficjalne godło państwa. Pojawiał się zwykle na czerwonym tle. Stąd wynika zestawienie barw narodowych – czerwieni i bieli. Uznane one zostały za narodowe 3 maja 1792 r. i utrzymały się do czasów powstania listopadowego. Wówczas 7 lutego 1831 r. Sejm uchwalił ustawę o barwach narodowych biało-czerwonych. Potwierdzano ją i w 1919 r. i po II wojnie światowej dekretem z 1955 r.

Przez wiele stuleci polskie biało-czerwone flagi wznoszono podczas wszystkich zrywów wolnościowych, a Polacy płacili życiem za niepodległość swojego państwa. Przywiązanie do symboli tej niepodległości jest częścią naszej historii, ale także dziedzictwem, które musimy przekazywać następnym pokoleniom.

NIE SPOCZNIEMY, BIAŁO-CZERWONE...

Polska flaga zawsze była symbolem niezależności i tożsamości narodowej, wyrazem buntu wobec zaborców i okupantów i wszelkiej przemocy.

*Jedna była – gdzie? Pod Tobrukiem
Druga była – gdzie? Pod Narwikiem*

Trzecia była pod Monte Cassino

*A każda jak zorza szalona,
biało-czerwona...*

mówiły do siebie flagi

*i raz po raz strzelał karabin
zrobił dziurę w czerwieni i bieli*

Lecz wołały flagi: Nie płaczcie!

Choćby jeden strzępek na maszcie

Nikt się zmienić barw nie ośmieli

Zostaniemy biało-czerwone

flagi święte, flagi szalone [...]

K.I. Galczyński

2 maja 1945 r. żołnierze polscy zawiesili biało-czerwony sztandar na Kolumnie Zwycięstwa w Berlinie. W Polsce Ludowej flaga musiała zawisnąć na gmachach urzędowych przed 1 Maja. Cały pochód pierwszomajowy aż czerwienił się od biało-czerwonych



flag i czerwonych szturmówek. Nieś je trzeba było obowiązkowo, kioski i specjalne punkty ze sprzedażą oferowały za bezcen małe chorągiewki, uczestników pochodu obdarzano biało-czerwonymi mini-flagami przypinanymi do ubrań, trasa pochodu upstrzona była flagami i bibułkowymi biało-czerwonymi kwiatami. A z budynków instytucji publicznych flagi należało ściągać wieczorem lub w nocy, by nie zostały na dwa następne dni maja. Może dlatego starsze

pokolenie pamiętające owe czasy wychowało pokolenie bezideowców obojętnych na wszystko!

Podobnie było z obchodami rocznic sowieckiej Rewolucji Październikowej. Portrety wodzów Rewolucji i „Kraju Rad”, emblematy i hasła ustalone przez komitety partyjne musiały być wystawione razem z polskimi flagami. Pamiętam „burę” jaką usłyszałam od swojej byłej uczennicy, a wówczas etatowego pracownika komitetu partyjnego za to, że w przeddzień rocznicy nie była udekorowana szkoła! Wszelkie materiały dekoracyjne dostarczał komitet partii.

Powiewała flaga biało-czerwona nad głowami nielegalnych zgromadzeń studenckich czy robotniczych, na budynkach oflagowanych z racji strajków, stoczniowców, górników i in. w ostatnich dziesięcioleciach ubiegłego wieku i obecnie.

PROMUJĄC FLAGĘ, PROMUJEMY POLSKĘ

Teraz polska flaga powinna być obecna w naszej rzeczywistości. W lutym 2004 r. Sejm RP ustalił nowe święto narodowe, 2 maja jako Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej. Niechaj biało-czerwona uwydatnia daty świąt narodowych, przypomina polskie tradycje, nie będzie profanowana przez „kiboli” na stadionach sportowych, otaczana szacunkiem i zabezpieczona przed zniszczeniem znajdzie się w każdym domu na wsi, a mieszkaniu – w mieście.

Nie wstydzmy się wywieszać flagę biało-czerwoną na dni 2 i 3 maja, 11 listopada i inne ważne rocznice i święta.

Bardzo skromne były dekoracje i oflagowanie budynków mieszkalnych i instytucji w bieżącym roku. Balkony domowe „zdołyły” piernaty akurat wietrzone albo susząca się bielizna, tylko gdzieniegdzie – patriotyci wywiesili flagę, a przecież ona jest i dla urzędników, instytucji, urzędów, osiedli, wsi, miast, szkół, sklepów i domów. Kochajmy flagę, kochajmy Polskę, manifestujmy nasz patriotyzm i naszą polskość. To obowiązek każdego z nas.

Zofia Dziedzic

Pamiętać o przeszłości, pracować dla przyszłości

„*Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie*”. Chyba tylko nieliczni nie znają tych słów, które przed czterema wiekami sformułował wielki patriota hetman Jan Zamoyski. Jak wtedy, tak i dziś oczywiste jest przesłanie tego powiedzenia.

Przyszłość kraju zależy w dużej mierze od troski, jaką państwo, szkoła i rodzina przykładają do kształtowania serc i umysłów młodego pokolenia. Dobrze rozumieli to mieszkańcy galicyjskich wsi, troszcząc się o wychowanie swoich dzieci w duchu poszanowania Bożych przykazań i narodowych tradycji oraz umiłowania stron ojczyźnych. Także potrzeba kształcenia młodzieży była tu powszechna, dlatego ci prości ludzie dokla-

żeń w jedno wielkie święto. Złożyły się na nie obchody 100-lecia szkoły, nadanie szkole imienia, wręczenie sztandaru i 20-lecie oddania do użytku nowego budynku szkolnego.

Wychowanie patriotyczne, niezależnie od odgórných nakazów, zawsze miało w Dąbrowie wysoką rangę. Liczne tego dowody znajdujemy w kronikach szkolnych od pierwszych lat działalności tej placówki.

Szczególnie uroczyste obchodzono tu rocznice uchwalenia Konstytucji 3 Maja dlatego, gdy dokonywano wyboru imienia dla szkoły, ta propozycja wydawała się oczywista i naturalna.

Szkołę tworzą nie tylko szkolne mury, nauczyciele i uczniowie. Dla sprawnego funkcjonowania niezbędne jest zaangażowanie

nowiła ufundować sztandar, który nawiązując do chlubnych tradycji i zobowiązującego imienia, będzie jednoczył społeczność szkolną w dążeniu do wspólnego celu – dobrego przygotowania najmłodszych obywateli do dorosłego życia. Hasłem umieszczonym na sztandarze jest zawołanie wspomnianego na wstępie wielkiego Polaka Jana Zamoyskiego: „*Bądź ukochanej Ojczyzny podporą.*”

Wielkie przygotowania

Taki dzień zdarza się raz na sto lat, niejednokrotnie powtarzał dyrektor Stanisław Głodek. Dlatego przygotowania do tego wielkiego majowego święta rozpoczęły się już w roku 2005, gdy dokonano wyboru imienia szkoły i rozpoczęły się oficjalne procedury.

Bardzo wiele działań dotyczyło sfery edukacyjno-wychowawczej. Na zajęciach historii i lekcjach wychowawczych uczniowie mogli dokładniej poznawać dzieje Polski i jej wkład w historię Europy. Realizowane indywidualnie i grupowo projekty po-



Dyr. S. Głodek odbiera sztandar od Rady Rodziców.

dali starań, aby posyłać swoje dzieci do szkół i utrzymać szkoły istniejące na wsi.

Dziś, mimo licznych deklaracji i zapewnień rządzących, nie zawsze odnosimy wrażenie, że troska o kondycję systemu edukacji stoi na czele priorytetów najwyższych władz Rzeczypospolitej. Ciężar utrzymania szkół coraz wyraźniej przenoszony jest na samorządy, środowiska lokalne i rodziców. Rachunek ekonomiczny neguje sens istnienia małych, wiejskich placówek oświatowych nie bacząc na to, że te „szkołki” były i są centrami integrującymi życie społeczne i kulturalne całej wioski.

Bogaci tradycją

Zespół Szkół w Dąbrowie jest placówką, która przez 100 lat swojej działalności nierozdzielnie związana była z lokalnym środowiskiem. Istnienie szkoły w Dąbrowie i jej ciągły rozwój, to w dużej mierze zasługa mieszkańców Dąbrowy. 3 maja 2008 r. w Zespole Szkół w Dąbrowie odbyła się uroczystość, która łączyła kilka ważnych wyda-

żowanie rodziców. I tu dąbrowianie stanęli na wysokości zadania, gdy po II wojnie światowej istniejący budynek szkolny okazał się za ciasny, a funkcjonowanie szkoły w dwóch oddalonych od siebie miejscach było rozwiązaniem nie do przyjęcia. Cała społeczność Dąbrowy zjednoczyła się wokół wspólnego celu – wybudowania nowej szkoły. Właśnie minęło 20 lat od chwili oddania do użytku nowego budynku, wzniesionego przy znacznym udziale społecznego czynu i grosza.

Rodzice nie tylko współtworzą, ale i oceniają owoce pracy szkoły. Efekty tej pracy w ciągu ostatnich dziesięcioleci oceniane były wysoko, dlatego Rada Rodziców posta-



... I najmłodszy – patriotami...

zwoliły zdobywać i upowszechniać wiedzę o ewolucji ustroju państwa oraz rozwoju demokracji i parlamentaryzmu. Liczne konkursy i prezentacje były okazją do podzielenia się zdobytą wiedzą. Nadchodzący jubileusz dał impuls do głębszego zainteresowania się historią szkoły. Badania dokumentów, w tym pierwszej księgi szkolnej kroniki, pozwoliły na odkrycie wielu ciekawych fak-

tów z historii naszej wioski i pierwszych lat działalności szkoły w Dąbrowie.

Budynek szkolny i jego otoczenie wypiękniały. Dokończono modernizację dachu, ocieplono ściany, wykonano elewacje i wymieniono okna. Najmłodszy z wielką radością powitali nowy plac zabaw. W ostatnich tygodniach udało się zmodernizować nawierzchnię dojazdów i parkingu. W korytarzach i klasach powstały ekspozycje prezentujące historię szkoły i jej osiągnięcia. Dopracowywano szczególnie ceremoniału oraz programu artystycznego. W przeddzień uroczystości fronton budynku przystroili odświętne narodowe barwy i symbole, a przed wejściem stanęła okazała scena.

W tym miejscu nie możemy pominąć, może mało znaczącego, ale widocznego incydentu. W noc poprzedzającą 3 maja na balkonie prywatnego mieszkania znajdującego się w obrębie budynku szkoły, a zajmowanego przez osobę już ze szkołą nie związaną, pojawił się transparent. Jego treść nie była manifestacją uczuć patriotycznych, lecz wyrażała osobistą ocenę dyrektora. Ten wątpliwy „element dekoracyjny” wywieszony w dniu narodowego święta, nad ołtarzem, nie licował z powagą miejsca i chwili, i przez zdecydowaną większość obecnych na uroczystości został przyjęty z dezaprobatą i zażenowaniem.

Dzień, który pozostanie w pamięci

Wstępem do uroczystości był koncert Orkiestry Garnizonowej 21 Brygady Strzelców Podhalańskich. Orle pióra na kapeluszach, zieleń mundurów, złoto instrumentów i dźwięki patriotycznych pieśni wprowadziły podniosły, świąteczny nastrój. Następnie zebrani uczestniczyli we mszy św., którą koncelebrowali: ks. bp pomocniczy Diecezji Rzeszowskiej Edward Białogłowski, ks. dziekan Stanisław Sznajder i miejscowy proboszcz ks. Mieczysław Czudec. W homilii ks. Biskup podkreślił znaczenie rodziny i szkoły w patriotycznym wychowaniu młodego pokolenia. Zwrócił też uwagę na złożony problem współczesnej emigracji zarobkowej, który dotyka szczególnie tereny polskiej wsi i negatywnie odbija się na kondycji rodziny. W trakcie mszy bp. E Białogłowski dokonał poświęcenia sztandaru, a po nabożeństwie nastąpiło odsłonięcie i poświęcenie okolicznościowej tablicy pamiątkowej.

W części oficjalnej przewodniczący Rady Gminy Świlcza Krzysztof Ciszewski odczytał uchwałę Rady Gminy nadającą szkole imię. Następnie przedstawiciele Rady Rodziców przekazali dyrektorowi i uczniom sztandar szkoły.

Dyrektor Zespołu Szkół w Dąbrowie Stanisław Głodek przedstawił historię szkoły w Dąbrowie ilustrując ją cytatami z kronik

szkolnych. Te żywe zapisy z przeszłości dziś świadczą o ścisłym powiązaniu pracy szkoły z codziennym życiem lokalnego środowiska i mieszkańców wioski. Wójt Gminy Świlcza Wojciech Wdowik, który był współorganizatorem i współgospodarzem uroczystości, podkreślił trafność wyboru imienia, wysoko ocenił pracę szkoły i dobrą współpracę organu prowadzącego ze szkołą i lokalną społecznością.



Wicekurator Oświaty w Rzeszowie Jerzy Cypryś przywołał wzniosłe ideały Konstytucji 3 Maja, w której *nasz naród uznał i uchwalił zrównanie stanów, równość i braterstwo wszystkich obywateli*. Mówca wyraził również przekonanie, że *Szkoła będzie nośnikiem najwyższych wartości – patriotyzmu, dumy narodowej, przywiązania do tradycji oraz miłości Ojczyzny i bliźniego*.

Okolicznościowe listy przesłali lub przekazali zaproszeni goście: Wojewoda Podkarpacki Mirosław Karapyta, poseł na Sejm RP Jan Bury i poseł do Parlamentu Europejskiego Mieczysław E. Janowski.

Program artystyczny w wykonaniu uczniów i młodzieży z Dąbrowy łączył historię i tradycję ze współczesnością. Znakomicie przygotowane i zżywołowo wykonane scenki i tańce, od rock and rolla po krakowiaka i poloneza, zachwyciły widzów i unaocznily wielki potencjał tkwiący w naszej młodzieży.

Ostatnią częścią świętowania był uroczysty obiad, na którym spotkali się gospodarze i goście, w tym byli nauczyciele, budowniczowie i przyjaciele szkoły w Dąbrowie. Przy wspólnym stole nie zabrakło okazji do wspomnień. Przebieg tego wyjątkowego dnia, znakomite przygotowanie i sprawne przeprowadzenie wszystkich elementów tak wielkiego przedsięwzięcia pokazało, jak wiele potrafi dokonać nawet stosunkowo nieliczna społeczność szkolna zjednoczona wokół wspólnego, dobrego celu.

Tekst i fot. Janusz Świdorski

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI



W wieku 81 lat po ciężkiej chorobie zmarł w maju 2008 r.

śp. WŁADYSŁAW SKORUPSKI

zasłużony dla Trzciany i Gminy Świlcza, były długoletni radny Rady Gminy, Powiatu i Województwa Rzeszowskiego, niezapomniany animator kultury, działacz gospodarczy, były prezes Towarzystwa Przyjaciół Trzciany i członek redakcji „Trzcionki”, człowiek wielkiej energii i talentu.

Żegnamy go z bólem i poczuciem ogromnej straty.

Wójt Gminy Świlcza, Dyrektor GCK i Zespół Redakcyjny „Trzcionki”

Cudze chwalicie - swego nie znacie...

VI GMINNY KONKURS REGIONALNY MOJE GNIAZDO

Szkoła Podstawowa nr 2 im. Jana Pawła II w Bratkowicach we współpracy z Gminnym Centrum Kultury w Świlczy z siedzibą w Trzcianie 28.03.2008 r. zorganizowała finał Konkursu Regionalnego dla klas 0-6 pod hasłem „Cudze chwalicie swego nie znacie”...

Celem konkursu było poznanie pięknych, unikatowych zabytków Podkarpacia, przybliżenie uczestnikom różnorodności dziedzictwa kulturowego.

Organizatorem konkursu była Szkoła Podstawowa nr 2 w Bratkowicach. Wzięło w nim udział 80 dzieci z 12 szkół podstawowych oraz przedszkoli gminy Świlcza. Obejrzeliśmy następujące kategorie:

- „W wiejskiej chacie i zagrodzie” – konkurs plastyczny dla klas 0-III;
- Perły sakralnej architektury drewnianej na Podkarpaciu” – konkurs plastyczny dla klas IV-VI;
- „Tropiciele zabytków ruszajmy na szlak” – konkurs literacki dla klas IV-VI;
- „Zapraszamy na wędrowkę po naszej okolicy” – prezentacja multimedialna klas IV-VI.

Często bywa tak, że cudze chwalimy (bo znamy pięknie przedstawione w książkach, albumach, filmach itp.), a swego nie znamy, bo nie wierzymy, że w naszej najbliższej okolicy może być coś cennego, wartościowego, wartego obejrzenia. Rozejrzeliśmy się więc po okolicy i powstały piękne prace plastyczne, literackie i multimedialne prezentujące historyczne pozostałości znajdujące się na Podkarpaciu.

Ziemia podkarpacka rozłożona nad Wisłą i Sanem, nad Wisłokiem i Wisłoką niegdyś była Ziemią Korony, bogatą w miasta, wsie, puszcze, zamki, klasztory, świątynie...

Żeby ją poznać i pokochać należy zobaczyć i zrozumieć. Trud ten wart wysiłku. Przecież wracamy przez niego do początków, do korzeni, jakże potrzebnych nam wszystkim w świecie zurbanizowanego dążenia do nikąd.

Imprezy towarzyszące

Rozdanie nagród zostało poprzedzone prelekcją pracownicy Muzeum Etnograficznego w Rzeszowie, p. Agaty Mazur, która opowiedziała o tym, jak około 100 lat temu wyglądały zabudowania gospodarstwa wiejskiego w naszym regionie. Następnie

ks. Józef Książek, proboszcz parafii Bratkowice pokazał zdjęcia kościoła drewnianego w Cmolasie i opowiedział o jego historii.

Dzięki realizacji zadań VI edycji Konkursu „Moje gniazdo” zorganizowano wy-



Fot. Z. Lis

stawę prezentującą m.in. rysunki, fotografie oraz makiety uczniowskie. Górny i dolny hall Gminnego Centrum Kultury ozdobiły stelaże wystawowe. Prace uczniowskie przyciągnęły oczy barwnością kolorów, pomysłowością tematyki i technik plastycznych, troską o detale i szczegóły.

Wreszcie nadeszła kolej na prezentacje multimedialne na temat „Zapraszamy na wędrowkę po naszej okolicy”. Zwieńczeniem uroczystości było rozdanie nagród laureatom konkursów. Albumy: „Perły sakralnej architektury drewnianej na Podkarpaciu” otrzymali „Tropiciele zabytków...” – uczniowie klas IV-VI, książki „W wiejskiej chacie i zagrodzie” wzbogaciły biblioteczki uczniów klas 0-III.

Ustalenia Komisji Konkursowej

Konkurs plastyczny kl. 0-III

- I miejsce – Iga Irzeńska – SP3 Bratkowice
- I miejsce – Sylwia Przywara – SP2 Bratkowice
- I miejsce – Iga Klesyk – SP1 Bratkowice
- I miejsce – Łucja Buława – SP Trzciana
- I miejsce – Alicja Sobecka – SP Rudna Wielka

- II miejsce – Iwona Mech – Przedszkole Bratkowice
- II miejsce – Weronika Bogdańska – SP Świlcza
- II miejsce – Gabriela Piątek – SP2 Bratkowice
- II miejsce – Andrzej Nowak – SP2 Bratkowice
- II miejsce – Julia Kołodziej – Przedszkole Trzciana
- II miejsce – Agnieszka Salach – SP Rudna Wielka

- III miejsce – Lidia Wojnar – Przedszkole Świlcza
- III miejsce – Weronika Nguyen Than – SP3 Bratkowice
- III miejsce – Joanna Kozubal – SP3 Bratkowice
- III miejsce – Kinga Grędysa – SP1 Bratkowice
- III miejsce – Martyna Pięta – SP2 Bratkowice

- wyróżnienie – Kewin Mazurkiewicz – SP Błędowa Zgłobieńska
- wyróżnienie – Kinga Styka – SP Mrowla

Konkurs plastyczny kl. IV-VI

- I miejsce – Adrianna Pięta – SP Mrowla
- I miejsce – Karolina Kwas – SP1 Bratkowice
- I miejsce – Paulina Lech – SP1 Bratkowice

- II miejsce – Anna Ślusarczyk – SP Rudna Wielka
- II miejsce – Daniel Pięta – SP2 Bratkowice
- II miejsce – Julia Szlendak – SP2 Bratkowice
- II miejsce – Paulina Lewicka – SP3 Bratkowice

- III miejsce – Jakub Makuch – SP2 Bratkowice
- III miejsce – Monika Majka – SP Rudna Wielka
- III miejsce – Justyna Jamuła – SP Rudna Wielka

Konkurs literacki kl. IV-VI

- I miejsce – Paweł Przybyło – SP Rudna Wielka
- I miejsce – Patrycja Lachcik – SP2 Bratkowice
- II miejsce – Dominika Hul – SP Mrowla
- II miejsce – Marcin Czapka – SP2 Bratkowice
- III miejsce – Konrad Dzikowski – SP3 Bratkowice
- III miejsce – Anna Bachórz – SP3 Bratkowice
- wyróżnienie – Magdalena Bąk – SP Mrowla
- wyróżnienie – Jakub Makuch – SP2 Bratkowice
- wyróżnienie – Karolina Wisz SP Rudna Wielka

Prezentacje multimedialne

- I miejsce – zespół w składzie: Aneta Ślusarczyk i Dominik Rzepka ze Szkoły w Rudnej Wielkiej
- I miejsce – zespół w składzie: Karolina Kopcak i Kamil Kwoka ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Bratkowicach

Podsumowanie

Dyr. Szkoły Podstawowej nr 2 w Bratkowicach Barbara Wasilewska-Naróg gratulowała zwycięzcom, dziękowała nauczycielom-opiekunom merytorycznych działań konkursowych. Degustacja regionalnego jada przygotowanego przez rodziców uczniów zakończyła imprezę.

Dokończenie hasła tytułowego tegorocznej edycji konkursu „Moje gniazdo” jest następujące (podaję w całości):

*Cudze chwalicie, swego – nie znacie,
Sami nie wiecie, co posiadacie!*

Śmiało rzec można – podkreślała p. Dyrektor, że *Wiemy, co posiadamy.*

Skarby historyczne i kulturowe Podkarpacia budzą w uczniach nie tylko zainteresowanie, ale i miłość do naszej „małej ojczy-



Fot. Z. Lis

zny”. Obcowanie poprzez kolejne edycje z polską kulturą i tradycją zacieśnia nasze więzy z Ojczyzną.

Bogumiła Majka

Poniższe wspomnienia obejmują okres 1 IX – 30 X 1939 r. Spisane w styczniu 1940 r. są dziś dokumentem historycznym. Obrazują losy czteroosobowej rodziny trzciańskiego inteligenta na tle skomplikowanych stosunków polsko-niemiecko-sowieckich.

Autorem ich jest STANISŁAW PIĄTEK (1891-1965) s. Wojciecha, nauczyciel, który 1 września 1939 r. miał objąć posadę profesora Państwowego Liceum i Gimnazjum Koedukacyjnego w Nakle nad Notecią. Wybuch wojny zniweczył te plany.

Zaczęło się 1 września 1939 r

Ruch ewakuacyjny pogranicza, który trwał na naszych oczach od kilku dni wzmógł się w dniu wybuchu wojny tak dalece, że robił wrażenie popłochu. Stada pędzonych owiec i koni pomieszały się z uchodzącymi i pojazdami. Powstał tłok i tumult. Około godz. 8.00 rano wiadomym było, że wojsko niemieckie zajęło już sąsiednie miasteczko Wyrzysk. W tym czasie ja z rodziną miałem być w kościele na mszy św. – a w dwie godziny później, po załatwieniu spraw w gimnazjum, siedzieliśmy już w ostatnim z Nakład odchodzącym pociągu ewakuacyjnym. [...] Wiózł on nas poprzez Bydgoszcz, Toruń, Warszawę, Brześć, Kowel poprzez 4 doby. W drodze zagrażały mi 16 razy nieprzyjacielskie samoloty. Z nich jeden został stracony przez nasze działa na naszych oczach w czasie postoju w Bydgoszczy. Napotykanymi przez nas na drodze żołnierze polscy okazali wiele radości i zapału... a dla nas uchodźców – wiele serca.

W Ołyce, na Wołyniu

Dnia 5 września odmówiono nam dalszej „przyjemności” podróży. Wyszliśmy z Ołyki w pow. łuckim na Wołyniu. Tu opiekowała się nami gmina z jej wójtem ks. Radziwiłłem na czele. Rodzinę naszą umieszczono w mieszkaniu żony miejscowego kierownika szkoły p. Sałackiej – tuż obok stacji kolejowej (Ołyka nr 2).

Niedługo jednak cieszyliśmy się Ołyką, jej pięknym krajobrazem, dobrymi ludźmi, urodzajami. I tu bowiem, spotkaliśmy się z atakiem nieprzyjacielskich samolotów. Ledwie tydzień mogliśmy odpocząć i rozglądać się w naszej biedzie. Okazało się bowiem, że jesteśmy nieobcy i nieubrani dostatecznie.

Dwie walizki i plecak pomieścić mogliśmy cały nasz uratowany z chaosu wojennego majątek. [...] Około godz. 16.00 dnia 13

września ukryci w pobliskim lesie przeżyliśmy trwogę ataku samolotowego przy pomocy bomb i karabinów maszynowych nad naszymi głowami. W budynku, w którym mieściło się nasze ewakuacyjne schronienie wyleciały ramy okienne i szyby.

Bombardowanie Ołyki zmusiło nas do jej opuszczenia. Nocą wraz z p. Sałacką furmanką zawiozła nas do Moszczenicy na godz. 4.00 rano. Była to wioska oddalona od Ołyki o 3 km w kierunku wschodnim. Ulokowaliśmy się w szkole. Zdołaliśmy się jednak tu przespać tylko 1 noc, 14 września. Bombowce niemieckie ponowiły swój atak na Ołykę, a sięgały i do Moszczenicy.

W Horodyszczach

Dnia 15 września po 7-godzinnej podróży byliśmy już w Horodyszczach, na płn.-wsch. od Moszczenicy w odległości od niej ▶

► 20 km. Zamieszkaliśmy u gospodarza p. Saka. Wieś Horodyszczce na wskroś ruska, zrobiła na mnie wrażenie wsi zapadłej, wśród lasów, odciętej od świata, mało kulturalnej. Ubrania z samodziółów przemysłu ludowego, chaty bez kominów, brud, błoto, brak wody, nieufne spojrzenia ludzkie. [...]

16 września wieczorem oczom naszym przedstawił się groźny widok (płd.-wsch. okolice Równego). Były to krwawe łuny. Jak dowiedzieliśmy się później, płonął pociąg z amunicją. [...] W Horodyszczach nie znaleźliśmy spokoju.

Do Helenówki

17 września (niedziela) od rana jechaliśmy znowu lasami odprowadzani badawczym okiem lotników rosyjskich. Raz było ich (samolotów) 9 w bojowym szyku „żurawii”. Po drodze, w czasie postoju przysmaraliśmy do siebie okulałego z przygód prof. gimn. z Krakowa p. Sikorskiego (był z nami aż do 31 IX – do Kowla). Mijaliśmy mnóstwo uchodźców. Po 8 godzinach jazdy furmanką wylądowaliśmy w Helenówce u p. Ormana.

Podjął nas staropolską gościnnością. Na obiad pojawiła się w garnku kura. Wśród „swoich” zaczęło się nam dziać dobrze.

Wieczorem jednak donieśli nam ludzie wiadomości z radia, że Rosja idzie ku Polsce. Pocięto się, że na pomoc. Za tą wiadomością przyszła druga, że w świetlicy polskiej w Helenówce zlikwidowano radio, spalono akta, ścięto reprezentacyjny dla chorągwi drążek. Częstka polskości położyła się w gruzach. [...] Za dwa dni na kolonię przyszła wiadomość, że „Ukraińcy” zamierzają na nią napaść.

Czuwaliśmy całą noc, nasłuchując odgłosów. Około 3.00 nad ranem w Choloniewiczach odległych o 2 km od Helenówki zrobiło się gwarowo. Rozpoznawaliśmy w cichy głosy i nawoływania polskie. To z pogranicza polsko-bolszewicka powracała armia polska, która urządziła sobie w Choloniewiczach postój.

Nadciągnęli i cywile, którzy mówili o „całkiem przyjaznym” zajęciu Kostopola przez wojska bolszewickie, które wobec tego znajdowały się na tropie wypoczywającej u nas naszej armii.

Przeprowadziliśmy kilka wywiadów z jej oficerami i żołnierzami, które przekonały nas, że musimy uchodzić dalej, jeśli nie chcemy narażać swego życia przez napady tworzących się już i działających band hajdamackich.

Droga do Bereścian

Dzień 19 września, godz. 11.00 rano, był początkiem nowego marszu wojskowego „na front” nieznany. Dla nas oznaczało to już drogę powrotną. Wkrótce skręcono w las,

aby z niego już przez cztery nie wyjrzeć doby. Dowiedzieliśmy się, że chodzi o to, aby nie spotkać się z „przyjazną” armią sowiecką. Szliśmy znów w sąsiedztwie Bereścian osławionych hajdamaczyzną, robiąc 50 km dziennie.

W Żurawnie był odpoczynek. Posiłek z kuchni polowej, a potem sen... na wozie w pozycji siedzącej, wśród przenikliwego chłodu.

Na wozie tym, który zwaliśmy „naszym” znajdowała się amunicja i ręczne granaty. Na nich siedząc spaliliśmy i „bezpiecznie” podróżowali.

Rano, dnia 20 września dalszy marsz. Mówiono, że w kierunku Bugu, aby tam połączyć się z rodakami. Tymczasem szła ona „węzłem” kołując, aby wymknąć się z matni. Rodzielono w tym celu całości wojska na 3 zagony.

W Trościańcu

Zbliżamy się do Trościańca. Pada rozkaz: *gotuj broń*. Wśród ostrego pogotowia wkraczamy do wioski, mającej wiele ofiar na sumieniu. Wita nas brama triumfalna przygotowana na czerwono na przyjęcie bolszewików. Pada pod ciosami naszych żołnierzy.

Komenda zarządza dwugodzinny odwet, rozległy się urywane strzały, rozpoczęły się rekwizycje. Do nas chroni się z płaczem i rozpaczą ludność polska. Wioska – jak było widać – obfitowała w dobrobyt, ale i w nienawiść ku Polsce. Wyjazdowi naszemu z niej towarzyszyły okoliczne pożary, świadome oznaki obopólnej zemsty.

Na „biwaku” wśród nalotów

Z 20 na 21 września – noc straszna. Tym razem wypoczywamy wieczorem, a marsz wyznaczamy na noc. [...] Zbliżamy się do miasteczka **Kołki**. Bucha zeń żar i obfity ogień. Miasteczko pali się. Nikt go nie ratuje. Nigdzie nie widać żywej duszy. Przejeżdżamy wśród języków płomieni. Płoną domy grupami, jakby powybierane na ofiarę. Obraz Sodomy i Gomory.

Wkrótce dowiedzieliśmy się, że Kołki spaliło nasze wojsko, za ostrzeliwanie go przez „Ukraińców” i za mord wielu Polaków. Znów noc na „biwaku”, Marian w „holtu” pod drzewem, reszta rodziny na wozie. W oddali – strzały „ukraińskiej” czaty.

21 września mijamy linię kolejową Sarny-Kowel i dążymy stale wśród lasów. Nad naszymi głowami pojawiają się pierwsze samoloty bolszewickie. Przyspieszamy marsz, w południe wypoczywamy na wsi ruskiej, opuszczonej przez jej mieszkańców. [...] Zwierzęta domowe i ludzie ukryli się. Znać mieli nieczyste sumienie.

Poznajemy bliżej towarzyszków niedoli z Warszawy, Sokala, Przemyśla. Na widok wspólnej doli mięknią ludzie wojny. Tu kapral, to znów sierżant, czy wreszcie porucznik (prof. z Sanoka) traktują nas po bratersku. Na noc zdążyliśmy do ruskiej wsi – karanej już przed wojną ekspedycją wojskową za komunizm.

Noc była pełna złych przeczuć. Dochodzą nas wieści, że teraz nastąpi forsowny marsz, że grozi bój, że armia musi się odciążyć od zbytecznego taboru. Wobec tego uchodźcy zaczynają przetasowywać swe „majątki”. To samo czyni armia. Rozdaje prowiant, zakopuje w ziemię amunicję – **zwalnia** pierwszych żołnierzy, przeważnie Żydów i „Ukraińców” – **pali akta**. Polska na naszych oczach załamuje się. Co będzie dalej – skoro taki rzeczy początek? – myślimy wszyscy.

Dano hasło do wymarszu, od złych przeczuć. Spoczynek nocny skończony. Aż tu – o zgrozo – wałą granaty, karabiny. To „Ukraińcy” żegnają nas. Tak **wywdzięczają się Polsce**. Zrazu znieruchomieliśmy. Grom wali, a my stoimy z podniesioną głową. Pod lasem sztab wydaje ostatnie rozkazy i lustruje swą armię odciążoną i zmniejszoną. Droga rozpoczęta, zjawia się śpiew – oznaka pozostałego jeszcze ducha.

Marsz 80-kilometrowy rozpoczęty

Coraz częściej nawiedzają nas samoloty bolszewickie na złą wróżbę. 22 września – szybkim marszem docieramy do Gradyśka [...] rychło dowiadujemy się, że w Gródku na nasze prawe skrzydło naleciało 20 samolotów bolszewickich i zmiądzżyło go [...] wyszedł nawet rozkaz, że kto z żołnierzy chce wracać do domu, może być natychmiast zwolniony.

Żołnierze – co „ochotniejsi” – składają broń. Starszyzna pozostaje niewzruszona, obiecując sobie przedrzeć się lub zginąć. A co z nami?

Uchodźców zwołuje komendant taboru, żegna się z nami, poleca opiece miejscowego sołtysa i zapowiada koniec wspólnej kampanii. **Czyżby Polska się skończyła?**

8 rodzin uchodźców otrzymało wozy z końmi, sołtys dał przewodnika. Ruszyliśmy ok. 10.00 w nocy do **Maniewicz**. Prof. Sikorski został furmanem, ja – stróżem dobytku. [...]

23 września stanęliśmy w Maniewiczach. Dnia tego urzędowała już tylko milicja, ale jeszcze w polskich opaskach. Bolszewicy spodziewani byli w każdej chwili. W Maniewiczach pozostaliśmy do 29 września.

Milicję polską zastąpiła czerwona, która zabrała nam wozy i konie. Samoloty bolszewickie zapowiedziały zbliżanie się „zbawców” Ukrainy. Rozpoczęły się pochody „czerwone” i wiece. Zjawili się komisarze i pierw-

sze oddziały wojska bolszewickiego. [...] Komitet miejscowy zaprowadził karty żywnościowe, wśród których doczekaliśmy się głodu. Dzień schodził nam na wystawaniu w ogonkach, na polowaniu za kilogramem chleba. Pożywieniem naszym stała się zupa na obiad, a przez cały dzień suchy chleb – pierwsze oznaki bolszewickiego rajtu. Urzędowo zarównano rubel ze złotym. Zaczęła się drożyzna. Żołnierze bolszewicy rzucali się na zakupy [...] robili wrażenie ludzi godnych politowania.

Pociągi nie kursowały. Trzeba było siedzieć w miejscu. Był więc czas na odwiedzenie jedynej w mieście kościołka polskiego. Skończył się przykry widok prawosławnych cerkwi, pod których skrzydłami rósł wrogi Polsce ruch. Spotykało się i tu polskich osadników zatrwożonych o swą przyszłość. Słowem – ustępowała polskość – tak charakterystyczna przez swą kulturalną wyższość na Kresach – a w jej miejsce następował duch Wschodu. Żegnał ją, a z nią i Polskę, miejscowy polski ksiądz w czasie kazania pierwszej przedbolszewickiej niedzieli, a słowem jego towarzyszyły lzy Polaków.

W szkole w Maniewiczach panował ruch. Dwie duże sale i 2 mniejsze – mieściły uchodźców. Nocleg na słomie, gotowanie w sąsiednich domach. Jeden drugiego po-

pacji: wybawienie Ukraińców i Białorusinów od niewoli polskich panów (!!!).

Czy wrócimy do Polski przez Bug?

Dnia 31 września jechaliśmy w wagonie towarowym w kierunku do Lublina. Tymczasem niespodzianka. Cały długi pociąg zatrzymał się bowiem we Włodzimierzu Wołyńskim. Tu kazano wszystkim wysiadać. Głosiły o tym obwieszczenia w języku polskim na stacji kolejowej. Mimo oficjalnej „Ukrainy” i „bolszewii” wszędzie jednak przeważał język polski.

Skoro nie można jechać za Bug [...] pojechaliśmy furmanką do Swojczowa odległego 17 km. W Swojczowie przebywaliśmy do 7 października.

Wioska, przeważnie ruska, miała kościół polski i cerkiew prawosławną. Wszędzie już zobaczyliśmy na szkole, przy kościele i na domach, czerwone chorągiewki – znak nowego władania. Urzędował komitet miejscowy i jego czerwona milicja mieszkająca się do wszystkiego. Na naszych oczach rozpoczęto w szkole miejscowej naukę bez pacierza, bez kościoła, bez krzyża w sali szkolnej, bez religii – słowem – bez Boga. Przedsmak nowego porządku.

wie układu z Niemcami. Uderzała wielka ilość traktorów poruszających się żółwim tempem i wlokących za sobą wielkie armaty i auta. Wśród nich były i auta propagandowe z podobizną Stalina i Mołotowa. Nad Bugiem jechaliśmy przez pole bitwy, na którym wojska polskie przed dwoma tygodniami odparło atak niemiecki.

Furmanka przebrnęła kałużę błot, przeprawiła się po drewnianym prowizorycznym moście na Bugu i stanęła w polskiej wiosce, na upragnionej przez nas przestrzeni, w Zosinie – 2 km na zachód od Bugu.

c.d.n.

PS. Dokonano niewielkich skrótów rękopisu, dodano tytuł, śródtytuły i posłowie.

Posłowie

Pakt podpisany 23 sierpnia 1939 r. w Moskwie przez ministrów spraw zagranicznych Ribbentropa (Niemcy) i Mołotowa (Rosja) podzielił Europę Wschodnią między siebie. Na Zachód ciągnęli Sowietci, a Hitler potrzebował „przestrzeni” życiowej na Wschodzie.

Usuwanie polskości z Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej (woj. wileńskie, nowogródzkie, poleskie, wołyńskie, lwowskie, tarnopolskie, stanisławowskie) zapoczątkowano w chwili wybuchu II wojny światowej i okupacji sowieckiej (1939-1944). Jasno wynika ze wspomnień, że wymiar ludzki depolonizacji polegał na biologicznej eliminacji wszystkich warstw społecznych (bezwzględne przesiedlenia, wywóz na przymusowe roboty, wymuszone śmiertelnym zagrożeniem uchodźstwo).

Wymiar ekonomiczny stanowiła eksploatacja gospodarki polskiej, przemysłu, handlu, rolnictwa i wszelkich innych dziedzin, niszczenie podstaw egzystencji polskiej społeczności.

Wymiar umysłowy i duchowy dotyczył pozbawienia polskiego kształcenia, likwidacja szkolnictwa i nauki, grabieże skarbow polskiej kultury i muzeów, pałaców, dworów i parków, uzdrowisk itp. Do wymiaru duchowego należały działania przeciw Kościołowi, tj. niszczenie i likwidacja kościołów, zakonów, duchowieństwa, kaplic, nawet cmentarzy i wszystkiego, co polskie.

Sprawcami zagłady kresowej polskości byli Niemcy i Sowietci. Ujawniały się także wrogo nastawione do Polaków mniejszości narodowe. W woj. wołyńskim, tarnopolskim, stanisławowskim, lwowskim, najgroźniejsi byli nacjonalści ukraińscy, którzy dokonywali na Polakach zbrodni ludobójstwa.

Akcja oczyszczania ziem ukraińskich z Lachów była pomysłem ludobójczym. Hasło „Ukraina dla Ukraińców” szczególnie intensywne było od wybuchu wojny, tj. 1 września 1939 r.

Zofia Dziedzic



Rodzina Stanisława (pierwszy z prawej) i Kazimierza w domu rodzicielskim (1940 r.) – na pamiątkę wspólnej doły wojennej. Trzciana – obecnie stoi tam dom Doroty Stokłosy (nr 191).

cieszał. Aż przyszedł kier. szkoły i nam oznajmił, że szkołę musimy opuścić, bo rozpocznie się w niej nauka dla Żydów.

Pociągi już kursowały. W nich i na stacjach tylko obsługa polska. 30 września nad ranem stanęliśmy w Kowlu. Tory w Kowlu przepelnione były taborami wojskowymi, stacja – uchodźcami i żołnierzami. W Kowlu zetknęliśmy się po raz pierwszy naprawdę z armią bolszewicką. Komitety „czerwone” jak również armia, ogłosiły afiszami cel oku-

Los jednak nam nie sprzyjał. Nadeszła bowiem wieść, że granica na Bugu będzie zamknięta 10 października. Co robić? Trudna chwila decyzji. Wracać do Niemców, przed którymi się uciekało – czy nie? Postanowiliśmy wracać, aby uciec od hajdamaczyzny... do swoich.

7 października hojnie obdarowani przez krewnych, obserwując po drodze istną wędrowną, skierowaliśmy furmankę na Bug.

Armia bolszewicka cofała się na podsta-

Żyje wśród nas

Moment ustępowania miejsca nowym pokoleniom, zwłaszcza w tak małych środowiskach wiejskich jak Błędowa Zgłobieńska jest rzeczą naturalną, ale nie może przejść bez echa.

Niedawno oficjalnie zrezygnowała z pracy społecznej w Kole Gospodyń Wiejskich jej długoletnia przewodnicząca – Zofia Kwaśna. Ponieważ jest to osoba wielce zasłużona dla środowiska, pożegnanie było wzruszające, pełne wspomnień i podziękowań. Błędowa Zgłobieńska potrafi dziękować!

Proza życia

Szczególną okazją było również przyznanie p. Kwaśnej medalu „Order Serca – Matkom Wsi”. Laudacja medalu zawiera esencjonalny skrót charakterystyki działalności społecznej Laureatki.

Pochodzi ze średniorolnej rodziny chłopskiej, całe życie młodzieńcze i dojrzałe związała ze wsią i ciężką pracą na roli.

Zofia Kwaśna z d. Bartusik c. Walentego i Marii Dziedzic urodziła się w 1933 r. w Trzycianie. Ukończyła tylko szkołę podstawową. Po wyjściu za mąż i założeniu rodziny (syn Ryszard, córki: Danuta i Irena) pracując na roli w 6-hektarowym gospodarstwie musiała budować dom i zabudowania gospodarcze od podstaw. Obrządek codzienny pary koni, czterech krów, wielu świń i drobiu zajmowało wiele wysiłku, tym bardziej, że nie starczało na zakupy maszyn i urządzeń rolniczych. Ciągły wzrost cen nawozów, paliw, energii elektrycznej odbijał się niekorzystnie na produkcji zwierzęcej i roślinnej. Pracowali wszyscy domownicy, by się dorobić.

Praca w gospodarstwie pożerała lwią część doby. Zmęczenie dawało się we znaki. Na głównym miejscu jednak w rodzinie było wychowanie i wykształcenie dzieci. Kiedy cała trójka uczęszczała do szkoły podstawowej – Komitet Rodzicielski stał się terytorem Jej działań. Współpracowała kolejno z dyr. szkół:

Stanisławą Kulczycką, Zofią Toś. Ze względu na bliskość zamieszkania w szkole była na co dzień. W jej domu przygotowywano wszelkie posiłki i wypieki na uroczystości szkolne.

Prawda katolicka mówi, że nie można osiągnąć zbawienia bez cierpienia. Czy może być większe cierpienie niż śmierć 15-letniej

córki Danusi pod kołami pędzącego samochodu? (przejście dla pieszych przy WRN Rzeszów, 1976 r. – przy. autorki).

Ale należało się otrząsnąć z tragedii, bo tak już jest w życiu ludziom.

Działalność społeczna

Była osobą wielce zaangażowaną w pełnieniu wielu funkcji, dbała o współpracę ze szkołą, kościołem oraz istniejącymi organizacjami na terenie wsi. Organizowała różne imprezy środowiskowe – dożynki, Dzień Kobiet. Dbała o wyposażenie kuchni Koła Gospodyń, organizowała różnorodne kursy – gotowania, pieczenia, szycia.

W uznaniu zasług za pracę społeczną otrzymała: Brązowy Krzyż Zasługi (1979 r.), Medal 40-lecia Polski Ludowej (1984 r.), Zasłużona Matka (1985 r.), Zasłużona dla województwa rzeszowskiego (1986 r.), Medal „Za Długoletnie Pożycie Mażeńskie” (2003 r.), Medal „Order Serca – Matkom Wsi”.

Pełniła funkcję radnej gminy Świlcza od 1976 r. przez dwie kadencje, prowadziła sołectwo od 1989 r. do 2003 r., przewodniczyła KGW od 1975 roku do br., pełniła funkcję opiekuna, aż do utworzenia ośrodka gminnego, była członkinią i delegatką na Walne Zebranie Kółka Rolniczego w Trzycianie.

Pełnia człowieczeństwa

Pani Kwaśna lubi przebywać i praco-

ZARZĄD KRAJOWEGO ZWIĄZKU ROLNIKÓW
KÓLEK I ORGANIZACJI ROLNICZYCH

przyznaje

Koleżance **Zofii Kwaśna**

medal

ORDER SERCA - MATKOM WSI

Symbol uznania za matczyzny trud włożony w wychowanie młodego pokolenia Polaków - Patriotów, za kształtowanie w rodzinnym domu i środowisku humanistycznych postaw moralnych, za nieustraszoną pracę w przeobrażaniu życia wsi, rodziny wiejskiej w nowoczesną, postępową, zamożną, korzystającą ze zdobyczy współczesnej cywilizacji, za autentyczne zaangażowanie w upowszechnianie cnót obywatelskich, za aktywność społeczno-zawodową w środowisku wiejskim i umiłowanie Ojczyzny

PRZEWODNICZĄCA
RADY KRAJOWEJ
KÓŁ GOSPODYŃ WIEJSKICH



PREZIS
KRAJOWEGO ZWIĄZKU ROLNIKÓW
KÓLEK I ORGANIZACJI ROLNICZYCH

M. Serca

Warszawa, dnia

27 kwietnia 2008 r.



Z. Kwaśna wśród działaczek Koła Gospodyń Wiejskich (1974 r.).
Fot. Z. Dziedzic

wac z ludźmi. Jest osobą życzliwą. Życzliwość, wszak to najlepszy środek do przezwyciężania wszelkich zadrażeń, sporów, nieporozumień. To przychylnie ustosunkowanie się do drugiego człowieka, wczucie się w jego sytuację i chęć okazania pomocy.

Życzliwość okazana ludziom jest jak bumerang – wraca szybko. Przed człowiekiem, który potrafi mieć wzgląd na innych ludzi otworzy się więcej drzwi, łatwiej on zjedna sobie przyjaciół i tego wszystkiego nie zapewni mu najstaranniejsza edukacja. Świadectwo prawdy, prostoty, ale równocześnie siły i wielkości kobiet, mam, działaczek wiejskich w zbiorowym życiu wsi czyż nie jest dowodem ich wielkości, człowieczeństwa?

Zapytana o ocenę swego życia powiedziała: *Pracy miałam co niemiara, kłopotów i smartwień – również, ale czuję się szczęśliwa, spełniona. Spotkałam w życiu wielu wspaniałych ludzi, widziałam wiele, a goryczy i porażek znam smak.*

Trudno nie oprzeć się wrażeniu, że bohaterka mojej opowieści mimo trudów życia wciąż potrafi zachować równowagę ducha. Oby jeszcze przez wiele lat, bogata w doświadczenia pracowała energicznie w zdrowiu i zadowoleniu, w otoczeniu życzliwych serc, rodziny i 6 wnuków.

Podziękowania, życzenia zdrowia i kwiaty przekazała obecna sołtys wsi **Wiesława Szczepanik** oraz wójt Gminy Świlcza **Wojciech Wdowik** przy ogólnym aplauzie i gromkim „sto lat” zebranych.

Stanisława Stasiej

**Uczyn mnie wstrzemięźliwym we wszystkim,
ale nienasyconym w zdobywaniu wiedzy**
(Maimonides z Kordoby w tłum. prof. St. Kubicza)

Wspomnienie o profesorze STANISŁAWIE KUBICZU (1908-1986) w setną rocznicę urodzin



Professor Stanisław Kubicz (1908-1986).
Fot. archiwum

Świlczańskie strony

Świlcza wydała wielu ludzi mądrych, zdolnych i utalentowanych. Bohaterów walczących pod zaborami i okupacją hitlerowską, księży, nauczycieli, inżynierów, lekarzy, naukowców. Do nich należał prof. Stanisław Kubicz. Urodził się w Świlczy dnia 5 grudnia 1908 r., w rodzinie Walentego i Anieli Kubiczów, jako jeden z czworga dzieci. Ojciec jego należał do bogatszych go-

kościelne, po czym wyjechał z żoną do Wrocławia. Tam podjął pracę w klinice radiologicznej. Pracując zawodowo i naukowo w ciągu ośmiu lat uzyskał stopień doktora nauk medycznych. W 1953 r. został służbowo przeniesiony do Warszawy na stanowisko kierownika Zakładu Radiologii i Radioterapii w Instytucie Matki i Dziecka. Po zorganizowaniu zakładu szczególną wagę przywiązywał do rentgenoterapii. Dzięki jego staraniom instytut otrzymał z UNICEF-u

sultantem w sanatorium gruźlicy dziecięcej w Otwocku pod Warszawą. Brał udział w wielu zjazdach i sympozjach naukowych w Polsce i Europie. Był członkiem Europejskiego Towarzystwa Radiologii Pediatricznej z siedzibą w Paryżu. W uznaniu zasług został odznaczony wieloma krzyżami i medalami państwowymi resortowymi.

Człowiek renesansu

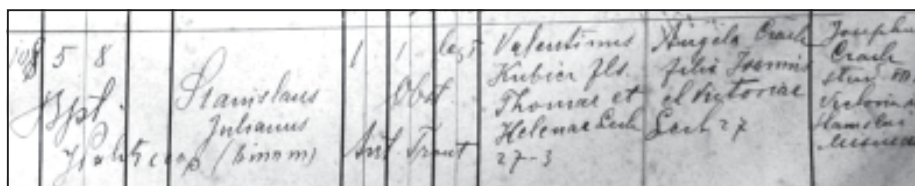
Professor Stanisław Kubicz świetnie znał języki obce, a zwłaszcza grekę i łacinę. Przetłumaczył z greckiego modlitwę Maimonidesa z Kordoby, której zdanie: „Uczyn mnie wstrzemięźliwym we wszystkim, ale nienasyconym w zdobywaniu wiedzy” stało się jego credo życiowym.

Był przykładem dla swoich dwóch synów Piotra i Zbigniewa, którzy poszli w jego ślady i są lekarzami z powołania. Wykształcił wiele pokoleń radiologów. Swoim uczniom imponował nie tylko ogromną wiedzą i doświadczeniem, ale także wspaniałymi, często improwizowanymi przemówieniami.

Interesował się również akupunkturą, metodą chińską, którą stosował w codziennej pracy. Wziął udział w VIII Światowym Kongresie Akupunktury, na którym wygłosił referat o potrzebie integracji medycyny Wschodu z medycyną Zachodu.

Dla Świlczy...

Mimo tak wyczerpanej pracy był mocno związany ze Świlczą, gdzie udzielał się społecznie. W okresie urlopów przebywał w Świlczy, rozmawiał z ludźmi, interesował się ich problemami. Nawiązał ścisłą współpracę z władzami świleckimi, a szczególnie z naczelnikiem gminy Janem Ryklem. Służył radą i pomocą w rozwiązywaniu licznych problemów. Docierał do ministerstw i instytucji resortowych w Warszawie. Uzyskiwał pieniądze na konieczne inwestycje dla wsi. To dzięki jego wydajnej pomocy świlczanie mogli wybudować ośrodek zdrowia, przedszkole, doprowadzić gaz do wsi, zainstalować syrenę pożarową. Był pierwszym inicjatorem budowy oczyszczalni ścieków, tak



Metryka urodzenia Stanisława Juliana Kubicza. Chrzestnym profesora był Józef Czach (brat matki) późniejszy kapłan, kapelan i więzień obozu koncentracyjnego. Fot. A. Szary

spodarzy i udzielał się społecznie we władzach gminy. Jego starszy brat Józef Kubicz, był również naukowcem, profesorem dermatologii we Wrocławiu. Wspomnienie o nim było zamieszczone w „Trzcionce” nr 41/2007.

Naukowiec i lekarz

Stanisław Kubicz po ukończeniu szkoły podstawowej w Świlczy i gimnazjum klasycznego w Wilnie (brat matki, ks. Józef Czach był wówczas na placówce w Wilnie), rozpoczął studia medyczne na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie. Dyplom lekarza otrzymał w 1938 r. Pracę rozpoczął w klinice dziecięcej we Lwowie, którą prowadził znakomity pediatra profesor Groër. W 1939 r. brał udział w kampanii wrześniowej, jako lekarz szpitala polowego. Podczas okupacji niemieckiej mieszkał w Świlczy, udzielając pomocy lekarskiej mieszkańcom wsi i okolic. Po zakończeniu działań wojennych ożenił się z Anną Kokoszką, córką pułkownika i legionisty Józefa Kokoszki, rdzennego świlczanina. Ślub odbył się w starym świlczańskim

wysokospecjalistyczny aparat do leczenia promieniami rentgenowskimi dzieci z chorobą nowotworową. Chcąc chronić dzieci przed zbędnym promieniowaniem jonizującym skonstruował szereg prototypów osłon, które opatentował i przekazał do produkcji krajowej. Również dzięki jego usilnym staraniom w 1962 r. powstała w Warszawie pierwsza w Polsce Klinika Onkologii Dziecięcej. Walczył o jej utworzenie przez sześć lat. Napisał w tym celu memoriał do Ministra Zdrowia, uzasadniając konieczność opieki nad chorymi dziećmi z nowotworami. Zapoczątkowało to powstanie podobnych placówek w całym kraju. Był inicjatorem budowy hotelu dla matek z chorymi dziećmi, które przyjeżdżały spoza Warszawy do Kliniki Onkologicznej.

Oprócz pracy zawodowej i dydaktycznej prowadził badania naukowe. Opublikował około 100 prac z zakresu radiologii i onkologii pediatricznej oraz kilka prac eksperymentalnych i wynalazczych. Uzyskał stopień docenta, a następnie profesora nadzwyczajnego. Był konsultantem krajowym w dziedzinie radiologii dziecięcej oraz kon-



Kościół ŚŚ. Szymona i Judy Tadeusza. Profesor Stanisław Kubicz był z nim emocjonalnie związany i czynił starania, aby go ratować (tragiczny pożar 29 października 1967 r. zniweczył te działania). Fot. archiwum

ważnej dla gminy. Gminna Rada Narodowa postanowiła w dniu 21 lipca 1982 r. wpisać profesora Stanisława Kubicza do Honorowej Księgi Ludzi Zasłużonych dla Gminy Świlcza, w uznaniu zasług i szczególnego wkładu wniesionego w rozwój społeczno-gospodarczy wsi.

Profesor miał szczególnie sentyment do starego kościoła świleckiego, który był zaliczany do unikatowych zabytków Ziemi Rzeszowskiej. Zbudowany z miejscowych modrzewi w 1638 r., ufundowany przez Mikołaja Spytkę Ligęzę, służył świlczanom przez 330 lat. Przetrwiał najazdy tatarskie, rozbiory, wojny. Był świadkiem wielu wydarzeń historycznych i ośrodkiem polskości w latach niewoli. Profesor starał się odremontować go, zdobyć fundusze i pozwolenia na ten cel, i uczynić z niego muzeum regionalne. Ustawicznie o tym przypominał władzom konserwatorskim powiatowym i wojewódzkim. Pisał do Zarządu Muzeów Ochrony Środowiska, do dyrektora Muzeum Narodowego w Warszawie prof. Lorentza, do Ministra Kultury i Sztuki. Poruszał tym problemem prasę: „Kurier Polski” i „Nowiny Rzeszowskie”. Po uzyskaniu zgody i funduszy, w przeddzień prac konserwatorskich, kościół spłonął. Uzupełnić należy, że troska o ratowanie zabytków sakralnych od dawnych czasów była udziałem rodziny Kubiczów. W czasie okupacji niemieckiej świlczanie ukryli dzwony kościelne, aby uchronić je przed wywiezieniem ich do Niemiec. Jeden z nich był ukryty w studni Walentego Kubicza, a drugi w grobowcu Dąbskich.

Na terenie Świlczy znajdował się jeszcze jeden zabytek z XVII w., unikatowy w skali krajowej, szpital dla chorych i bezdomnych chłopów. Ufundowany również przez Spytkę Ligęzę. O jego konserwację starał się Profesor, ale nie zdążył go uratować. Został rozzebrany przez ludzi nie znających jego wartości kulturowych..

Na rodzinnej ziemi

Na ziemi, którą otrzymał od ojca wybu-

dował dom, założył sad i często przyjeżdżał do niego z rodziną. Marzył o tym, by po przejściu na emeryturę, na stałe zamieszkać w Świlczy. Niestety, nieuleczalna choroba pokrzyżowała jego plany. Zmarł w 21 września 1986 r. Zgodnie z ostatnią wolą Profesor został pochowany na cmentarzu świleckim, rodzinnej ziemi, wśród swoich ziomek.

Był człowiekiem wielkiego serca, wszech-

stronnie utalentowanym, skromnym, wrażliwym na piękno, obdarzonym wielkim poczuciem humoru. Kochał ludzi i pomagał im bezinteresownie.

Jego młodszy syn Zbigniew przejął ojcowiznę. Nie oddał jej w obce ręce i kontynuuje jego dzieło. Podobnie jak ojciec jest przywiązany do tej ziemi.

Anna Kubicz



Szpital ubogich w Świlczy. Fot. archiwum

Są takie postacie...

Są ludzie, którzy szczególnie wpisują się w dzieje swoich małych ojczyzn. Bywa, że pochodzą z rodzin o wielkich tradycjach. Wychowani w duchu miłości do ojczyzny, do swoich rodaków i ziomek. Często los rzuca ich daleko od miejsca urodzenia. Ale oni wracają do swoich. Wracają nie tylko myślą i tęsknotą, ale przede wszystkim pracą i wyzwaniami podejmowanymi dla dobra małej ojczyzny.

Do takich nieprzeciętnych rodzin, które wydały wielu patriotów, społeczników i bohaterów zaliczyć można bez wątpienia rodzinę profesora Stanisława Kubicza ze Świlczy. Postać brata profesora, Józefa, który też był naukowcem i lekarzem już była przedstawiona we wcześniejszym numerze „Trzcionki” (wiosna 2007). W niniejszym wydaniu starsi mieszkańcy mogą przypomnieć sobie, a młodszy poznać niezwykle sylwetkę Stanisława Kubicza. A warto wiedzieć i warto pamiętać. Kiedy w przyszłości, być może niedalekiej, będziemy na kartach historii szukać patronów (dla gimnazjum, przedszkola, ulic) przypomnijmy sobie, że mamy WIELKICH u siebie. Mamy nie tylko WIELKICH ale i BLISKICH, którzy wyszli z tej ziemi i nigdy o niej nie zapomnieli.

Artur Szary

Trzy pokolenia

- trzy pierwsze Komunie św.



Pierwsza Komunia św. – jedno z najważniejszych wydarzeń dla katolika, obchodzone jest w kościele katolickim bardzo uroczysto. W Eucharystii jest to sakrament, symbolicznie przyjmujący młodego człowieka do grona tych, którzy bezpośrednio obcują z Bogiem.

Ta podniosła uroczystość wpisana w naszą kulturę, tradycję i wiarę zmieniała i zmienia swój charakter na przestrzeni lat. Ważne jest jednak, by oprawa uroczystości nie zacierала sensu tego wydarzenia.

Maj – okres pierwszokomunijny jest dla jednych przeżyciem zjednoczenia z Chrystusem, dla innych czasem wspomnień, powrotem do przeżyć tamtych dni.

Lata pięćdziesiąte ub.w.

Do przyjęcia pierwszej Komunii św. należało się przygotować poprzez naukę religii (w szkole). Nie zdawało się specjalnego egzaminu, ale ksiądz odpytywał wiadomości na bieżąco. Nauki kościoła, której się wtedy uczyło, nie do końca się rozumiało. Uwieńczeniem przygotowań była pierwsza spowiedź, wydarzenie dla większości wielce stresujące. Przed wyjściem z domu do spowiedzi całowało się dłoń ojca i matki w geście przeproszenia za wszelkie „występki”, a oni błogosławiąc wyrażali przebaczenie.

Uroczysta msza św., na której dzieci przyjmowały I Komunię św. odbywała się rano (8.00), ponieważ Eucharystię należało

przyjąć na czczo, tzn. od północy nie wolno było nic jeść. Sam moment przyjęcia Komunii św. wszyscy bardzo przeżywali, chociaż nabożeństwo odbywało się w języku łacińskim.

Kościół był przystrojony kwiatami i girlandami z gałązek jodły. Po zakończeniu mszy św. dzieci deklamowały wiersze, dziękując za dar I Komunii św.

Po mszy św. wykonywano zdjęcia grupowe i indywidualne, spożywano wspólne śniadanie na plebanii. Wokół ogromnego stołu wszystkie dzieci zjadały pieczone na tę okoliczność rogaliki i bułki, popijając białą kawą. Niezapomniany to smak! W rodzinach nie organizowano przyjęć. Na niedzielny obiad zbierali się domownicy, dołączali dziadkowie i chrzestni. Po południu w tym dniu szło się jeszcze raz do kościoła na majówkę. W strojach komunijnych była okazja wystąpić jeszcze w oktawę Bożego Ciała, wtedy dziewczynki sypały kwiaty.

A moda komunijna? Prezenty? Dziewczynki miały długie (nad kostkę) białe sukienki, szyte np. z żorżety, ozdobione falbankami i emblematem komunijnym (hostia) na piersi. Na głowie – wianek, bogato zdobiony mirtem, białe buty, często tenisówki. Włosy zakręcone na papilotach lub puszczone luźno na plecy. Skromnie, ale uroczysto.

Nie było zwyczaju obdarowywania dzieci prezentami. Owszem, były pamiętki związane z uroczystością – świeca, książeczka do modlitwy, różaniec, obrazek pamiątkowy. Czasem drobne upominki, np. łańcuszek z medalikiem i cukierki od bogatych chrzestnych. Na pewno treść wydarzenia nie zdominowała oprawy. Zostawiała w sercu i umyśle dziecka (10l.) niezatarte przeżycia i wspomnienia.

Lata osiemdziesiąte

Nastaly lata pod wieloma względami (politycznymi, ekonomicznymi) niesprzyjające organizowaniu uroczystości pierwszokomunijnych. Religia w tych czasach odbywała się w punktach katechetycznych. Dzieci przygotowujące się do pierwszej komunii były zobligowane do „zaliczenia” wiadomości dotyczących podstawowych kanonów wiary. Przygotowania dotyczyły również prób w kościele w ostatnim tygodniu. Dzień spowiedzi był wielce emocjonujący, dlatego rodzice razem z dzieckiem przystępowali do sakramentu.

Nadal obowiązywał ścisły post eucharystyczny. Okolicznościowe dekoracje kościoła,

odswieżone stroje, podziękowania dla rodziców i kapłana za wprowadzenie w życie chrześcijańskie dopełniały podniosłość uroczystości. Sam moment Komunii św. wyzwalał ogromne przeżycie radości u dzieci i najbliższych członków rodziny.

Po południu jeszcze raz dzieci przyszły do kościoła z rodzicami na nabożeństwo majowe, na którym otrzymywały obrazki – pamiętkę I Komunii św. Miały możliwość zrobienia zdjęć.



1981 r. Skromnie i elegancko.

Ubranie dziecka na tę uroczystość nastrożowało rodzicom wiele kłopotów. O wszystko było trudno, więc sukienka była odkupiona z ubiegłego roku, buciki przysłane od cici z zagranicy, inne dodatki „zdołbyte” dzięki możliwościom rodziny.

Prezenty skromne – łańcuszki, medaliki, kolczyki – przeważnie srebrne, czasem zegarki – pełnić miały rolę symbolicznej pamiątki.

Wspólny domowy obiad, przygotowany we własnym zakresie, gromadził najbliższych członków rodziny. Przy stole dziecko pierwszokomunijne zajmowało honorowe miejsce. Ten dzień był świętem całej rodziny z wyraźnym wyeksponowaniem treści religijnych.

U progu XXI wieku

Nauka religii wróciła do szkół. Ksiądz na lekcjach przygotowywał dzieci do zdania egzaminu dopuszczającego do Komunii św. Wymagania odnośnie wiedzy religijnej bardzo wzrosły. Każde dziecko musiało zaliczyć wymagany „katechizm”.

W poprzedzającym tygodniu odbywały się próby w kościele, by dzieci nabrały pewności siebie i mogły się skupić na samej uroczystości.



1957 r. Moda komunijna dziewczynek.

Spowiedź emocjonująca i stresująca, ale łagodna przychylnością kapłanów i obecnością rodziców wyciszała przeżycia. Nie obowiązywał już ścisły post eucharystyczny, więc pierwszokomunijna msza św. odbywała się w godzinach południowych. Była bardzo uroczysta. Bogata oprawą liturgii,



2004 r. Jak długo przetrwa jednolity strój komunijny?

z udziałem dzieci, rodziców, śpiewów chóralnych, okolicznościowych dekoracji, podkreślała powagę chwili. Moment przyjęcia Eucharystii rysował na dziecięcych buziach radość i powagę.

Wszystkie pierwszokomunijne dzieci wystąpiły w ujednoliconych strojach – albach. Długie, proste, przepasane ozdob-

nym sznurem szaty liturgiczne zostały wprowadzone po poprzednim okresie „rewii mody”, aby wyeliminować różnice w zamożności rodziców i pozwolić skupić się na samej uroczystości, która powinna kierować dzieckiem na przeżycia duchowe tego dnia.

Cała uroczystość była subtelnie fotografowana i kamerowana przez profesjonalistów za zgodą kapłana, by nie utrudniać skupienia dzieciom. Nie dopuszczono wszystkich chętnych do robienia zdjęć w kościele. Dzieci otrzymały pamiątkowe obrazki pierwszokomunijne. Następujący po niedzielnej uroczystości tygodni, zwany „białym” nawiązuje do tradycji katechumenatu z pierwszych wieków Kościoła. Dzieci przez cały tydzień przychodziły do kościoła w strojach komunijnych, by przyzwyczajać się do pełnego uczestnictwa w Eucharystii.

W domu rodzinnym dzieci spotkali się najbliżsi: dziadkowie, chrzestni na wspólnym obiedzie. Obdarowali dziecko upominkami. Były to w większości pieniądze, składane na wymarzony komputer.

Przewaga formy nad treścią

Dziś „postęp” w oprawie I Komunii św. przygotowawia o zawrót głowy nie tylko rodzicom, ale i najbliższą rodzinę. Komplectowanie strojów, organizowanie przyjęcia, kupowanie prezentów jest czasochłonne, wymaga dużego zorganizowania i wydatków.

Jednolite stroje komunijne (alby) poddawane są coraz częściej krytyce. Rodzice chętniej widzą swoje pociechy w długich, drapowanych sukniach stylizowanych na XIX-wieczne krzynoliny. Ozdobione haftami, dopinanymi różyczkami w kolorze bia-

łym, błękitnym lub pastelowym różu. Choć tradycyjnie króluje biel, zdarzają się sukienki w kolorze ecru. Moda wzorowana jest na ślubnej.

Trzeba zachować zdrowy rozsądek, by nie przesadzić, wszak komunია to nie ślub. Najmodniejsze buciki, to balerinki z matowej białej skóry. Dla chłopców półbuty sznurowane lub mokasyny i podobnie jak w latach poprzednich czarny smoking lub garnitur z lnu w kolorze ciemnego ecru.

Nie mniej ważne są fryzury. Z chłopcami w tym względzie nie ma większego kłopotu, wystarczy ładnie ostrzyć włosy. W przypadku dziewczynek – małe „damy” coraz częściej korzystają z usług zakładu fryzjerskiego. Dopełnieniem stroju są wianki, stroiki, żywe kwiaty wpinane we włosy. Ich tradycja jest bardzo stara symbolizująca czystość duchową. Delikatne, subtelne, podkreślają czyste dziecięce serca. Przesada może zniszczyć treści religijne uroczystości.

Przyjęcia dla rodziny – najlepiej w lokalu – są kosztowne (100 zł od osoby). Niewyobrażalnie „urośli” wymagania odnośnie prezentów. Przez wiele lat hitem był zegarek, złoty łańcuszek z medalikiem, złote kolczyki, rzadziej pierścionek, później rower. Teraz takie prezenty to „obciach”. Dziś w dobrym tonie jest obdarowanie dziecka komputerem – najlepiej laptopem, skuternem, odtwarzaczem mp3, telefonem komórkowym, aparatem fotograficznym dobrej klasy, bądź „wypasioną” kopertą.

Zmieniły się czasy, zmieniły się mody. Rodzice są odpowiedzialni za przeakcentowanie zewnętrznej formy uroczystości. Strach pomyśleć, co będzie, jeśli zagubimy w tym wszystkim główną jej treść.

Tekst i fot. Stanisława Stasiej

MAJOWE ROCZNICE

KALENDARIUM

- 3 sierpnia 1901 r.
Urodził się w Zuzeli na Mazowszu.
- 3 sierpnia 1924 r.
Przyjął święcenia kapłańskie w katedrze wrocławskiej.
- 4 marca 1946 r.
Otrzymał godność biskupią od papieża Piusa XII
- 12 listopada 1948 r.
Został arcybiskupem Gniezna i Warszawy, prymasem Polski.
- 25 września 1953 r.
Został aresztowany i przetrzymywany w Komauńczy do 28 października 1956 r.
- 18 maja 1957 r.
Przyjął od papieża insygnia kardynalskie: biret, pierścienie i kapelusze.
- 28 maja 1981 r.
Zmarł w Warszawie.
- 20 maja 1989 r.
Początek procesu beatyfikacyjnego Prymasa Tysiąclecia.

Stefan Wyszyński (1901-1981)

Kardynał Stefan Wyszyński, prymas Polski, to jeden z najwybitniejszych mężów polskiego Kościoła. Jako Boży polityk, jak sam o sobie mawiał, stał się orędownikiem niepodległości państwa i sprawiedliwości społecznej oraz przywódcą moralnym narodu w trudnych czasach PRL-u.

Kardynał Stefan Wyszyński a kult maryjny

Kult maryjny w Polsce sięga niemal początków chrześcijaństwa na naszych ziemiach. Pierwszym hymnem rycerstwa polskiego była „Bogurodzica”, powstawały kolejne katedry i kościoły pod jej wezwaniem.

Kult zapoczątkowany przez rycerstwo i szlachtę został przyjęty także przez lud.

Klasztor na Jasnej Górze od początku XVI w. był miejscem najważniejszych uroczystości maryjnych. W 1514 r. król Zygmunt Stary złożył u stóp Maryi chorągwie zdobywcze na Moskalach. W 1655 r. Jasna Góra cudownie ocalała przed „potopem” szwedz-



Postawa Chrystusa wobec kobiet

Podczas ziemskiej pielgrzymki kobiety nieustannie towarzyszą Panu Jezusowi. Wspomnimy tutaj spotkanie z Samarytanką, wizytę u Marty i Marii, kobiety wśród tłumów kroczących za Nim, kobiety na drodze krzyżowej i Golgocie, aż po poranek zmartwychwstania. Kobieta w starotestamentalnej mentalności żyła w cieniu mężczyzny, niegodna pełnienia żadnej publicznej funkcji. Na kartach Nowego Testamentu staje się tą, przez której usta zostaje potwierdzona prawda o zmartwychwstaniu Chrystusa. Wobec spychania kobiety na margines, niedoceniaania jej i traktowania jak niewolnicy, Jezus przyjmował postawę otwartości, szacunku, zrozumienia i serdeczności. Jak mówił Jan Paweł II czcił w kobiecie ową godność, którą ma ona od początku w planie i miłości Boga.

Jezus staje w obronie kobiety cudzołożnej, broni jej przed ukamienowaniem, a przez to chce podkreślić, że jako dziecku Bożemu także jej należy się szacunek. Przez tę sytuację być może chce uświadomić jej, że jest kimś ważnym w oczach Bożych, że coś dla Niego znaczy, dlatego odsyła ją ze słowami: *I Ja ciebie nie potępiam. Idź, a od tej chwili już nie grzesz!* Spójrzmy na postawę Chrystusa wobec dwóch siostr, do których poszedł w gościnę, do Marty i Marii. Jedna zabiegana i zatroskana, a druga zasluchana w to, co mówi Chrystus, siedzi u Jego stóp i przysłuchuje się Jego słowom. Marta nie mogła zrozumieć, jak jej siostra mogła ją zostawić samą przy usługiwaniu, zwraca uwagę Chrystusowi: *Panie czy ci to obojętne, że ja tu sama usługuję, a moja młodsza siostra nic nie robi?* Zobaczcie teraz reakcję Chrystusa, który mówi: *Marto,*

Marto, troszczysz się i zabiegasz o wiele, a potrzeba tylko jednego. Pan Jezus zwracał się do Marty ze zrozumieniem, wie, że to co robi, jest też potrzebne. Jezus rozmawia, prowadzi dialog z kobietami, kiedy taka rzecz w tamtych czasach była czymś nie do pomyślenia. Jego postawa uczy, że to co kobieta wykonuje, to co robi jest też ważne. Ważne jest również to, że ona uczestniczy w życiu publicznym, uczestniczy w życiu mężczyźni, może prowadzić z nimi dialog, Jezus podkreśla, że kobieta jest kimś niezastąpionym.

Znaczenie macierzyństwa

Inną sytuacją ukazaną przez Ewangelię jest sytuacja Matki Chrystusa pod krzyżem. Mimo tego wszystkiego co działo się, gdy Jezus umierał, przeżywał cierpienie, On dostrzega swoją Matkę i to właśnie ją czyni Matką nas wszystkich. Pan Jezus w tym momencie podkreśla znaczenie macierzyństwa. Najbardziej wyróżniającą cechą kobiety jest to, że może być matką, tylko ona może dzielić się ze swoim dzieckiem częścią własnego ciała i własnej krwi. Macierzyństwo jest najpełniejszą realizacją kobiecości, ważne jest także macierzyństwo duchowe polegające na podtrzymywaniu życia w innych ludziach, dlatego też każda kobieta jest powołana do macierzyństwa, w tym sensie każda siostra zakonna realizuje swoje powołanie do macierzyństwa, gdyż karmi innych ludzi Bożą miłością i prawdą. Nie przypadkowo najbardziej znaną kobietą w naszych czasach była **Matka Teresa z Kalkuty**, siostra zakonna. Postawa Jezusa jest protestem wobec oceniaania kobiety tylko pod względem zewnętrznym z pominięciem jej bogactwa wrażliwości i niezastąpionego wkładu w kształtowanie życia rodzinnego i społecznego. Szczęśliwa i dojrzała kobieta jest największym bogactwem i skarbem ziemi, jest najwspanialszą towarzyszką życia mężczyzny. W rodzinie kobieta jest więzią, która łączy ojca z dzieckiem, jest tą, przez którą ojciec spieszy ku dziecku, a dziecko ku ojcu, jest wspólnym oddechem ojca i dziecka, dzięki niej ojciec staje się bardziej ojcem, a dziecko bardziej dzieckiem. Taka jest kobieta w rodzinie, uswięcona przez łaskę. Kobieta jest tą, która przez poświęcenie się dla innych wyraża głębokie powołanie swego życia. Być może bardziej jeszcze niż mężczyzna, kobieta widzi człowieka, ponieważ widzi go sercem, niezależnie od układów ideologicznych i politycznych, widzi go w jego wielkości, w jego ograniczeniu i stara się wyjść mu naprzeciw i przyjść mu z pomocą. W ten sposób urzeczywistnia się podstawowy zamysł Stwórcy i na różne sposoby ukazuje piękno, nie tylko fi-

zyczne, ale nade wszystko duchowe, jakim Bóg obdarzył od początku człowieka, a w szczególności kobietę. To właśnie dzięki kobietom ten świat nabiera kolorów.

Najdroższe słowo „Matka”

Każdego roku 26 maja, przeżywamy Dzień Matki. To dzięki kobiecym rękom, matczynej czułości, delikatności, zatroskaniu jesteśmy tym, czym jesteśmy. Matka, co znaczy to słowo? Myślę, że dla każdego słowo to jest bardzo drogie, zawiera w sobie wiele ciepła i miłości. Kiedyś, ktoś dał takie piękne świadectwo na temat swojej mamy: Kiedy myślałem Matka, widzę jej spracowane dłonie, widzę oczy pełne troski, czasem pełne bólu i lęku, zachodzące łzami, zawsze dobre i kochające. Potrafię policzyć każdą zmarszczkę na kochanej matczynej twarzy, ta twarz była pierwszym kształtem, którego dotykałem moimi dzieciennymi rękami, była pierwszą twarzą człowieka, którą ujrzałem, to twarz najbliższa na ziemi, to najbliższa na ziemi postać. Ileż ciepła dobroci, miłości mieści się w jednym niepowtarzalnym słowie, to ona była pierwszą nauczycielką życia, ona wyjaśniała najprostsze pojęcia, ona uczyła wiary i modlitwy. Do dzisiaj widzę jej spracowaną postać, pochylającą się nad dziecięcym



łóżkiem, widzę ją w pokorze i na kolanach, chylącą głowę przed Bogiem w modlitwie. Czuję radosne ciepło jej ręki, gdy po raz pierwszy prowadzi mnie do kościoła. Słowo Matka, jeśli za nim stanie konkretna osoba, jest proste i zrozumiałe dla każdego.

Święto kobiety

Myślę, że większość z nas stawia kobietę na pierwszym miejscu, właśnie poprzez wizerunek swojej mamy, kobiety. Dobrze byłoby uczynić jakiś gest wdzięczności względem kobiet, może to być wspólny posiłek, mogą to być kwiaty, życliwe słowo, upominek, laurka, wspólna modlitwa. Na koniec chciałbym słowami Ojca Świętego Jana Pawła II wyrazić wdzięczność każdej kobiecie: „Dziękuję Bogu za tajemnicę kobiety i za każdą kobietę, za to co stanowi odwieczną miarę jej godności kobiecej, za wielkie dzieła Boże jakie w niej i przez nią dokonały się w historii ludzkości. Dziękujemy ci kobieto, za to że jesteś kobietą, zdolnością postrzegania wzbogacasz właściwie rozumienie świata i wnosisz wkład w prawdę o związkach międzyludzkich.”

ks. Grzegorz Wołan

kim. W 1656 r. w katedrze lwowskiej król Jan Kazimierz złożył uroczyste śluby narodu i obrał Matkę Bożą za Królową Polski.

W czasie internowania w Komańczy kardynał Wyszyński przygotował tekst odnowionych Ślubów Jasnogórskich, które dokonało się 26 VIII 1956 r. w obecności ponad miliona Polaków. Wg koncepcji kard. Wyszyńskiego zapoczątkowało to okres przygotowań obchodów Millenium Chrztu.

9 lat modlitw odnowiło naród duchowo i doprowadziło do tego, że komunizm w Polsce wkrótce upadł.

Spuścizna duchowa

Prymas Tysiąclecia pozostawił po sobie zbiory homilii, listów pasterskich i inne prace, np. „List do moich kapłanów” z 1969 r., „Listy pasterskie Prymasa Polski 1946-1974”, „Kościół w służbie narodu” z 1981 r. czy „Nauczanie społeczne 1946-1981”. Spuścizną S. Wyszyńskiego zajmuje się Prymasowski Instytut Jasnogórskich Ślubów Narodu.

BOŻE CIAŁO

BOŻE CIAŁO

BOŻE CIAŁO

BOŻE CIAŁO

BRATKOWICE

Tegoroczne uroczystości Bożego Ciała w Bratkowicach, podobnie jak w całym naszym regionie, po raz pierwszy odbywały się w strugach deszczu. Mimo tej nieprzyjemnej pogody procesja przeszła do czterech ołtarzy połowych zbudowanych przez mieszkańców przysiółków Klepaka i Sitkówki. W centrum wsi swój ołtarz budują corocznie strażacy miejscowej OSP. Zawsze starają się, by ich ołtarz zawierał zarówno symbole religijne, jak i strażackie.

Uroczystość Bożego Ciała zakończyła się przy czwartym ołtarzu, na którym ułożonych było kilkadziesiąt bochenków chleba. Przygotowali go mieszkańcy Sitkówki.

W symbolicznym, ale jakże wymownym geście, chleb rozdano uczestnikom procesji, którzy dzielili się nim między sobą.

Bratkowiccy strażacy wraz ze sztandarem jednostki, uczestniczyli w procesji niosąc baldachim i chorągwie kościelne. Kierowali też ruchem drogowym na trasie przejścia procesji.

Tekst i fot.
Władysław Kwoczyński



Ołtarz zbudowany przez mieszkańców Klepaka.



Ołtarz w Klepaku.



Ołtarz zbudowany przez bratkowickich strażaków.



Na ołtarzu w Sitkówce złożonych było kilkadziesiąt bochenków chleba.

Czerwiec — miesiąc pełen...serca

Maj w kościelnej tradycji poświęcony jest Matce Bożej. Maryja nie chce jednak „skupiać” całej uwagi ludu Bożego na sobie. Wiedzie go bowiem do swojego jedyne Syna. Dlatego też czerwiec poświęcony jest Jezusowi Chrystusowi, którego właśnie w tym czasie czynimy w sposób szczególny w nabożeństwach dedykowanych Jego Najświętszemu Sercu. Jest ono — jak nauczał papież Leon XIII — „symbolem i żywym obrazem nieskończonej miłości” Jezusa do wiernych.

Nabożeństwa czerwcowe, odprowadzane w obecnej formie, pojawiły się dość późno, bo dopiero w XIX wieku. Sam kult Serca Jezusowego został już wcześniej zainicjowany

przez św. Małgorzatę Marię Alacoque - francuską wizytkę. Zakonnica ta w drugiej połowie XVII stulecia doświadczyła objawień Pana Jezusa, który wzywał ją do upowszechnienia w całym Kościele nabożeństwa ku czci swojego Serca.

Kult Serca Jezusowego przybierał najrozmaitsze formy. Samo zaś nabożeństwo czerwcowe pojawiło się w Paryżu w pierwszej połowie XIX wieku za sprawą innej zakonnicy - Anieli de Sainte-Croix. Otóż podczas dziękczynienia po przyjęciu Jezusa w Komunii św. pomyślała ona, że skoro maj jest poświęcony Matce Bożej, to dobrze byłoby ofiarować czerwiec Sercu Jezusa. Podzieliła się tym pomysłem z innymi. Była to myśl na tyle trafna, że została dość szybko oficjalnie zaakceptowana przez kościelną hierarchię.

W Polsce nabożeństwa ku czci Najświętszego Serca Pana Jezusa były znane najpierw w klasztorach Wizytek w Warszawie, Krakowie i Lublinie. Potem zostały zaaprobowane przez biskupa Lublina i polecane do odprawiania w jego diecezji. Następnie rozprzestrzeniły się na terenie całego kraju.

Nabożeństwo czerwcowe składa się z dwóch podstawowych elementów: adoracji Najświętszego Sakramentu oraz Litanii do Najświętszego Serca Pana Jezusa. Historia powstania tej Litanii jest dosyć ciekawa. Gdy

BOŻE CIAŁO

BOŻE CIAŁO

BOŻE CIAŁO

BOŻE CIAŁO

ŚWILCZA

W Świlczy tegoroczna procesja Bożego Ciała (22 maja) odbyła się mimo niepewnej pogody. Świlczanie poprowadzili eucharystycznego Chrystusa pomiędzy swoje domy i zagrody.

Trasa prowadziła w kierunku Góry: drogą kościelną, Folwarkiem, i dalej ku Górze, do pierwszych domów wioski. Jeden ołtarz został przygotowany w kościele.

Trzy pozostałe przygotowali parafianie mieszkający przy trasie procesji. Droga liczyła ok. 2 km. Przy ostatnim ołtarzu odbyło się błogosławieństwo i uroczyste odśpiewanie hymnu: „Ciebie Boga wysławiamy”.

Tekst i fot. Artur Szary



Ołtarz przygotowany przez rodzinę Pukałów wraz z sąsiadami.



Ołtarz przygotowany przez rodzinę Kłosów wraz z sąsiadami.



Procesja Bożego Ciała na kościelnej drodze.



Ołtarz przygotowany przez rodzinę Białych wraz z sąsiadami.

w XVIII wieku w Marsylii wybuchła zaraza, jedna z zakonnic ułożyła ją, aby wyblagać ratunek dla miasta. Po pewnym czasie zaraza ustąpiła. Początkowo modlitwa ta składała się z 26 wezwań, później dodano do niej jeszcze 7, dzięki czemu Litania licząca 33 prośby upamiętnia symboliczną liczbę lat życia Jezusa na ziemi.

Wielkim zwolennikiem i czcicielem Serca Jezusowego był Ojciec Święty Jan Paweł II, który wielokrotnie dawał wyraz swej radości z faktu, że w Polsce ta forma pobożności jest wciąż obecna. W Elblągu w 1999 r. powiedział: „Cieszę się, że ta pobożna praktyka, aby codziennie w czerwcu odmawiać albo śpiewać Litanię do Najświętszego Serca Pana Jezusa, jest w Polsce taka żywa i ciągle podtrzymywana”. Jest to pochwała, ale i zadanie dla nas – katolików, rodaków Jana Pawła II. Zadanie, aby te nabożeństwa przetrwały i były kultywowane przez kolejne pokolenia.

ks. Grzegorz Wolan

Z PARAFII ŚWILCZA

Kościół i cmentarz

W Świlczy trwają prace przy kościele i parafialnym cmentarzu. W świątyni na przełomie maja i kwietnia poprawiono i zabezpieczono instalację elektryczną, dostosowując ją do nowych standardów i wymagań. Końcem stycznia 2008 r. została zakupiona kostka brukowa. Będą nią wyłożone główne aleje cmentarza. Wycięto modrzewie, które były uciążliwe, gdyż zaśmiecały nagrobki. W ich miejsce zasadzono szpalery tuji.

Kaplica w Kamyszynie

Mieszkańcy Kamyszyna, przysiółka Świlczy, przygotowują się do uroczystego poświęcenia kaplicy. Planowane jest ono na sierpień 2008 r. Każdego 15 dnia miesiąca odbywa się tam nowenna ku czci błogosławionego ks. Jana Balickiego, patrona. Podczas nabożeństwa wierni mogą ucałować relikwie błogosławionego. Pierwsza taka nowenna odbyła się 15 marca br. w czasie uroczystego wprowadzenia relikwii do kaplicy. Ksiądz proboszcz Antoni Czerak zaprasza do udziału w nabożeństwach ku czci błogosławionego rodaka oraz do zanoszenia modlitw o jego rychłą kanonizację.

Artur Szary

Rodzina, ach rodzina...



Rodzina jest wspólnotą małżonków i ich dzieci. Wchodzą do niej także osoby związane pokrewieństwem, powinowactwem. Jest najpowszechniejszą grupą społeczną, której członkiem był i jest każdy z nas.

W jej środowisku człowiek od urodzenia wszechstronnie rozwija się, zaspokaja wiele swoich potrzeb. Rodzina wprowadza dziecko w świat wartości i norm społecznych.

To, czego uczymy się w rodzinach, pozostaje w nas na całe życie. Powtarzanie prawd powyższych wydaje się być truizmem. Od tego, jakie są rodziny polskie, w jaki sposób wypełnia swoje funkcje, zależy kondycja całego społeczeństwa. Wszelkie przemiany społeczno-ekonomiczne mają swoje odzwierciedlenie w przemianach rodziny.

Na przestrzeni dziejów wraz ze zmianami cywilizacyjnymi zmieniały się i nadal zmieniają: struktura rodziny, pełnione przez nią funkcje i zadania, rola jej poszczególnych członków. Kształtują się nowe modele życia rodzinnego.

Dlatego głównym celem wszelkich działań integracyjnych w wychowawczo-edukacyjnej misji wychowania przedszkolnego jest rodzina. Kształtuje się przez nią pozytywna postawa wobec życia ludzkiego. Pogłębia się

wiedzę o funkcjach rodziny, wzajemnej miłości, przyjaźni jej członków, ról małżeńskich, rodzicielskich. Kształcą się cechy osobowości dziecka.

Psycholog Brian Cavanaugh Tor podaje takie rady:

- otoczone krytyką dziecko uczy się potępić,
- otoczone wrogością - uczy się agresji,
- otoczone lękiem - uczy się nieufności,
- jeśli go zbyt często żalujemy - uczy się rozczulać nad sobą,
- otoczone zazdrością - uczy się poczucia winy,
- otoczone zachętą - pewności siebie.

Tolerancja - uczy cierpliwości, pochwały - pozwala doceniać i innych. Dziecko otoczone akceptacją uczy się kochać, aprobatą - sprzyja akceptacji samego siebie. Dziecko otoczone bezstronnością i uznaniem uczy się, czym jest sprawiedliwość, uczciwość wobec dziecka, uczy go, czym jest prawda, poczucie bezpieczeństwa - wiary w siebie i swoich bliskich. Otoczone życzliwością, dziecko uczy się, że dobrze jest żyć na świecie.

BEZSTRESOWE WYCHOWANIE

Lansowane jest przede wszystkim w Anglii. Polscy rodzice również niekiedy naśladowują angielski system wychowawczy. Jakże inne są w Polsce warunki społeczno-ekonomiczne!

Obserwacje wychowania bezstresowego pozwalają wyciągać następujące wnioski: pokolenie jest mało ambitne, materialnie nastawione do świata, sfera rozwoju duchowego nikogo nie interesuje, nie mają tak wy-

chowane pokolenia wrażliwości ani potrzeb działalności społeczno-charytatywnej.

Bezkarne, bezideowa młodzież, a nawet dzieci, sięgają po alkohol, nikotynę i narkotyki. Czy rodzice naszych dzieci mają tego świadomość?

„DZIEŃ RODZINY”

7 maja 2008 roku, w Gminnym Centrum Kultury w Trzcianiu zgromadziły się rodziny przedszkolaków Przedszkola w Świlczy. Impreza miała na celu uczczenie zbliżających się Dni: Matki, Ojca i Dziecka. Dla każdego znalazło się „coś dobrego”. Odświętnie ubrane przedszkolaki przedstawiły rodzicom bogaty program artystyczny. Wiersze i piosenki, płynące z głębi dziecięcych serduszek, wzruszały wszystkich słuchaczy. Grupy „starszaków”, w rytmach świątecznych przebojów muzycznych, zaprezentowały pokaz mody dziecięcej. Nauczycielki, współpracując z rodzicami, przygotowały loterię fantową i degustację potraw regionalnych. Atrakcji nie brakowało. Słodkim akcentem uroczystości były ciasta upieczone przez mamy przedszkolaków. Prawdziwym rarytatem okazał się przedszkolny bigos, na który nie trzeba było nikogo zapraszać. Wodzirej poprowadził wspólną zabawę, wykorzystując znane biesiadne przeboje. Miła i serdeczna atmosfera do końca towarzyszyła wszystkim uczestnikom. Wspomnienia pozostaną w sercach na wiele lat.

Dyrekcja i pracownicy przedszkola dziękują wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia uroczystości „Dzień Rodziny”.

Małgorzata Piontkowska

*Nie ma na świecie piękniejszego słowa
Nad jedno matę, rzewne słowo „Matka”*

Majówka z Mamą

Maj obdarza nas najpiękniejszymi dniami w roku. Wiosna, zieleń i śpiew ptaków sprawia, że weselej i radośniej jest żyć.

Maj - miesiąc miłości obdarza matki najpiękniejszym świętem - Dniem Matki. Święto to od dawna mieści się w kalendarzu imprez przedszkolnych. Zazwyczaj odbywa się w budynku przedszkola. Dzieci przygotowują dla swoich mam program artystyczny, upominki.

Mali dąbrowianie w stadninie koni

W tym roku wpadłam na pomysł, by uczcić to święto inaczej, niekonwencjonalnie. Zorganizowałam w dniu 20 maja 2008 r. „Majówkę z Mamą” - imprezę wyjazdową do stadniny koni w Zabajce. Atrakcją dla dzieci i mam była jazda na kucyku i koniach oraz wspólna przejażdżka bryczką po lesie. Oprócz tego, dzieci miały możliwość obejrzenia stajni, podziwiali piękne konie, obserwowali karmienie i pielęgnowanie zwierząt. Dzieci najbardziej zachwycali się małymi konikami, każde mogło dotknąć i po-



glaskać go, a mamy utrwalić tę chwilę na zdjęciach.

Grillowanie

Niespodzianką dla mam z okazji Święta Matki był krótki program artystyczny przygotowany przez dzieci, wraz z upominkami i całusami. Była to chwila niezwykle wzruszająca, pełna miłości i ciepła rodzinnego. Wspólne zabawy mamy z dzieckiem na terenie stadniny były okazją do utrzymania bliskiej więzi i serdecznych, uczuciowych kontaktów z dzieckiem.

Po zabawach zaprosiłam wszystkich na pieczone kiełba-

ski z grilla. Nikt nie przypuszczał, że biesiadowanie przy grillu okaże się atrakcją zarówno dla dzieci jak i rodziców.

Majówka dostarczyła wszystkim uczestnikom dużo pozytywnych wrażeń i radości. Rodzice nie mają wiele okazji do wspólnych zabaw z dziećmi, a spotkanie majowe dało ku temu okazję. Wszyscy chętnie uczestniczyli w proponowanych zabawach, dobrze się bawili i miło spędzili czas.

Mamy w tym dniu odpoczywały od codziennych obowiązków i trosk, bawiąc się ze swoimi pociechami. Warto organizować takie imprezy, gdyż służą one wzmacnianiu więzi rodzinnych i nawiązaniu bliższych kontaktów z przedszkolem.

Zofia Siembor



fotoreportaż

fot. Z. Lis

„Dzień Rodzica”

GCK Trzciana, 7 maja 2008 r.



Tańczyły dzieci dookoła sceny ...



... tańczyły sobie wieczorem ...



... tylko błyszczały wymyślne stroje ...



... i wszystkim było wesoło!

ORGANIZATOR: PRZEDSZKOLE PUBLICZNE w ŚWILCZY



Socrates



Łotysze w Zespole Szkół w Rudnej Wielkiej

Jak ten czas szybko płynie... Dopiero co wróciliśmy z Łotwy, a już goście przyjechali do nas!

W dniach 17-19.12.2007 r. gościliśmy w naszym gimnazjum 9-osobową grupę z Łotwy, z miejscowości Irlava, położonej około 1,5 godziny jazdy samochodem od Rygi. Było to 2 nauczycieli, jeden przedstawiciel tamtejszego Urzędu Gminy oraz 6 uczennic w wieku 15-16 lat.

Międzynarodowe lekcje

Nieoficjalne powitanie rozpoczęliśmy w hotelu „Forum” w Rzeszowie, ponieważ tu tutaj nauczyciele zatrzymali się na noc. 5 rodzin z Rudnej Wielkiej, Rudnej Małej i Pogwizdowa Nowego przyjechało wieczorem, by odebrać swoich podopiecznych i zabrać ich do swoich domów.

Na drugi dzień rano, uczniowie z Łotwy



Wspólne stoliki łączą.

przyszli ze swoimi polskimi kolegami do szkoły i uczestniczyli z nimi w lekcjach. Nauczycielka matematyki, M. Czastkiewicz, przygotowała lekcję matematyki po angielsku – zapoznała uczniów z terminologią matematyczną w języku angielskim, co było nowością również dla polskich uczniów. Później odbyła się lekcja języka angielskiego, na której nastąpiło porównanie sposobu obchodzenia świąt Bożego Narodzenia w Polsce i na Łotwie, ponieważ nasi zaprzyjaźnieni partnerzy są luteranami. Okazało się, że oni zamiast Wigilii spożywają wspólny posiłek składający się w większości z owoców i warzyw, nie ma też tradycji łamania się opłatkiem. Na koniec było wspólne śpiewanie kolęd w języku angielskim. Liga Biernande, liderka projektu na Łotwie, uczestniczyła w lekcji histo-



Spotkanie polsko-łotewskie.

rii, przeprowadzonej przez nauczycielkę M. Urban, poświęconej tradycjom świątecznym w Polsce.

Promocja wsi i regionu

O godzinie 10.25 wszyscy uczniowie naszego gimnazjum zgromadzili się w sali gimnastycznej, gdzie miało miejsce oficjalne powitanie. Nastąpiła prezentacja wszystkich uczniów i nauczycieli z Łotwy. Dyrektor J. Godlewska powitała wszystkich. Wybrani polscy uczniowie przedstawili informacje o naszym gimnazjum, wsi i kraju w języku angielskim. Została również pokazana prezentacja przygotowana w programie PowerPoint na temat naszej szkoły. Na zakończenie uczniowie przygotowani przez A. Irzyńską zagrali kolędy na flażoletach. Podziwialiśmy cheerleaderki wyćwiczone przez wufistkę A. Wojnar.

Po chwili oddechu udaliśmy się na zwiedzanie szkoły. Pięknie przygotowane klasy zrobiły niemałe wrażenie na gościach, zadawali dużo pytań związanych z naszym syste-



Rycerskość... obowiązkowa w Rzeszowie.

mem edukacji. O godzinie 12.00 wszyscy pracownicy szkoły oraz nasi goście zostali zaproszeni na obiad i słodki poczęstunek do szkolnej stołówki. Wręczone też zostały pamiątkowe prezenty.

Po południu pojechaliśmy zwiedzać rzeszowskie podziemia. Dzięki ciekawym rekwizytom zdjęcia, które tam zostały wykonane, będą mogły promować Rzeszów poza granicami kraju. Wieczorem Łotysze mogli odkrywać rzeszowskie galerie i sklepy. W ostatnim dniu został nam już tylko Łańcut, gdzie przewodnik mówiący po angielsku opowiedział ciekawie historię zamku i rodziny Potockich.

Owoce współpracy

Jakie refleksje nasuwają się po tej krótkiej wizycie? Moi uczniowie powiedzieli, że jest to najlepszy sposób ćwiczenia języka obcego. Musieli sobie sami poradzić w sytuacjach dnia codziennego, czasami nie zwrac-



Przed zamkiem w Łańcutcie.

cając uwagi na gramatykę, ale myśląc, by ich wypowiedzi były komunikatywne.

A przecież o to chodzi w nauce języka. Było to też nowe doświadczenie dla rodzin dzieci przyjmujących łotewskich uczniów. Dziękujemy za przyjęcie ich do domu rodzicom K. Dziuby, K. Porady, K. Bijoś, J. Dampca oraz N. Kuty. Wizyta przedłużyła się o jeden dzień. Rodziny polskie przyjęły Łotyszów ciepło i serdecznie. Czuli się u nich jak u siebie w domu.

Takie wizyty napawają optymizmem. Nie tylko dlatego, że uczniowie mają zetknięcie z żywym językiem, ale też dlatego, że widać wtedy, że szkoła to nie tylko uczniowie i nauczyciele, ale też rodzice.

Joanna Wiśniewska

Polska poezja patriotyczna

VI Gminny Konkurs Recytatorski

Ojczyzna – jako wspólne dobro Polaków, jako prawo i obowiązek. Tylko prawdziwa miłość ojczyzny otwiera nas na różnorodność i bogactwo innych narodów. Nie wolno odcinać się od tego, co stanowi ojczyznę, co ona wnosi i może wnieść do europejskiej wspólnoty. (...)

Trzeba znać Ojczyznę, aby ją kochać. Młody człowiek, żeby Ojczyznę pokochał, musi najpierw poznać jej dziedzictwo, któremu na imię „Ojczyzna”, musi poznać jej dzieje, kulturę, ziemię, ludzi. (...)

Młodych należy uczyć korzystania z wolności. By wolnością się posługiwać dla tworzenia dobra, trzeba ją łączyć z odpowiedzialnością i prawdą. Inaczej zmierza do anarchii uzależnienia od słabości, które w nim tkwią. (...)

W dzisiejszym świecie młody człowiek oształmiony wolnością i szeroką gamą propozycji życiowych, trudniej może dokonać wyboru właściwych wartości. (...)

Wychowanie patriotyczne trzeba pielęgnować w szkole, w kościele, w domu, w mediach.

(fragmenty wypowiedzi Papieża – Jana Pawła II na temat Ojczyzny)

Kto wychowa do patriotyzmu obecne pokolenie młodzieży?

W nr 04/2005 miesięcznika *Wychowawca* zamieszczono wyniki ankiety – *Patriotyzm w oczach młodzieży*. Odpowiadając na pytanie: „Jakie czynniki mają wpływ na Twój patriotyzm?” 70,1% respondentów wskazało literaturę, 68,4% – rodzinę, 52,6% – szkołę, 22,8% – kościół. Wymieniono również media, sport, harcerstwo. Z analizy ankiety wynika, że największy wpływ i największe zaufania w kształtowaniu postaw patriotycznych młodzieży wywierają głównie trzy środowiska – rodzina, szkoła i kościół.

Bardzo trafnie rolę poszczególnych instytucji w zakresie wychowania patriotycznego ujął ks. bp. Kazimierz Ryzan (artykuł „Nauczenie patriotyzmu” *Wychowawca* 4/2003). **rodzina – ma budować korzenie; szkoła – dawać skrzydła; kościół – dostarczać wartości.** Kto otrzymał korzenie, wartości i skrzydła, ten wie, skąd wyszedł, potrafi korzystać z prawdziwej wolności, zna swój wytyczony cel.

Patriotyzm obsesją Polaków?

Tradycyjnie niepodległość i wolność ojczyzny była główną troską, niemal obsesją wielu pokoleń Polaków. Nic też dziwnego, że wartości te nie tylko znajdowały odbicie w literaturze i sztuce, nie tylko przenikały myślenie polityczne, społeczne i religijne, stanowiły przedmiot marzeń, temat długotrwałych sporów i dyskusji, ale stały się również celem długotrwałych, okupionych ofiarami i cierpieniami walk, powstań, wojen. Przemiany dokonujące się w życiu społecznym i gospodarczym naszego kraju sprawiają, że zadania w zakresie wychowania patriotycznego są coraz bardziej złożone.

Nowe formy wychowania patriotycznego

Środowisko nauczycielskie również czuje się odpowiedzialne za przebieg i poziom patriotycznego wychowania dzieci i młodzieży. Aby dotrzeć do serc współczesnej młodzieży, nie wystarczy jeden, nawet najbardziej uniwersalny klucz. Nauczyciele muszą formułować nowe i aktualizować już istniejące cele wychowania patriotycznego. Istnieje zatem potrzeba poszukiwania nowych, zróżnicowanych form pracy z młodzieżą.



Nauczyciele edukując patriotycznie coraz powszechniej wychodzą poza szkołę i zajęcia lekcyjne (np. oglądają sztuki teatralne, telewizyjne i filmy o tematyce patriotycznej, organizują spotkania z uczestnikami walk, wykorzystują wzorce osobowe czasów zarówno najbliższych jak i z przeszłości, tworzą pozytywny obraz Polski przez ludzi pełniących funkcje publiczne, obchodzą środowiskowe rocznice i święta narodowe).

Bohaterowie są wśród nas

27 marca 2008 roku w GCK w Trzpcianie odbył się VI Gminny Konkurs Sztuki Recytatorskiej organizowany przez Zespół Szkół w Trzpcianie. Tematem tegorocznego konkursu była polska poezja patriotyczna.

Tematyka konkursu była doskonałą okazją do organizowania różnych form wychowania patriotycznego w szkołach. Również Konkurs Finałowy uświetniły różne imprezy towarzyszące.

Wprowadzeniem do części konkursowej były rozważania na temat współczesnego patriotyzmu Janusza Pisuli – prezesa Towarzystwa Przyjaciół Trzpcian oraz wspomnienia Józefa Lisa – mieszkańca Trzpcian, członka miejscowego zgrupowania AK „Świerk” w czasie okupacji. W trakcie przerwy, podczas której obradowało jury, wszyscy mieli możliwość wysłuchania refleksji Józefa Daleckiego ze Stowarzyszenia AK w Rzeszowie, związanych z własnymi przeżyciami podczas

akcji *Burza* na Wileńszczyźnie.

Całość uświetniały pieśni patriotyczne w wykonaniu szkolnego chóru *Kantuski* pod batutą Agnieszki Ignickiej.

Konkurs recytatorski

Gośćmi konkursu poetyckiego byli:

- Barbara Wróbel – doradca metodyczny języka polskiego
- Dyrektor GCK w Trzpcianie – Adam Majka
- Dyrektor ZS w Trzpcianie – Zofia Draus
- Naczelny redaktor czasopisma *Trzpcianka* – Zofia Dziedzic
- Doświadczona polonistka, znająca kulturę pięknego słowa – Anna Łagowska
- Fotoreporter czasopisma *Trzpcianka* – Zbigniew Lis

• Nauczyciele polonisci z poszczególnych gimnazjów z terenu gminy Świlcza.

Poziom recytacji był wysoki. Jury w składzie Zofia Dziedzic (przewodnicząca), Barbara Wróbel oraz Anna Łagowska, po wnikliwych obradach, wyłoniło laureatów konkursu.

- I miejsce – Karolina Rzepka z Gimnazjum w Trzpcianie
- II miejsce – Karolina Bijoś z Gimnazjum w Rudnej Wielkiej
- III miejsce – Sylwia Bielenka z Gimnazjum w Bratkowicach.

Trzy równorzędne wyróżnienia przyznano:

- Katarzynie Kapuście z Gimnazjum w Bratkowicach
- Annie Głodek z Gimnazjum w Trzpcianie
- Katarzynie Kurdziel z Gimnazjum w Rudnej Wielkiej.

W kategorii *poezja śpiewana* I miejsce zajęła Agata Trala z Gimnazjum w Świlczy.

Wszyscy uczestnicy konkursu recytatorskiego otrzymali w prezencie 46 nr pisma młodzieży i nauczycieli Zespołu Szkół w Trzpcianie *Czytało*. Tematem wiodącym numeru kwartalnika była „Ojczyzna i patriotyzm”. Zawierał m.in. dzieje polskich hymnów narodowych, trzpciańskie pamiątki narodowe – artykuły tematyczne oraz wywiad z byłym żołnierzem AK ps. „Dym”, członkiem Placówki AK „Świerk” – Janem Drausem oraz „Antologię poezji patriotycznej” – tomik z wierszami patriotycznymi klasyków literatury polskiej – utworzony i wydany nakładem ZS w Trzpcianie – głównego organizatora konkursu. Oby stał się on codzienną lekturą młodych!

*Ojczyzna to kraj dzieciństwa
Miejsce urodzenia
To jest ta mała najbliższa
Ojczyzna (...)
Na początku Ojczyzna
Jest blisko
Na wyciągnięcie ręki
Dopiero później rośnie
Krawiwi
Boli*

Anna Woźny

Dzień Strażaka



Delegacja OSP Bratkowice składa wiązanek kwiatów przed pomnikiem AK.

Corocznie obchodzony jest 4 maja, w dniu św. Floriana – patrona strażaków.

W tym roku uroczystości odbyły się 3 maja. Z okazji strażackiego święta w miejscowym kościele parafialnym odprawiona została uroczysta msza święta w intencji strażaków i ich rodzin. Nabożeństwo celebrował ks. Józef Książek – proboszcz parafii i kapelan bratkowickiej OSP, a także kapelan powiatowy strażaków.

We mszy świętej uczestniczyła kompania honorowa OSP, druhowie seniorzy, rodziny strażaków oraz poczet sztandarowy miejscowego Koła Terenowego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Po mszy świętej wszyscy udali się pod pomnik ku czci



Na zdjęciu od prawej: dh Mieczysław Leja – prezes OSP składa strażakom życzenia z okazji Dnia Strażaka, obok ks. Józef Książek – kapelan strażaków i dh Jan Górski – naczelnik OSP.



Odnakę „Za wysługę lat” otrzymuje dh Robert Selwet – zastępca naczelnika OSP. Ceremonii dekoracji dokonuje dh Mieczysław Leja – prezes OSP.



Kompania honorowa bratkowickiej OSP w drodze do kościoła.

pomordowanych i poległych akowców z Bratkowic podczas II wojny światowej. Tu odmówiono wspólną modlitwę i odśpiewano hymn państwowy. Delegacja miejscowej OSP złożyła na stopniach pomnika wiązanek biało – czerwonych kwiatów i zapalono symboliczny znicz.

Dalsza część uroczystości odbyła się w świetlicy Domu Strażaka, gdzie ks. Józef

Książek i dh Mieczysław Leja – prezes OSP Bratkowice, złożyli strażakom okolicznościowe życzenia. Kilkunastu strażaków z długoletnim stażem służby w OSP, otrzymało odznaki honorowe „Za wysługę lat”.

Uroczystość zakończyła się okolicznościowym spotkaniem towarzyskim i wspólnym posiłkiem.

Tekst i fot. Władysław Kwoczyński

Piękna nasza Polska cała...

„Kiedy wędruję przez polską ziemię [...] wzdłuż górskich łańcuchów [...] kontempluję piękno tej ojczystej ziemi” – wyznawał Jan Paweł II.

Tak samo rzec by mógł każdy z uczestników krótkiej, trzydniowej (16-18.05.2008 r.) wycieczki integracyjnej do Zakopanego i okolic z GCK Gminy Świlcza z siedzibą w Trzycanie. Organizatorzy: dyrektor Adam Majka (GCK) i dyrektor Dorota Madej (GBP) zadbał o stronę „socjalną”, organizacyjną, program merytoryczny, zabawę i rozrywkę 30-osobowej grupie uczestników. To oni, oprócz swych obowiązków rodzinnych i zawodowych znajdują czas i serce, działając na rzecz dobra wspólnego swoich środowisk zamieszkania, tj. gminy Świlcza.

Znaki normalności

Jest wiele miejsc w Polsce, które określa się jako atrakcyjne i odpowiednio do wypoczynku. Choć sami mieszkamy na pagórkowatym, zielonym, falującym łąkami traw i zbóż Podkarpaciu, weekendowy wyjazd do serca Tatr – Zakopanego, był nie lada atrakcją.

Ale piękno naszej bogatej ziemi polskiej to nie tylko przyroda, ale i ludzie... Smutno byłoby oglądać tylko góry bez znaków istnienia i życia tam ludzi. Mijane znaki normalności krajobrazu ojczystego

odbierało się inaczej niż zwykle.

Ukazywały się oczom turystów wsie i miasteczka wtulone w bujną zieleni i kwiecie, wsie na wzniesieniach i pojedyncze domostwa pod opieką kwitnących sadów, jasionów, jaworów, modrzewi. Wśród nich – coraz to więcej szczegółów ludzkiej pracy, można było dostrzec: kościoły, kapliczki przydrożne, budowle, ogrody, drogi i mosty... Im wyżej pięła się droga, coraz częściej i więcej wylaniało się szczytów gór otulonych jeszcze białym śniegiem. W dole radowały oczy każde owieczki pasące się na łące, kwitnące krzewy w wądołach, przegibki i skalne piaskowce. Malownicze wzgórze, zróżnicowany widok szczytów górskich, niepowtarzalna panorama Tatr – to zachęta do zachwytu i kontemplacji.

A w górach...?

Spotkanie z górami to także spotkanie z ich mieszkańcami, z wytworami pracy ich rąk i umysłu.

Ośrodek wczasowy Groń – „Placówka” położony w gminie Bukowina Tatrzańska na Podhalu składa się piętrowych domków drewnianych, stylizowanych na architekturę góralską. Komfort, miła obsługa, wspaniałe widoki, doskonale żywienie to jego atuty.

Na terenie tej gminy leżą najpiękniejsze i najwyższe szczyty ta-



Piętrowy domek drewniany „Placówki”.

trzańskie: Rysy, Świnica, Orla Perć, ponadto Dolina Pięciu Stawów, Morskie Oko, Dolina Roztoki i in. Budownictwo mieszkalne zachowało willowy styl zakopiański stworzony przez Stanisława Witkiewicza (1851-1915).

A Zakopane? Tętniło życiem, gwarem turystów różnojęzycznych spacerujących Krupówkami. Kwitnie tu handel oscypkami, pamiątkami, górskimi wytworami, ale wdziera się też tandeta i szmira, blichtr i błyskotki. Parskanie koni górskich dorozek współgra z ulicznymi grajkami i niemymi ludzkimi rzeźbami. Wszystko podporządkowuje się komercji.

Nie tylko sobotnio-niedzielnymi turyści mijają się na ulicach. Są także kuracjusze, wczasowicze, którzy w specyficznym klimacie gór i wodach geotermicznych leczą schorzenia płuc, gardła, skóry.

Góralczyzna

Zniewala bystrych obserwatorów autentyczność ludzi gór. Ich mieszkańcy zachowują stare tradycje i obrzędy: strój, mowa, bogata sztuka, zdobnictwo i folklor. Ludowy strój góralski jest powszechnie noszony i w dni świąteczne. Doświadczaliśmy ludowości góralskiej

w Kościele Parafialnym w Groń-Leśnicy. Kościół zbudowano po II wojnie światowej z drewna, usytuowano na pograniczu dwóch wsi, w ten sposób łącząc je. Podczas uroczystej I Komunii św. dzieci, grała kapela, śpiewali góralskie religijne śpiewki „muzykanty”, a uczestnicy ubrani w stroje ludowe mieszały się ze współcześnie odzianymi ludźmi. Jakże ubogo, ekscentrycznie prezentowały się różne żorzęty, koronki, gipiury, lamy, przy zdobnych parzenicach, cuchach, serdakach, spódnicach i chustach!

Pod kościołem zaś obok „wypasionych” samochodów stały zdobne bryczki zaprzężone w dwa dorodne konie w świątecznej uprzęży. Paradnie przejeżdżały przez wieś.

Uwieńczeniem kontaktów z góralczyzną był zorganizowany



w ośrodkowej „chacie góralskiej” gościnny występ grupy dziecięcej zespołu „Ślebodni” z Groń-Leśnicy – „Zawaternik” (skra, iskierka, co tli się w góralskiej wazrze, rozpalając ogień.... – przy. aut.). Jakże wymowna jest to nazwa? Jak wielka miłość do góralczyzny w niej tkwi!

– Niech zapalają się miłością do gór wszyscy, nawet najmłodszy, bo cała grupa liczy 80 członków w wieku 10-16 lat. Prowadzę ją już 26 lat, co rok przyjmując młodych chętnych, bez żadnych castingów – mówiła choreograf zespołu i menadżer równocześnie – mgr **Maria Dudek**. Prywatnie – jest w miejscowej szkole nauczycielką wychowania fizycznego, żoną i matką czworga dzieci. Mąż należał również do zespołu, czasowo przebywa za granicą i zarabia „dudki”. Trzy córki już są dorosłe i samodzielne. W zespole gra i śpiewa oraz tańczy najmłodszy syn, Karol. Może to imię otrzymał jako wyraz hołdu dla papieża Jana Pawła II, którego kult na Podhalu jest bardzo wyraźny.

Miłość „małej ojczyzny”, kompetencje, wrodzone i nieskrywane zdolności artystyczne, zmysł organizacyjny i radość z tego, co się robi, czynią p. Marię jedną z najbardziej znanych osób w „artystycznym światku” nie tylko na Podhalu. Podczas odbywającego się w Trzcianie i Rzeszowie Ogólnopolskiego Konkursu Tradycyjnego Tańca Ludowego corocznie od kilku lat „zgarbia” z zespołem najwyższe nagrody indywidualne i zbiorowe („Taneczny krag” – w 2006 i 2007 roku).

Krew zbójnicko kipi w nos.

Pójdźmy kołem wszyscy wroz!

Tak śpiewali zawaternicy, tańcząc, popisując się zręcznościowymi figurami tanecznymi, w które obfituje taniec zbójnicki.

Największe brawa zbierali tancerze za krzesane, podskoki, przeskoki, ruchy i gesty powiązane rytmicznie z towarzyszącą im muzyką i przyśpiewkami. To nic, że zawiódł instrument i niektóre figury się nie udały, młodzi artyści, obcy scenicznemu, traktujący taniec jako normalną zabawę byli sympatyczni i weseli. Soliści: Maciek i Paulinka raczyli nas nie tylko tańcem, ale i gadkami. Wiemy już, jak to „góral uleczył swej babie chorość” wg „Góralskiej medycyny”.

– Kultuujemy gwara góralską, np. w br. odbył się już 17 Konkurs Gawędy i Recytacji Gwarowej. Na 400 uczniów naszej szkoły – ok. 100 przystąpiło do niego. Obok języka literackiego, gwara jest tu wszędzie: w domach, rodzinach, w szkole na przerwach, na boisku sportowym, nawet czasem w urzędach. To są nasze korzenie – z dumą opowiadała o tym przesympatyczna p. Maria.

„Taternictwo”

Żal było wyjeżdżać! Żegnać widoki bogatych form skalnych, florę wysokogórską Tatrzańskie Parku Narodowego, Gubałówkę, Dolinę Kościeliską i pustelnię św. b. Alberta, Kalatówki i Kasproy Wierch (1985 m.n.p.m.). Po-



Krzyż na Giewoncie, ustawiony w 1901 r., 15 m wysokości, napis: „Zbawicielowi Świata”.



Zdobyliśmy Kasproy Wierch!

► nieważ nie było możliwością, z powodu tłumów chętnych na wyjazd kolejką linową, grupa co wytrwalszych „taterników” zdobyła szczyt pieszo. Inni zazdrościli im przeżyć na szczycie, w śniegu, strugach deszczu, chłodzie tuż na granicy polsko-słowackiej.

– *Zmęczyłem się bardzo, drugi raz nie pójdę, byłem nieprzygotowany na taką trasę, wiem teraz, skąd tyle wypadków w górach, ale nie żałuję* – komentował swój wyczyn p. Wojtek.

– *Od połowy drogi kopny śnieg, ciągła, szybka wędrówka do góry i... szczyt w chmurach oraz niezapomniany widok, który zrekompensował trudy wspinaczki* – mówiła p. Dorota.

Czas wracać

Miła i serdeczna atmosfera podczas całych trzech dni obfitowała w żarty, śpiewy rzeszowskie „bo my cepry”, a jakże!!!

Przygrywał na swym nieodłącznym akordeonie p. Roman Olszowy. Były popisy solistów, śpiewy chóralne, żarty, tańce, ognisko i pełny relaks. Każdy może powtórzyć papieskie słowa, które są ty-

tulem jednego z przewodników po górach: **Ja tam u was byłem... pilnujcie mi tych szlaków.**

Było to 18 maja, 88 rocznica urodzin Papieża-Polaka!

Dziękując serdecznie organizatorom oraz sponsorom – Urzędowi Gminy Świlcza, prosząc o „powtórki z rozrywki” mogą stwierdzić: – *Wróciliśmy z gór. Było pięknie. Człowiek może odkrywać, osiągać, dumać, wglębiać się w istotę własną, natury i Stwórcy.*

Zofia Dziedzic



Uczestnicy wycieczki tuż przed powrotem.

Bo wszystkie dzieci nasze są...

PIKNIK RODZINNY – GMINNY DZIEŃ DZIECKA W ŚWILCZY

Największą wartością każdej rodziny i każdej społeczności są dzieci. Integracja pomiędzy rodzicami, dobre relacje w rodzinach trzypokoleniowych to gwaranty dobrego wychowania.

Dzieci, które mają poczucie, że ktoś je kocha, mają swoje wsparcie duchowe i fizyczne. Miłość rodziców i dziadków, mobilizuje dziecko do aktywności, do nauki, do wysokiej samooceny własnej. Recytowała jąkaś uczennica, w części artystycznej imprezy rodzinnej, która weszła już do tradycji działalności oświatowej i kulturalnej szkół i GCK.

Ciesz się i smuć, zwycięstwami i porażkami

Bo zle obok dobrego się panoszy

Zabierając raz mniej, raz więcej rozkoszy

Mówię i jem, żyję i bawię się...

Wdycham powietrze to, którym wszyscy oddychamy

*Mówię językiem wszystkim doskonale znanym
Kocham, kocham i chcę być kochanym!*

1 czerwca br. podczas pikniku zorganizowanego przez Zespół Szkół w Świlczy, Radę Rodziców, Gminne Centrum Kultury w Świlczy z siedzibą w Trzcianie oraz Koło Gospodyń i Ochotniczą Straż Pożarną na stadionie w Świlczy świętowano Dzień Dziecka.

COŚ DLA CIAŁA

Uroczystej inauguracji obchodów Dnia Dziecka dokonali: Halina Bober, dyrektor Zespołu Szkół w Świlczy oraz Adam Majka, dyrektor GCK. Następnie odbyły się konkurencje sportowe, podczas których wszystkie szkoły gminy Świlcza rywalizowały o zdoby-

cie medalowych miejsc, pucharów i nagród. Wręczał je wójt Gminy Świlcza Wojciech Wdowik.

W kategorii klas I-III pierwsze miejsce zdobył Zespół Szkół z Dąbrowy, w kategorii klas IV-VI uczniowie Zespołu Szkół z Trzciany, zaś wśród gimnazjalistów tryumfowali uczniowie z Zespołu Szkół w Świlczy. Wszystkim gratulujemy!

Następnie na scenie zaprezentowały swoje umiejętności wokalne i taneczne zespoły i soliści ze szkół Gminy Świlcza. Ten koncert cieszył się serdecznym odbiorem i dużym zainteresowaniem. Wieczorem swój kunszt zaprezentowali „Pułanie”. Równoległe z rywalizacją sportową, artystycznymi popisami trwały inne atrakcje.

Zorganizowano: loterię fantową, sprzedaż lodów, napojów, bigosu i dań z rusztu oraz pysznego ciasta, podarowanego przez rodziców. W loterii każdy los wygrał. Ta forma pikniku mogła zaistnieć tylko dzięki wielkim sercom sponsorów.

COŚ DLA DUCHA

Warto było trudzić się organizatorom, by każdy dorosły uświadomił sobie prawdę, że dzieci nadają sens życiu.

Ze właściwe wzorce pracy, nauki, zabawy, powinni dawać dzieciom wszyscy, rodzice i dorośli.

Mówić: NIE! egoizmowi, niesprawiedliwości, rozkoszy bez reguł moralnych, nieodpowiedzialności i przeciętności.

TAK! poszanowaniu godności, wolności i praw każdego człowieka, sprawiedliwości

i miłości, solidarności ze wszystkimi – szczególnie z najbardziej potrzebującymi nadziei i budowania coraz lepszej i szczęśliwszej rodziny i społeczeństwa.

Potrzebne jest społeczne zainteresowanie dziećmi, ich warunkami bytowymi, opieką, wychowaniem, kształceniem, należywym wzrastaniem dzieci do pełnego człowieczeństwa. Za pomoc w tym dziele dziękujemy serdecznie następującym darczyńcom:

Kinie „Helios”

Hurtowni „Jedność”

Hipermaketowi „Auchan” – Krasne

Firmie „Jaj” Res

Zakładowi Produkcyjno-Handlowemu Tadeusza Czyża

Firmie „Heating-Instgaz”

Zakładowi Produkcyjno-Handlowemu Tadeusza Kozubala

Firmie „Pryzmat” Rzeszów Sp. z o.o.

Przedsiębiorstwu Handlowo-Usługowemu „Rem”

Zakładowi Mięsnemu „Smak Górnio” Sp. z o.o.

Firmie „Skanska” Gdańsk

Firmie „Alima-Gerber” Rzeszów

Piekarni Grzegorza Węglarza

F.P.H.U. „Kilian”

Piotrowi Duszy

Produkcji lodów „Koral”

Tomaszowi Rączemu

Danielowi Przywarze – uprawa grzybów

„Apollo” Sp. z o.o.

oraz

Zbigniewowi Królowi, Markowi Majce, Agacie Janowskiej, Annie Tront, Piotrowi Lisowi, Teofilowi Żurek, Bernadecie Bąk, Lidii Nowak, Annie Sidor, Anicie Wojnar, Natalii Godek, Januszowi Bąkowi, Andrzeji Betlejowi, Marii Delikat, Dariuszowi Machowskiemu, Tomaszowi Saganowi, Grzegorzowi Fludzie.

Halina Bober, dyr. ZS w Świlczy

Sobótki

- nawrót do tradycji



Nie zawiedli miłośnicy tradycji i dziedzictwa narodowego, a także rozrywki, stawiając się gremialnie na uroczystości sobótkowej wskrzeszonej w Trzcianie od wielu lat niebytu. Przybyli z okolicznych wsi, starsi i młodzież, znani i zasłużeni, a także zwykli obserwatorzy.

Nie przeszkadzała wyboista droga, ciemności nocy, czarne zachmurzone niebo, oddalenie od wsi. Zielona „klimatyzowana” scena z naturalnymi dekoracjami pobliskiego lasu, zagajnika, wysokimi, bujnymi trawami i lśniąca tajemniczą taflą stawu, wprawiała w magiczny nastrój, wróżyła cuda i dziwy.

Zapewnili je organizatorzy: cała rzesza ludzi biorących aktywny udział w przedsięwzięciu artystycznym, obsłudze technicznej i zapewnieniu bezpieczeństwa, czyli Gminne Centrum Kultury z dyr. **Adamem Majką** na czele, zespół pieśni i tańca „Pułanie”, grupa młodsza i starsza, tym razem

pod kierunkiem instruktora **Andrzeja Świstary**, kapele ludowe: młodzieżowa i „Trzciańskie muzykanty” pod kier. **Romana Olszowego**, jednostki OSP z Trzciany, Bzianki, Bratkowic i Świlczy wraz ze sprzętem i samochodami ratowniczymi. To wspaniałe, że służą strażacy w nieszczęściu i... zabawie. Podziękowania należą się także dla Zakładu Wodociągów i Kanalizacji w Świlczy. Dziękujemy organizatorom.

Widowisko obrzędowe

Nad wszystkim pośrodku sceny, królował w otoczeniu płonących pochodni groźny posąg Światowida, obserwując 4 strony świata. Ogniska płomień dawał ciepło, swąd spalenizny i dym leniwie snujący się nad widowiskiem – uroku.

Dominowały nad żywiołem **Ognia** reflektory wozów strażackich, nic nie zmaćlało żywiołu **Wody**, którą ozdabiała natural-



nie stadka małych dzikich kaczek i płonące wianki dziewczęce puszczane na wodę podczas inscenizacji artystycznej. Zabrakło ►



► śmialków do ich wylawiania. Panny zaś miały wróżbę, bo gdy świeca zgasła albo wianek utkwiał w szuwarach – znak to nieomylny, że pozostał jej jeszcze rok staropanieństwa.

Niezwykłą noc Kupały (z 23 na 24 czerwca), najkrótszą noc roku, czczono od czasów pogańskich jako święto nie tylko ognia i wody, ale i miłości oraz płodności, szczęścia i obfitości.

Nieodłączne elementy uroczystości to zabawy, śpiewy, zaklęcia wokół ogniska, skoki przez ogień. Niesamowity widok. W naturalnej scenerii, chłopcy i dziewczęta w białych słowiańskich strojach. Ucharakteryzowane na rusalki wodne z wiankami z traw, ziół i kwiatów dziewczęta przekomarzały się dowcipnie z „parobczakami”, którymi kierował najstarszy z nich **Marek Kozubal** ze starszej grupy „Pułanów”.

Pląsy, przeskoki przez ogień, a później przemarsze z płonącymi pochodniami na tle ściany drzew i krzaków przy lekko wznoszącym terenie dostarczał niesamowitych wrażeń. I płynące majestatycznie wianki...

Przygotowujący część widowiskową A. Świstara wykorzystał w nim przede wszystkim scenariusz – współpracującej z dawnym zespołem trzciańskim Jozefa i Marii Dziedzic – **Barbary Niżańskiej** (1930-1999), znanej, wielce zasłużonej choreograf, reżyser i twórczyni widowisk folklorystycznych w Rzeszowie i regionie.

Wzbogacony o trzciańskie piosenki i wiersze („Trzcionka” nr 22 (2008, s. 6) z przekazu najstarszych, stworzył spójne widowisko z 50-osobową obsadą, które współcześnie nazwać by można „Światło-Dźwięk”.

Inne warunki i możliwości, inne podejście do tradycji, którą GCK Gminy Świlcza z siedzibą w Trzcianie kultywuje.

Wśród widzów obecny był wicewójt **Wiesław Machowski** z Urzędu Gminy, miejscowi radni: **Jerzy Stokłosa** i **Adam Dziedzic**, księża: proboszcz parafii **Józef Kościelny** z wikariuszem **Januszem Kellnerem**, liczna grupa dąbrowian ze swą Sołtyską, błędowanie, świlczanie i bratkowiczanie.

Kapela ludowa „Trzciańskie muzykanty” i kapela młodzieżowa zespołu pieśni i tańca „Pułanie” pod dyr. R. Olszowego, niezmordowanie tworzyła nastrój radości i zabawy. Była oprawą muzyczną widowiska, okazją do popisów solistów: skrzypka **Kazimierza Marcinka** i **Janiny Bąk**, wykonującej przyśpiewki ludowe.

Integracja wzajemna, bezpośredni kontakt z publicznością, dowcipny komentarz prowadzącego A. Majki, wszystko to złożyło się na ze wszech miar wartościową imprezę plenerową.

Zabawa w poszukiwanie „kwiatu paproci” i powitanie lata, po północy, przeciągnęła się do świtu. Warto przypomnieć, że „poszukiwania” należy kontynuować za rok.

Zofia Dziedzic



Fot. D. Wadiał

74 HISTORIA SZKOŁY W DĄBROWIE

(Cz. I)

Historia Szkoły związana jest z historią naszej wsi, regionu, kraju. W życiu i pracy szkoły zawsze znajdowały odbicie wydarzenia, jakie rozgrywały się w tym czasie w Polsce i na świecie. W dokumentach, zapiskach i wspomnieniach ludzi, którzy tu żyli i pracowali odnajdujemy klimat i ducha tamtych lat.

Wszystkie dotychczasowe opracowania dotyczące historii naszej szkoły bazowały na dokumentach, które były znane i dostępne w chwili powstawania tychże opracowań. Do września 2007 r. wiadomo było na pewno, że szkoła w Dąbrowie powstała i działała przed II wojną światową. Przekazy ustne datowały powstanie szkoły na pierwsze dziesięciolecie XX wieku, jednak były to przypuszczenia nieudokumentowane. Dopiero odnalezienie w Archiwum Państwowym w Rzeszowie oryginalnej dokumentacji, w tym pierwszej kroniki szkoły w Dąbrowie, pozwoliły ustalić fakty dotyczące powstania

i dwory. Nauka była bezpłatna i obowiązkowa dla dzieci w wieku od 6 do 12 lat.

Trudne początki

Decyzja Rady Szkolnej Krajowej o utworzeniu w Dąbrowie jednoklasowej szkoły datowana jest na sierpień 1906 r., jednak zajęcia dydaktyczne rozpoczęły się dopiero we wrześniu 1907 roku. Pierwszą nauczycielką była **Józefa Szoldrówna**, która sama pracowała tu przez cały rok szkolny 1907/08 i to jej ręką zapisała pierwszą stronę Kroniki Szkoły.

Początki były trudne:

„Na szkołę wynajęto zwykłą chałupę, gdzie w klasie nie było podłogi; nauczycielka zebrała od dzieci szkolnych po 40 Fr. i z tego kupiono deski i wstawiono podłogę, z zastrzeżeniem, że po skończonym roku szkolnym podłogę się sprzeda a otrzymaną kwotę rozda dzieciom. Ubikacja [pomieszczenie] podobna raczej do nory niż do klasy a jednak tak nauczycielka jak księżka, musieli w niej uczyć – ile zdrowia stracili, oni tylko wiedzą, bo inni by nie uwierzyli, nie jeden raz, nauczycielka w klasie zemdlala”.

Do szkoły zapisało się 130 dzieci, które podzielono na trzy oddziały. Nauka odbywała się na trzy zmiany. Mimo trudnych warunków „... działwa chętnie spieszyła do tej ubogiej szkółki i pilnie się uczyła a rodzice nie szczędzili im na wydatki szkolne, jak to się gdzie indziej napotyka, owszem życzliwie są usposobieni dla oświaty. Dlatego też i nauczycielka choć z utratą swego zdrowia, chętnie je uczyła.”

Od września 1908 r. **Józefa Szoldrówna** została przeniesiona na stałą posadę do Babicy. W latach 1912-1923 pracowała w szkole w pobliskiej Trzcianie. Żegnając się z Dąbrową nauczycielka zapisała: „Z żalem opuszczam tę wioskę, gdzie chociaż wiele się nabiedowałam w nędznej chałupie, ale zato nagrodzili mi ludzie swem poczciwym obchodzeniem się ze mną i życzliwością o jaką rzadko. Niech im Bóg za to nagrodzi.”

Nie wiemy, gdzie znajdowała się „chałupa”, w której zajęcia szkolne odbywały się w pierwszym i na początku drugiego roku nauki. Prawdopodobnie było to niedaleko miejsca, gdzie dziś znajduje się szkoła. Budynek ten został rozebrany w roku 1910. Budowa nowego, murowanego budynku szkolnego rozpoczęła się prawdopodobnie w roku 1907 i już pod koniec 1908 roku oddano w nim jedną izbę, w której nauka odbywała się w czasie zimy 1908/09. Przez pierwsze dwa miesiące tymczasową nauczycielką w Dąbrowie była **Anna Musiałówna**, od 7 listopada stałym nauczycielem i pierwszym kierownikiem szkoły został **Józef Gniwek**. Drugim nauczycielem (nadetatowym) był **Władysław Kowalski**. Budynek szkolny ukończono w czasie wakacji w 1909 roku i od września nauka odbywała się już w dwóch salach szkolnych. Tu mieszcilo się również mieszkanie nauczyciela. Poświęcenie nowej szkoły odbyło się 10 kwietnia 1910 roku. Budynek ten przetrwał i pełnił swoją funkcję aż do roku 1994, kiedy to został rozebrany.

Z istotnych wydarzeń odnotowanych w kronice szkoły w roku 1909 wspomnieć należy obchody setnej rocznicy urodzin **Juliusza Słowackiego**. W następnym roku – 1910 miało miejsce doniosłe wydarzenie, które zapisało się trwale w historii Dąbrowy oraz naszej szkoły. „Dnia 22 maja odbyła się tu wielka uroczystość postawienia krzyża pamiątkowego Konstytucji 3 maja, w której to uroczystości brały udział dzieci szkolne. Inicjatywę do tego dało Nauczycielstwo tutejsze a zajął się tem komitet którego wybrano. Najpierw zebrano się tłumnie koło



Pierwszy budynek szkoły w Dąbrowie. Stan z roku 1909.

i pierwszych lat działania tej placówki. Poniżej przedstawiona relacja jest efektem uważnej lektury i analizy treści Kroniki Szkoły w Dąbrowie.

Dla przybliżenia wydarzeń historycznych, które towarzyszyły powstawaniu i pracy szkoły oraz dla oddania klimatu tamtych czasów, posłużyłem się cytatami z kroniki zachowując oryginalną pisownię (cytaty zostały wyróżnione pochylem).

Na początku XX wieku Polska nie istniała na mapach Europy, gdyż od prawie dwustu lat pozostawała pod zaborami trzech mocarstw – Rosji, Niemiec i Austrii. Dąbrowa, wraz z całym obszarem dzisiejszej Polski południowo-wschodniej zwanym Galicją, należała do zaboru austriackiego. Na tych terenach władze zaborcze nie stosowały, jak w pozostałych zaborach, dotkliwych represji i ograniczeń wobec miejscowej ludności polskiej. Galicja posiadała stosunkowo rozległą autonomię, działał nawet sejm krajowy, którego ustalenia były w większości respektowane przez Austriaków. Od końca XIX wieku na tych terenach funkcjonowały, również na wsi, dobrze zorganizowane szkoły ludowe, utrzymywane przez gminy



Obecna siedziba szkoły.

szkoły nie tylko z Dąbrowy – ale także z okolicznych wsi jak **Będziemysł, Kłęczan, Trzciany, Zgłobnia, Woli Zgłobieńskiej**. Następnie ks. **Katecheta Kazimierz Kostkiewicz** poświęcił krzyż – a chłopcy

► w płótniankach z różowymi szarfami niosąc krzyż na miejsce przeznaczenia szli naprzód. Za nimi dzieci szkolne – za tymi sokoli ze Trzciany i straż ze Trzciany tudzież z Dąbrowy. Na miejscu ks. Katecheta skończył poświęcenie krzyża i miał króciutką przemowę religijną – następnie przystrojono krzyż w wieniec – a potem zabrał głos tutejszy kierownik szkoły p. Józef Gniewek i wy tłumaczył wagę chwili i uroczystości święta narodowego. Potem orszak wrócił do szkoły. Po drodze dzieci śpiewały pieśni patriotyczne. W szkole wygłaszały dzieci wiersze patriotyczne – tudzież p. Władysław Kowalski miał odczyt. Po odczycie udały się tłumy do domów.”

W roku 1910 odnotowano również „80-lecie urodzin Najjaśniejszego Pana cesarza Franciszka Józefa I” oraz 500 rocznicę bitwy pod Grunwaldem, którą to rocznicę uczciła „wioska nasza budując posąg kamienny”. Takie posągi zachowały się w licznych miejscowościach dawnej Galicji (np. w Trzcianie obok szkoły). W miejscu tego pomnika w Dąbrowie stoi dziś kapliczka obok przystanku autobusowego nieopodal szkoły.



Budynek podworski, w którym odbywały się zajęcia do 1988 r.

W latach 1910-1912 przez szkołę przewinęło się kilkoro nauczycieli. W tym okresie pracę rozpoczęła tu Seweryna Grudzińska, która pracowała w Dąbrowie również w latach późniejszych aż do roku 1929.

Od września 1912 roku Rada Szkolna Krajowa przekształciła jednoklasową szkołę w Dąbrowie na dwuklasową, w związku z tym w szkole zatrudniony był nauczyciel kierujący i jeden nauczyciel stały. Na tę ostatnią posadę została „zamianowana” Helena Chrecańska, która prowadziła Kronikę Szkoły aż do sierpnia 1917 r.

Do Polski niepodległej

Następne lata, to czas wielkich wydarzeń w historii nie tylko Dąbrowy, ale przede wszystkim Europy i Polski. Tak na kartach kroniki opisała je Helena Chrecańska: „Rok 1914 jest rokiem pamiętnym. W tym to bowiem roku zaważała straszna i nie pamiętna w dziejach wojna, zalewająca swą pożogą niemal świat cały. W tym to właśnie czasie, został między innymi, zaciągnięty w szeregi wojskowe, jako rezerwowy oficer, kierownik tutejszej szkoły Józef Gniewek, który po pięcioletniej pracy w Dąbrowie, zmarł we wrześniu 1914 roku, w rodzinnej swej wiosce Bratowicach – gdzie również został pochowany – wskutek choroby, której nabawił się, w czasie służby wojskowej. Cześć Jego pamięci.

Wskutek powstałej wojny i nauka doznawała znacznych przeszkód, ponieważ w czasie inwazyi nieprzyjacielskiej, nie mogła się odbywać, jak

również z tego powodu, iż znaczna część nauczycielstwa, chroniąc się przed napadem nieprzyjacielskim, zmuszoną była opuszczać swe posiadłości i na obczyźnie szukać schronienia.

W krótkim czasie – bo zaraz po rozpoczęciu wojny – poczęły wojska nieprzyjacielskie, lotem błyskawicy, zalewać wieś i miasteczka naszego kraju. Z końcem września 1914 roku dotarł wróg do naszej wioski, lecz nie zatrzymał się długo, można to było raczej nazwać przechodem wojsk nieprzyjacielskich. Dopiero z początkiem maja 1915 roku kiedy to nieprzyjaciel cofając się, po raz drugi tu przybył, pozostawił po sobie pewne ślady zniszczenia. Przeważnie niszczyli oni i rabowali dwory i domy opuszczone przez ludność w czasie inwa-

zy. Tak u p. dwór w Dąbrowie został nader zniszczony i zrabowany. Dzięki Opatrzności Bożej, kościół parafialny w Trzcianie, nie uległ zniszczeniu, prócz plebanii, przy której ogrodzenie zostało doszczętnie zniszczone, a w części i budynek mieszkalny. Wojska nieprzyjacielskie i tym razem nie zatrzymały się długo w wiosce naszej. Gdy wreszcie pojawiły się wojska, by czemprędzej usunąć nieprzyjaciela, wtedy dopiero zaczęto z gór strzelać do siebie, lecz Bóg cudownym sposobem ochronił wioskę od dalszych nieszczęść – jakie na nią spaść mogły, w razie zaciętszej walki ze strony nieprzyjacielskiej i po kilku zaledwie dniach wróg ustąpił zupełnie, a dzięki waleczności wojsk naszych, odpędzony został daleko poza granice kraju. Budynek szkolny, oraz wszystkie akta dzięki Opatrzności zachowały się w całości. Gdy wróg pierchnął w inne strony, a lud począł wolniej oddychać – uczuł potrzebę nauki – zaczęto się rozglądać za nauczycielami.”

W czasie wojny nauka w szkole odbywała się z przerwami trwającymi od kilku tygodni do kilku miesięcy, jednak nauczycielka przez cały ten okres prawdopodobnie mieszkała w Dąbrowie i opiekowała się szkołą oraz uczniami. W 1916 roku zajęcia szkolne wznowiono na dobre. Mimo, że w owym czasie nie było jeszcze radia i telewizji, wieści o doniosłych wydarzeniach, jakie rozgrywały się w Europie, docierały do Dąbrowy i wzbudzały żywy oddźwięk. I tak „W dniu 16 marca 1916 roku, odbył się w tutejszej szkole „Uroczysty wieczorek” przy współudziale młodzieży szkolnej. Wieczorek rozpoczął się słowem wstępnym, wygłoszonym przez miejscową nauczycielkę Helenę Chrecańską, następnie przemówił jeden z uczniów szkoły tutejszej. Młodzież szkolna obojga płci, wygłosiła deklamacje, przeplatane śpiewem pieśni

patryotycznych. Na zakończenie nastąpiły deklamacje w żywych obrazach, przy oświetleniach sztucznych. Dochód z tego wieczorku w kwocie 150 K. zebrany przez miejscową nauczycielkę Helenę Chrecańską, a wystany przez Wielobnego księdza Kanonika Tadeusza Stachurskiego, na ręce Delegata Departamentu wojskowego, Antoniego Żulińskiego, przeznaczony został na „Legiony Polskie”.

Mimo, iż bliski był czas, gdy Polska miała odzyskać niepodległość, to jednak na terenach Galicji silny był jeszcze związek z monarchią austro-węgierską i znamienity jest zapis w kronice z końca 1916 r. „Najboleśniejszym jednak ciosem dla nas, jest zgon Najjaśniejszego Monarchy Cesarza Franciszka Józefa I, który nastąpił z dniem 21 listopada 1916 roku. Cały naród okrył się ciężką żałobą po zgonie Monarchy, który był prawdziwym „ojcem” swego ludu...”

W latach 1917-1919 do szkoły uczęszczało mniej uczniów niż przed wojną. Przez te lata nie dokonywano wpisów w Kronice Szkoły. Z późniejszych zapisów wynika, że kierownikiem szkoły był wtedy Bolesław Weiss. W roku 1919 Rada Szkolna Okręgowa mianowała kierownikiem Stanisława Czarnka. Stanisław Czarnek w czasie wojny walczył na froncie francuskim. Był znakomicie zorientowany w wydarzeniach ówczesnie rozgrywających się w Europie i na świecie. Szeroko opisał na kartach kroniki szkoły przebieg pierwszej wojny światowej oraz wydarzenia, które doprowadziły do odzyskania niepodległości przez Polskę, a także pierwsze lata niepodległej Polski, w tym wojnę polsko-bolszewicką z 1920 roku. Relacji tej nie powstydziłby się niejedyn autor podręcznika historii i zasługuje ona na oddzielną publikację.

Czasy II Rzeczypospolitej

W marcu 1920 roku kierownikiem szkoły zostaje Jan Kolanko, który z troską oceniał okres działalności szkoły od wybuchu wojny i podejmuje szereg działań dla ożywienia działalności edukacyjnej. Stara się jednocześnie o pozyskanie środków na dokonanie w szkole niezbędnych remontów i pozyskanie opału na okresy zimowe. Kierownik ten aktywnie uczestniczył także w wielu przedsięwzięciach społecznych we wsi i w gminie, m. in. w organizowaniu działalności kółek rolniczych i organizacji młodzieżowych.

W okresie od listopada 1923 r. do czerwca 1924 r. Jan Kolanko odbył Wyższy Kurs Nauczycielski w Warszawie, w związku z czym obowiązki kierownika pełniła w tym czasie jego żona Maria Kolankowa, a w szkole zatrudniono dodatkowo nauczycielkę Helenę Tralkównę.

Do 1927 roku mieszkańcy Dąbrowy i okolicznych wiosek borykają się z powszechnym ubóstwem wynikającym m. in. z nieurodzajów i ciężkich zim. Szkoła również doświadczała trudności z zapewnieniem opału na zimę i środków na zaspokojenie

bieżących potrzeb, mimo to nauka w zimie odbywa się w miarę normalnie. Nastrój tych lat oddaje zapis z 1925 r.: „Blade twarze dzieci, liche odzienie, dowodzą ubóstwa rodziców dzieci. Na zakończenie roku szkolnego urządzono przedstawienie sceniczne w sali szkolnej. Działwa szkolna odegrała sztukę p.t. „Krzywda nagrodzona”, a nadto odśpiewała kilka pieśni. Wstęp dla rodziców po parę groszy. Sala zapęłniła się widzami – rodzicami, którzy z zajęciem przysłuchiwali się i przyglądali grze i śpiewom swych dzieci. Naczelnik gminy podziękował nauczycielstwu za trudy poniesione około nauki dzieci. Dzień taki należy do jaśniejszych chwil w szarzyźnie życia nauczycielskiego na wsi.”

W ostatnich latach pracy w Dąbrowie Jan Kolanko wystarał się w powiecie o środki na gruntowny remont szkoły. Również jego starania doprowadziły do rozpoczęcia budowy drogi przez wieś i dojazdu do gościńca.

Z początkiem roku szkolnego 1927/28 dotychczasowy kierownik Jan Kolanko, po złożeniu wyższego egzaminu nauczycielskiego, przenosi się na posadę kierownika siedmioklasowej szkoły w Niżankowie. „...pozostawił po sobie dobrą pamięć w tutejszej gminie nie tylko jako dobry nauczyciel, ale także jako przyjaciel i doradca tutejszej ludności. I nauczycielstwo tutejszego powiatu straciło w nim zacnego kolegę i przewodnika, gdyż jako prezes Ogniska Powiatowego [ZNP] był bardzo czynny i bronił spraw nauczycielskich mając zawsze na celu dobro ogółu.” Z końcem 1927 r., również do Niżankowa, przeniosła się Maria Kolankowa.

Obowiązki kierownika szkoły do końca 1927 r. pełniła Seweryna Grudzińska, a od początku 1928 r. objął funkcję kierownika Stanisław Wajda „zamianowany w drodze konkursu przez kuratorium Okręgu Szkolnego Lwowskiego.” Mimo, iż w dwuklasowej szkole pracowało tylko dwoje nauczycieli, oprócz codziennej nauki organizowano wiele ciekawych przedsięwzięć i imprez. 11 listopada 1928 roku bardzo uroczystie obchodzono dziesiątą rocznicę Odzyskania Niepodległości.

„W okresie Świąt Bożego Narodzenia odegrały dzieci szkolne na scenie wspólnie ze starszą młodzieżą zgrupowaną w Kole Młodzieży „Jasełka”. Było z tem niemają kłopotu. Na scenę, którą bu-

tego bardzo mroźny. Niepodobnym było okno uchylić, bo wiatr wyrzywał formalnie ramy z zawias. Musiało się jednak tedy wejść, co kosztowało niemało trudu, do tego wiatr wytkłukł szyby i hulał po scenie i sali. Dochód z przedstawienia był niewiel-



Państwo Dubrawscy i Łagowscy z dziećmi. (ok. 1915 roku)

ki, bo trzeba było pokryć kosztą wstawienia szyb, za resztę zakupiono książki do biblioteki szkolnej.”

W następnych latach dla młodzieży pozaszkolnej organizowano różne kursy wieczorowe. W szkole założono koło L.O.P.P., istniała „gromada zuchów” im. ks. Skorupki, działa Liga O.P.P., Towarzystwo P.B.P.Sz.P., Liga M. i K. Okolicznościowe imprezy organizowano w okresie Świąt Bożego Narodzenia i w okresie Świąt Wielkanocnych, na zakończenie roku szkolnego, w dniach 3 maja i 11 listopada. Od roku 1934 w kronice szkoły odnotowuje się uroczyste obchody imienin Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego i Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Ciężka zima w r. 1928/29 poważnie nadzarpała zdrowie kierownika szkoły Stanisława Wajdy. Od tego czasu zmagał się on z ciężką chorobą płuc, przebywając kilkakrotnie na dłuższych urlopowach dla podratowania zdrowia. W okresach poprawy powracał do pracy, aktywnie działając na rzecz miejscowych organizacji i starszej młodzieży. Ostatecznie choroba pokonała go w czerwcu 1933 roku i zmarł w czasie letnich wakacji.

W okresie od 1928 do 1934 r. przez szkołę przewinęło się kilkoro nauczycieli, którzy zastępowali Stanisława Wajdę. Były też okresy, gdy wszystkie zajęcia prowadził jeden nauczyciel.

Sytuacja kadrowa w szkole ustabilizowała się na dłużej dopiero, gdy 6 października 1934 roku stanowisko kierownika objął Jan Dubrawski, a jego żona Stefania Dubrawska zatrudniona została jako druga „siła nauczycielska”. Nowy kierownik szkoły, podobnie jak jego poprzednik, okazał się człowiekiem wszechstronnym, czynnym i aktywnym społecznie. Sam też prowadził kronikę szkoły. W pierwszym roku swo-

jej pracy zapisał: „Tutejszy kierownik szkoły pracuje w Ochotniczej Straży Pożarnej. Zorganizowano sekcję kulturalno-oświatową w skład której

wchodzi koło amatorskie a dochody z przedstawień i zabaw przeznaczono na instrumenty muzyczne. Instrumenty zostały zakupione, rozpoczęto pracę w muzyce i na 3 maja orkiestra weźmie udział w poranku.

Z inicjatywy Kierownictwa szkoły zwołano dnia 24/IV b.r. posiedzenie zarządów wszystkich organizacji istniejących na terenie tutejszej gromady i ustalono program uroczystości na dzień 3 Maja.

Dnia 3 Maja odbył się poranek, w którym czynny udział wzięła działwa szkolna, miejscowy chór, orkiestra smyczkowa oraz inne organizacje.

Na wieść o śmierci pana Marszałka Józefa Piłsudskiego zgromadzono w dniu 15 maja 1935 roku, odczytano Orędzie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i przedstawiono działwie kogo traci nasza Ojczyzna i jaką żałobą okryła się Polska. W dniu 18 maja 1935 r. tutejsza młodzież szkolna udała się do Trzciany na żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Po powrocie z kościoła, dzieci słuchały audycji radiowej z pogrzebu Marszałka Józefa Piłsudskiego w Krakowie.”

Przez kolejne lata, aż do roku 1939, dała się odczuć pewna stabilizacja w pracy szkoły. Rok szkolny rozpoczynano i kończono nabożeństwem w kościele parafialnym w Trzcianie. Uroczystości obchodzono rocznicę odzyskania niepodległości (11 listopada), imieniny prezydenta Rzeczypospolitej (1 lutego), rocznicę śmierci i rocznicę imienin marszałka Piłsudskiego. Święta Bożego Narodzenia i Święta Wielkanocne były okazją do organizowania jasełek, przedsta-



Władysław Łagowski z uczniami obok szkoły w parku – około 1916 r., w głębi budynek podworski.

wień i spotkań społeczności lokalnej z udziałem „działwy szkolnej”. Szczególnie uroczystości świętowano rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja. Uroczystości odbywały się pod krzyżem konstytucyjnym przy udziale miejscowej straży pożarnej, społeczności szkolnej, organizacji społecznych, nierzadko z udziałem oficjalnych gości spoza Dąbrowy.

Okupacja niemiecka i czasy powojenne

„Dnia 1 września 1939 r. wybuchła wojna między Polską a Niemcami a nauka została odwołana. W dniu 8 września wieś Dąbrowa została zajęta przez wojska niemieckie. Na zarządzenie władz niemieckich rozpoczęto naukę 20 października 1939 r.”

W Polsce rozpoczął się trudny okres okupacji hitlerowskiej. Również dla szkoły były to niełatwe lata. Następowaly przenie-



P. Dubrawska z klasą na tle starego budynku szkoły.

duje się w sali szkolnej przed każdym przedstawieniem wchodzi się przez okno z południowej strony. W dniu jasełek szalał straszliwy wichur, a do

► sienia nauczycieli wynikające z zarządzeń władz okupacyjnych. I tak szkołę opuściła najpierw Stefania Dubrawska, później Jan Dubrawski. W jego miejsce obowiązki kierownika szkoły pełnili Stanisław Szostek i Władysław Łagowski. Nauka odbywała się z przerwami z powodu braku opału w czasie srogich zim oraz zarządzeń władz. Z początkiem sierpnia 1944 roku wojska niemieckie zostały wyparte na wschód, a do Dąbrowy wkroczyła armia sowiecka. Żołnierze radzieccy stacjonowali m.in. w budynku szkoły do 21 września i z tego powodu zajęcia szkolne w roku szkolnym 1944/45 rozpoczęły się dopiero 22 września. Ze względu na dużą liczbę dzieci, utworzono sześć klas, które musiały się pomieścić w starym budynku szkolnym w dwóch salach lekcyjnych.

„Praca w szkole b. ciężka. Brak podręczników i pomocy naukowych, które zostały zniszczone w okresie okupacji niemieckiej jak również w czasie inwazji [radzieckiej] na tym terenie. Wysilek pracy nauczycieli wielki, aby podnieść poziom wiadomości dzieci obniżony przez okupanta.”

Rok szkolny 1945/46, to pierwszy rok nauki w wyzwolonej Polsce. Wprowadzono nową organizację oświaty, w tym siedmioklasową ogólną szkołę powszechną.

W szkole w Dąbrowie klasa siódma nie została jeszcze utworzona, a sześć istniejących musiało się przez cały rok uczyć w dotychczasowym budynku. Z uwagi na zupełne niedostosowanie tego budynku do zwiększonej ilości klas, uczniów i nauczycieli powstał projekt, aby na potrzeby szkolne przystosować budynek podworski. W tych pierwszych, powojennych latach warunki nauki w szkole były bardzo trudne. Oddaje to zapis z kroniki: *„W roku szkolnym 1945/46 grono naucz. stanęło przed bardzo trudnym problemem do rozwiązania. W szkole brak podręczników do nauki, pomocy naukowych, a w klasie V nie było nawet ławek. Szkoła własnymi siłami postarała się o niezbędne sprzęty szkolne. Zakupiono 6 m³ drewna materiałowego. Sporządzono 22 ławki i 1 tablicę. W salach szkolnych zaszklono okna. W budynku podworskim zremontowano 5 sal, w których w roku szkolnym 1946/47 rozpocznie się nauka.”*

Rzeczywiście, od początku roku szkolnego w budynku podworskim odbywały się zajęcia dla uczniów klas IV, V i VI. Mimo ciągłego braku podręczników i pomocy naukowych życie szkolne toczyło się rytmicznie. W kalendarzu szkolnych wydarzeń pojawiają się nowe święta i uroczystości.

„Dnia 30 IV odbyto uroczysty poranek dla uczczenia Święta Pracy. Szkolne koło P.C.K. w miesiącu grudniu 1946 zajęło się zbiórką darów w postaci suszonych owoców i tytoniu na gwiazdkę dla polskich żołnierzy. Dnia 3 V 1947 odbył się uroczysty poranek dla uczczenia rocznicy Konstytucji 3 Maja. Dnia 18 V 1947 r. odbyto

„Święto Matki”. Dzieci przygotowały okolicznościowe wiersze i piosenki oraz obdarowały swoje matki kwiatami.”

Wzmiankowane powyżej obchody rocznicy Konstytucji 3 Maja, to prawdopodobnie ostatnia taka uroczystość, jaką obchodzono w Dąbrowie po II wojnie światowej. Nowa władza nie pozwalała na świętowanie tej rocznicy przez następne kilkadziesiąt lat. Również dzień 11 listopada na długo zniknął z kalendarza uroczystości szkolnych. Pojawiło się natomiast wiele nowych „świąt”, związanych z nową władzą i nowymi „sojusznikami”.

Istotnym dokumentem, który dostarcza cennych informacji o Szkole w pierwszych latach jej działania po II wojnie światowej jest *„Sprawozdanie po wizytacji publicznej szkoły powszechnej o 5 /pięciu/ nauczycielach w Dąbrowie, gmina Świlcza, powiatu rzeszowskiego”*. Wizytacja została przeprowadzona w dniach 22-23 stycznia 1948 r. W tym czasie kierownikiem szkoły był (Jan Dubrawski, który uczył arytmetyki. W szkole uczyli wtedy jeszcze: Karolina Rodzoń – historii, Władysław Łagowski – chemii i fizyki i jego żona Ewa Łagowska – klasy młodsze oraz żona kierownika szkoły – Stefania Dubrawska – języka polskiego. W szkole uczyło się siedem klas, które liczyły: 20, 23, 34, 29, 22, 28 i 35 uczniów.



Uczniowie Szkoły Podstawowej w Dąbrowie na tle budynku podworskiego, w środku Danuta Trzyniska (Grędyśa) – 1970 r.

Nauka odbywała się w pięciu salach lekcyjnych. Szkoła posiadała „własny budynek szkolny, w którym są 2 /dwie/ izby lekcyjne i mieszkanie kierownika szkoły, i korzysta nadto z budynku podworskiego, gdzie ma do dyspozycji 3 /trzy/ izby lekcyjne, salę robót ręcznych i salę gimnastyczną. Budynek podworski leży jednak na końcu wsi i to tym końcu, w którym wieś się nie rozbudowuje, a i sam budynek nie jest dla celów nauki szkolnej dostosowany. W przyszłości stan ten będzie musiał ulec innemu rozwiązaniu”. Dziś wiemy, że na „inne rozwiązanie” trzeba było czekać prawie czterdzieści lat. Z dokumentu wiemy też, że *„frekwencja kształtuje się na ogół dobrze i przeciętnie wynosi 90%. [...] Na odcinku czytelnictwa stan nie jest pomyślny. Biblioteka szkolna liczy zaledwie 50 tomów [...] Na odcinku pomocy naukowych w szkole widać, że kierownictwo szkoły docenia ich znaczenie. Szkoła zakupiła z własnych i gminnych funduszy 2 mapy /brak mapy fizycznej Europy/, 16 tablic z prehistorii, posiada komplet narzędzi stolarskich i warsztat. Trochę pomocy z okresu przedwojennego także utrzymano.”*

Przez następne kilkanaście lat, zawarte w kronice szkoły zapisy, opisujące istotne wydarzenia roku szkolnego są bardzo lakoniczne i wyglądają bardzo podobnie do przytoczonego poniżej przykładu.

„Rok szkolny 1952/53

Dnia 1.IX.1952. Uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego i powitanie dzieci klasy pierwszej.

Dnia 26.X.1952 r. naród wybierał Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej najwyższy organ władzy państwowej.

Dnia 7.XI.1952 Akademia w 35 rocznicę Rewolucji Październikowej.

Dnia 20.XII. 1952 r. Masówka – rocznica urodzin J. Stalina.

Dnia 10.I.1953 Uroczyste powitanie Nowego Roku.

Dnia 17.I.1953. Masówka – 8 rocznica wyzwolenia Warszawy.

Dnia 21.I.1953 Poranek 29 rocznica śmierci Lenina.

dnia 29.IV.1953 Akademia – Święto Pracy.

Dnia 31.V.1953 r. Akademia – Międzynarodowy Dzień Dziecka.

dnia 25.VI. Uroczyste zakończenie roku szkolnego.”

I jeszcze kilka charakterystycznych zapisów z innych lat:

„Dnia 12.X.1951. Masówka – Dzień Święta Żołnierza Polskiego”

„Dnia 18.IV.1952. Poranek w 60 rocznicę urodzin Prezydenta” [Bolesława Bieruta]

„Dnia 25.IX.1954. Akademia – Miesiąc odbudowy Warszawy”

„Dnia 8.X.1955 r. Miesiąc pogłębiania przyjaźni Polsko-Radzieckiej”.

Porównując te zapisy z opisem pracy szkoły z lat przed II wojną światową można odnieść wrażenie, że dotyczą dwóch różnych szkół w różnych krajach. Dla badaczy

dziejów i dla tych wszystkich, którzy pamiętają lub z opowiadań znają realia okresu Polski przedwojennej i pierwszych dziesięcioleci po II wojnie światowej nie jest to zaskakujące. Polską przedwojenną różniła się zasadniczo od Polski powojennej i od naszej obecnej rzeczywistości. Szkoła w Dąbrowie przez ostatnie 100 lat właściwie była ta sama, ale na przestrzeni lat – nie taka sama.

Dopiero w roku 1957 pojawia się wzmianka nie związana z ogólnopolskimi obchodami „wielkich świąt”, ale z ważnym wydarzeniem w życiu Dąbrowy. 22 września 1957 roku młodzież szkolna wzięła czynny udział w uroczystym otwarciu linii elektrycznej w naszej wsi.

Na ostatniej stronie pierwszej księgi Kroniki Szkoły znajdziemy też smutną informację. 25 września 1960 roku zmarł długoletni i zasłużony nauczyciel szkoły w Dąbrowie Władysław Łagowski.

c.d.n.

Janusz Świdarski

Załączone zdjęcia pochodzą ze zbiorów szkolnych.

Zespół Szkół w Trzycianie w br. szkolnym pracował na „pełnych obrotach”. Realizowano różne programy edukacyjno-wychowawcze zarówno w szkole podstawowej jak i w gimnazjum. Zdobyliśmy szereg doświadczeń, z którymi pragniemy się podzielić. Oto niektóre z nich:

Praca i osiągnięcia Zespołu Szkół w Trzycianie

1. Program „EDU NESWEEK”

Szkolny koordynator: Halina Pleśniak

Program *Edu Nesweek* skierowany jest do nauczycieli szkół gimnazjalnych z całej Polski. Praca w ramach programu polega na systematycznym korzystaniu z propozycji Newsweeka – gotowych pomysłów na lekcje opartych na najciekawszych tekstach dziennikarzy i publicystów czasopisma. Konspekty te są znakomitą pomocą do prowadzenia takich lekcji jak historia czy wiedza o społeczeństwie. Nauczycielka Zespołu Szkół w Trzycianie Halina Pleśniak skorzystała z tej propozycji. Aktywne uczestnictwo nauczycieli w programie i korzystanie ze scenariuszy przyczyniło się do otrzymania nagrody – 24-tomowej Encyklopedii Brytanica oraz zestawu filmów dokumentalnych na DVD (do każdego tomu dołączona jest jedna płyta z materiałami audiowizualnymi). Piękna, ciekawa i bardzo dobrze wydana encyklopedia doposażyła naszą bibliotekę szkolną i stanowi świetną pomoc dydaktyczną zarówno dla uczniów jak i nauczycieli. Szkoła natomiast otrzymała w czerwcu dodatkowo certyfikat uczestnika Programu Edukacyjnego Newsweeka.

2. Program „Szkoła bez przemocy”

Szkolny koordynator: Barbara Hadryś, Monika Pietryka

Program „Szkoła bez przemocy” swoim zasięgiem obejmuje całą Polskę. W działaniach Programu biorą udział wszystkie szkoły, które do niego przystąpiły. Program jest prowadzony pod patronatem Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego. Celem Programu jest przeciwdziałanie przemocy w polskich szkołach przez zwiększenie świadomości problemu, zmianę postaw wobec przemocy, a także dostarczenie szkołom konkretnego wsparcia i narzędzi, które skutecznie i systemowo zwalczająby to zjawisko. Program społeczny „Szkoła bez przemocy” rozpoczął się wiosną 2006 roku. Zespół Szkół w Trzycianie przystąpił do programu we wrześniu 2007 roku.

Kluczowym elementem Programu jest **Kodeks Szkoły bez Przemocy** – zbiór zasad, do których przestrzegania zobowiązuje się szkoła chcąc uczestniczyć w Programie. Przyjęcie i przestrzeganie Kodeksu ma być punktem wyjścia do podejmowania działań zapobiegających przemocy w szkole. W ramach tego programu każda szkoła realizuje konkretne zadania a koordynatorzy uczestniczą w szkoleniach i warsztatach, w czasie, których mogą się dowiedzieć, jak radzić sobie z problemami przemocy, jak praktycznie reagować i zapobiegać przejawom przemocy i agresji szkolnej. W czasie trwania programu w szkołach zostały zebrane podpisy uczniów przeciw zachowaniom agresywnym. Zostaną one zliczone i oddane prezydentowi Lechowi Kaczyńskiemu jako sprzeciw wobec przemocy i agresji w szkole. Uwieńczeniem akcji był zorganizowany Dzień Szkoły bez przemocy dnia 5 czerwca 2008 r. Uczniowie wypuścili w powietrze czerwone baloniki jako symbol sprzeciwu wobec ww. zjawisk w polskich szkołach oraz solidarności z ideą zwiększania świadomości problemu i konstruktywnej wspólnej pracy nad jego zwalczaniem.

3. „Trzymaj formę”

Szkolny koordynator: Dorota Łoboda, Lucyna Rzepka

Program ten współorganizowany jest przez Główny Inspektorat Sanitarny oraz Stowarzyszenie „Polska Fundacja Producentów Żywności” w ramach realizacji strategii WHO dotyczącej diety, aktywności fizycznej i zdrowia. Realizacja programu oparta jest na

metodzie projektu dzięki której uczniowie wspólnie z nauczycielami, rodzicami i środowiskiem lokalnym wypracowują metody propagowania zasad zdrowego stylu życia, zarówno w szkole jak i w swojej rodzinie. Głównym celem programu jest edukacja w zakresie trwałego kształtowania prozdrowotnych nawyków wśród młodzieży naszej szkoły, poprzez promocję aktywnego stylu życia i zbilansowanej diety. Zadania programu „Trzymaj formę” są spójne z zadaniami „Szkoły Promującej Zdrowie”, której działania realizujemy już pięć lat i aktualnie czynimy starania o uzyskanie certyfikatu wojewódzkiego.

4. „Wolontariat Studencki”

Szkolny koordynator: Zofia Draus, Barbara Hadryś

„Wolontariat Studencki” to program ogólnopolski, którego koordynacją zajmuje się Centrum Szkoleniowe KLANZA w Lublinie. Idea programu jest wyrównywanie szans edukacyjnych dzieci



i młodzieży wiejskiej. Akcja jest sponsorowana przez Polską i Amerykańską Fundację Wolności. Wolontariusze – studenci nieodpłatnie przeprowadzili w dn. 04.04.2008 – 10.05.2008 r. cykl zajęć z uczniami klas II gimnazjum naszego Zespołu. Były to zajęcia psy-



choaktywne i psychoedukacyjne poprowadzone głównie metodami warsztatowymi. Młodzież uczyła się radzenia sobie ze stresem, ►

- ▶ technik relaksacyjnych, mnemotechnik, motywacji do nauki. Zdobyla doświadczenia w zakresie asertywności i kreatywności oraz w różnych kompetencjach społecznych, które w dzisiejszych czasach stają się coraz bardziej potrzebne, wręcz niezbędne. Każdy



moduł trwał 2 godziny lekcyjne dla każdej klasy. Młodzież była bardzo zadowolona z zajęć. Chwalila głównie zajęcia prowadzone metodą projektu. Wystąpiła też dyskusja panelowa, praca grupowa oraz metoda pracy warsztatowej. Uczniowie twierdzą, że takie zajęcia są konieczne w każdej szkole, a kompetencje studentek-wolontariuszek – właściwe i rzeczowe. Warto zatem skorzystać z takiej oferty. Gorąco polecamy.

5. „Mleko dla szkół”

Szkolny koordynator – Jacek Kisiel

Uczniowie Zespołu Szkół w Trzcianie już trzeci rok uczestniczą w programie „Mleko dla szkół”. Głównym celem tej akcji jest dbałość o zdrowie dzieci i młodzieży szkolnej oraz edukacja z zakresu żywienia. Ideą Programu „Mleko dla Szkół” jest, aby co dzień każdy uczeń miał szansę na kartonik świeżego, pożywnego mleka w swojej szkole. Stało się to realne dzięki temu, że od września 2004 roku mleko spożywane w placówkach oświatowych dotowane jest przez Unię Europejską, a odpłatność za takie mleko stanowi tylko pokrycie minimalnych kosztów. Każde dziecko objęte Programem „Mleko dla Szkół” ma możliwość codziennego wypicia w szkole 0,25 l mleka świeżego (pasteryzowanego) o najwyższej jakości. Dostarczane jest ono w higienicznie zamkniętych kartonikach, jednorazowego użytku. Dodatkowym plusem jest picie mleka przez dzieci w grupie, na „dużych” przerwach.

Dlaczego „picie mleka” jest tak ważne dla „organizmu młodego człowieka”? Ponieważ mleko:

- jest jednym z najcenniejszych źródeł niezwykle odżywczego białka. Dzięki zawartości wszystkich ważnych aminokwasów w idealnych proporcjach, białka mleka są bardzo dobrze wykorzystywane przez organizm ludzki,
- żaden inny produkt nie zawiera tak dużej ilości łatwo przyswajalnego wapnia, budulca kości. Wapń chroni przed osteoporozą, wykazuje działanie antynowotworowe i łagodzi objawy alergii. Wzmacnia również serce, obniżając zły cholesterol,
- jest w nim większość witamin i składników mineralnych. Poza wapniem w mleku znajdziemy potas, magnez, fosfor i cynk oraz witaminy B2, A, D i E.

Mleko w szkole w ciągu dnia zapewnia dzieciom i młodzieży szkolnej zdrowie, ułatwia naukę, dodaje energii.

6. Przedsiębiorczość w mojej szkole

Szkolny koordynator: Agnieszka Szumilas

Program skierowany jest do szkół, które dbają o jakość nauczania i wychowania w obszarze szeroko rozumianej edukacji ekonomicznej. Uczniowie biorący udział w programie kształtują postawy przedsiębiorcze, współpracują z gospodarczo-społecznym otoczeniem szkoły, inicjują zadania z zakresu przedsiębiorczości. Program ma na celu promowanie systematycznego rozwijania umiejętności i wiedzy uczniów z zakresu przedsiębiorczości oraz kształtowania przedsiębiorczej kultury szkoły. W naszej placówce program ten jest spójny z innowacją pedagogiczną realizowaną przez Agnieszka Szumilas – *Elementy ekonomii na lekcjach matematyki* oraz sklepikiem uczniowskim „Malwinka”, który jest prowadzony przez uczniów naszej szkoły.

7. „Malwinka”

Uczniowie Zespołu Szkół w Trzcianie od wielu lat prowadzą działalność sklepiku szkolnego „Malwinka”. Dla ogółu naszej społeczności uczniowskiej sklepik stanowi podstawowe źródło zaopatrzenia w podstawowe artykuły bez konieczności opuszczania pomieszczeń szkoły i narażania się na niebezpieczeństwa z tym związane. Dyżury w sklepiku uczniowskim pełnią wybrani uczniowie klas gimnazjalnych i ostatnich szkoły podstawowej. W tym celu w szkole został utworzony klub sklepiku uczniowskiego „Malwinka”. Należą do niego uczniowie, którzy biorą czynnie udział w pracach związanych z działalnością sklepiku. Przyuczają się oni pod okiem starszych kolegów oraz opiekuna spółdzielni do stawiania pierwszych kroków w prowadzeniu działalności gospodarczej. Podczas spotkań klubu uczniowie uczą się między innymi sporządzania miesięcznego raportu zawierającego bilans sprzedaży i zakupów, prowadzenia ksiąg rozliczeniowych czy przeprowadzania remanentów. Młodzież podczas pracy wdraża się do wspólnego wypracowywania dochodów, pomnażania ich i właściwego wydatkowania. Dzięki temu poznają pracę w sklepie, czyli jak właściwie zaprezentować klientowi towar, uczą się uczciwości w rozliczeniach finansowych, obowiązkowości, odpowiedzialności i rzetelności. Prowadzący sklepik uczniowie nabierają doświadczenia i obycia w sprawach działalności gospodarczej, co w dzisiejszych trudnych czasach jest dla nich wielkim kapitałem na przyszłość. Wypracowana marża z działalności sklepiku przeznaczona jest na potrzeby szkoły. W ubiegłym roku szkolnym z funduszy pozyskanych przez sklepik szkolny zostały zakupione duże przybory do geometrii do pracowni matematycznych oraz kwiaty do ukwiecenia obiektu szkolnego. W tym roku szkolnym uczniowie wraz z opiekunem postanowili również doposażyć pracownię matematyczne. Tym razem zakupiliśmy modele brył wraz z przekrojami. Planujemy również w tym roku szkolnym zakup pomocy multimedialnych do pracowni informatycznych i biblioteki szkolnej. Z pieniędzy corocznie fundowane są również drobne nagrody rzeczowe oraz dyplomy dla uczniów pracujących w sklepiku. Natomiast dla uczniów szczególnie wyróżniających się w pracy dofinansowane są wycieczki szkolne.

7. „KANTUSKI” pierwsze w województwie

26 kwietnia 2008 roku odbył się X Wojewódzki Konkurs Piosenki Obcojęzycznej organizowany przez Szkołę Podstawową numer 27 w Rzeszowie. Konkurs ten odbywa się rokrocznie i przeznaczony jest dla uczniów szkół podstawowych i gimnazjów. Zespół Szkół w Trzcianie reprezentował chór „Kantuski”, prowadzony przez nauczycielkę Agnieszkę Ignicką, który wykonał w języku angielskim kanon pt. *Calyпсо*.

Pomimo dużej konkurencji udało się chórzystom wywalczyć pierwsze miejsce w swojej kategorii (zespoły kl. 4-6). Zwycięzcy otrzymali nie tylko nagrody w postaci dyplomu, zaproszeń do teatru oraz książki, ale także możliwość ponownego zaprezentowania się na rzeszowskim rynku 10 maja w koncercie laureatów.

Zofia Draus, dyr. ZS w Trzcianie

Śladami lokalnej historii

Historyczne pasje w bratkowickim gimnazjum

Ważnym elementem rozwoju każdej szkoły jest wprowadzanie zmian. Ich celem jest podniesienie jakości jej pracy, uzyskiwanie lepszych wyników, a przy tym angażowanie dzieci i młodzieży w coraz to nowe wyzwania i rozwijanie ich zainteresowań. Jedną ze zmian, jaką wprowadza się w edukacji jest innowacja pedagogiczna, która umożliwia wszechstronny rozwój dzieci. W bieżącym roku szkolnym w Zespole Szkół w Bratkowicach zostało wdrożonych siedem innowacji pedagogicznych. Uczniowie mogli pogłębiać swoją wiedzę na temat: ekologii, redagowania tekstów, zdrowego żywienia, obserwacji zmian atmosferycznych. Najmłodszy rozwijali swoje umiejętności muzyczne.

I TY MOŻESZ ZOSTAĆ HISTORYKIEM

W ramach edukacji patriotycznej realizowana była innowacja „Śladami lokalnej historii. I Ty możesz zostać historykiem”. Wiadomo, jak bardzo ważnym w wychowaniu młodego człowieka jest kultywowanie lokalnego patriotyzmu, tradycji i obyczajów. Szczególnie teraz przy powszechnej globalizacji kultury powinniśmy w młodych ludzi wszczerpieć poczucie tożsamości narodowej, poprzez odwoływanie się do wzorców osobowych, wspomnień żywych świadków prze-

szłości. Realizując innowację uczniowie gromadzili zabytki z przeszłości, które starannie sami opisywali i dokumentowali. Przeprowadzali drobne zabiegi konserwacyjne. Przygotowali ekspozycję, uwzględniając w niej rodzaj i przeznaczenie przedmiotów.

HISTORIA ŻYWA

Młodzi historycy mogli wziąć udział w kolejnej żywej



Warsztaty innowacyjne.

Fot. K. Kogut

lekcji historii. Dnia 11 kwietnia 2008 r. uczniowie klas drugich Gimnazjum Nr 4

w Bratkowicach uczestniczyli w niecodziennym spotkaniu, które odbyło się w małej sali gimnastycznej. Na spotkanie z młodzieżą przybył Józef Lis – dawny mieszkaniec Bratkowic – dowódca plutonu ZWZ-AK, działającego w rejonie bratkowickich lasów. Pod-



Spotkanie gimnazjalistów z Józefem Lisem.
Fot. K. Kogut

chorąży Józef Lis opowiadał o pracach konspiracyjnych w czasach okupacji i walkach toczonych w rejonie naszej szkoły w ramach akcji „Burza”. Młodzież z zaciekawieniem słuchała wojennych relacji i zadawała wiele pytań. Dotyczyły one nie tylko prowadzonych walk ale życia codziennego w czasie okupacji.

Organizatorami żywej lekcji historii byli: pisząca te słowa oraz Artur Szary, nauczyciele realizujący innowację pedagogiczną. W przygotowanie spotkania włączył się także Józef Chmaj, prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Bratkowickiej.

Lekcje takie są niecodziennym przeżyciem dla młodych ludzi, a przy tym okazją do wspomnień i wzruszeń dla zaproszonych gości.

Bożena Zwierzyńska-Kret

„Dęstem jak niebo szerokie”

Pod takim hasłem 8 maja 2008 r. odbył się VI Gminny Konkurs Recytatorski dla dzieci kl. I – III. Organizatorami byli: Gminne Centrum Kultury i Szkoła Podstawowa w Błędowej Zgłobieńskiej.

W tym roku dzieci recytowały przepiękne wiersze Joanny Kulmowej. Cieszy fakt, że w dobie kryzysu czytania, w każdej szkole są uczniowie, którzy sięgają po wiersze i chcą je recytować najpiękniej, jak potrafią.

Przybyłych recytatorów, ich rodziców opiekunów serdecznie powitała dyr. SP w Błędowej Zgł. Helena Kopciuch. Następnie przedstawiła jury w składzie:

Maria Chuderska – przewodnicząca (nauczycielka j. polskiego i dyrektor Szkoły Podstawowej w Sędziszowie Młp.),

Adam Majka – członek (dyrektor Gminnego Centrum Kultury),



Elżbieta Dąbrowska – członek (nauczyciel kształcenia zintegrowanego w Zespole Szkół

w Dąbrowie)

Maria Ingłot-Rusinek – członek (nauczycielka j. polskiego w SP w Błędowej Zgł.).

Dalszą część konkursu prowadziła Bogumiła Ostrowska – nauczycielka kształcenia zintegrowanego w SP w Błędowej Zgł. W interesującej, przystępnej formie przedstawiła sylwetkę Joanny Kulmowej.

Konkurs odbył się w trzech grupach wiekowych. Wzięło w nim udział 33 uczniów z 9 szkół z całej gminy.

Komisja oceniająca uczniów miała, jak podkreśliła p. Przewodnicząca, trudne zadanie, ponieważ poziom był wysoki. Dało się to zauważyć już po zakończeniu recytacji najmłodszych uczestników. Podobnie wysoki poziom zaprezentowali uczniowie klas II i III.

„Nadzieja” w Szkole Podstawowej w Bziance

*„Ważne są tylko te dni, których jeszcze nie znamy.
Ważnych jest kilka tych chwil, tych, na które czekamy.”*

W przerwie: uczennice kl. VI Mariola Miłek i Joanna Jastrząb przedstawiły prezentację multimedialną dotyczącą historii Szkoły Podstawowej w Błędowej Zgłobieńskiej, którą opracowały pod kierunkiem nauczycielki Haliny Gluchowskiej.

Nauczyciele z poszczególnych szkół podpisali list zredagowany przez Bogumiłę Ostrowską do Joanny Kulmowej, poetki i autorki wierszy dla dzieci. W liście zawarte były informacje o odbywającej się imprezie. List został wysłany pod adres domowy Joanny Kulmowej. Dołączono do niego folder opracowany specjalnie na tę okazję.

Po wysłuchaniu wszystkich uczestników organizatorzy zaprosili dzieci, nauczycieli, rodziców i opiekunów na poczęstunek. Serdeczne podziękowania należą się rodzicom: Katarzynie Pączek, Edycie Pięcie, Dorocie Augustyn i Edycie Opalińskiej za upieczenie wykwintnych ciast i przygotowanie części kulinarnej.

Kulminacyjnym punktem imprezy było ogłoszenie wyników. Przedstawiła je dyr. Maria Chuderska, podkreślając, że zawsze z ogromną przyjemnością uczestniczy w konkursie, który dostarcza wszystkim niezapomnianych wrażeń. Komisję urzekły występy następujących uczniów:

w klasie I:

I miejsce: Karol Bachórz SP Mrowla

II miejsce: Weronika Jamioł
ZS Trzciana

III miejsce: Weronika Maś ZS Dąbrowa

wyróżnienia: Szymon Trzeciak
ZS Rudna Wielka
Piotr Rykiel ZS Trzciana

w klasie II:

I miejsce: Jakub Telakowski
ZS Trzciana

II miejsce: Aleksandra Pięta
SP Błędowa Zgłobieńska

III miejsce: Karolina Nowak
ZS Rudna Wielka

wyróżnienia: Grzegorz Grzesik
SP Bzianka
Gabriela Batóg ZS Świlcza

w klasie III:

I miejsce: Oliwia Rodzoń ZS Dąbrowa

II miejsce: Kinga Madej SP Mrowla

III miejsce: Oktawia Żukowska
ZS Rudna Wielka

wyróżnienia: Remigiusz Chmiel
SP Bzianka
Patrycja Pączek
SP Błędowa Zgłobieńska

Wręczenia nagród dokonały przewodnicząca jury Maria Chuderska oraz dyr. Helena Kopciuch. Laureaci otrzymali interesujące i okazałe pozycje książkowe ufundowane przez Gminne Centrum Kultury. Każde dziecko uzyskało dyplom uczestnictwa w konkursie, a opiekująca się nim nauczycielka podziękowanie za przygotowanie oraz okolicznościowy folder poświęcony życiu i twórczości Joanny Kulmowej.

Wyrażam serdeczne podziękowania nauczycielom ze Szkoły Podstawowej w Błędowej Zgłobieńskiej za przygotowanie i przeprowadzenie tej imprezy.

dyr. szk. Helena Kopciuch

Dzień 8 maja 2008 roku uczniom, nauczycielom i pracownikom Szkoły Podstawowej w Bziance zapadnie długo w pamięci. Otóż tego dnia odwiedziło „szkołę” dwóch wspaniałych panów.

Jeden z nich wchodząc w szkolne progi, uśmiechał się i wyciągał przyjaźnie dłoń w kierunku czekających na Niego nauczycieli. Drugi równie przyjaźnie witał wszystkich, dorzucając odrobinę humoru.

Pierwszym z gości był Wojewoda Podkarpacki Mirosław Karapyta, natomiast drugim, gospodarz Gminy Świlcza Wojciech Wdowik.

Celem wizyty obu Panów było spotkanie z dyrektorem, nauczycielami oraz, a może przede wszystkim, z uczniami szkoły i zapewnienie wszystkich o spokojnej przyszłości ich placówki.

„Nadzieja” to tytuł programu artystycznego przygotowanego na tę okoliczność.

Jest 8 maja 2025 roku. Następuje prezentacja absolwentów Szkoły Podstawowej w Bziance, którzy stali się sławni. Są to mię-

dzy innymi aktorki, sportowcy, piosenkarce, naukowcy oraz polityk, który w dużej mierze przyczynił się do rozbudowy szkoły. Wszyscy sławni przechwalali się swoimi sukcesami, ale nie zapomnieli o swoich korzeniach, o swojej małej lecz wspaniałej szkole.

Program artystyczny uświetnili mali tancerze oraz młode wokalistki, z którymi refren śpiewali nauczyciele i uczniowie całej szkoły. Oj! Łezka się zakręciła, gdyż treścią piosenki była nadzieja.

Dostojni goście Wojewoda i Wójt też poczul dreszcz emocji, gdyż z ust Wojewody, posypały się ciepłe słowa zapewnijające, że stworzyliśmy swoją „małą ojczyznę”. Wójt W. Wdowik nazywany „naszym Wójtem” potwierdził to.

Były kwiaty, uściski dłoni oraz albumy z wierszami i tekstami uczniów szkoły, które otrzymali nasi goście. Na pierwszej stronie albumów dedykacja: „Uczymy się nie dla szkoły lecz dla życia”.

Marta Pomes



Dziecięce serca biją mocno. Kwiaty odbiera Wojewoda Podkarpacki M. Karapyta.



Część artystyczna – na cześć Dostojnych Gości.



Pamiątkowe zdjęcie społeczności szkolnej.

„Co się komu w duszy gra, co kto w swoich widzi snach” (*Wesele, akt II, sc. 3.*) pośród podlotków i nastolatków, czyli uczniów klas IV-VI szkół podstawowych i I-III gimnazjów Gminy Świlcza dowiedzieliśmy się 16 maja br. Tego dnia nastąpiło w Zespole Szkół w Świlczy uroczyste podsumowanie IV edycji Gminnego Konkursu Literackiego *To mi właśnie w duszy gra*, w kategorii: poezja, w trzech grupach wiekowych: 1. kl. IV-V, 2. kl. VI-IG., 3. kl. II-IIIIG.

Przebieg eliminacji szkolnych

Już w listopadzie do każdej szkoły w gminie Świlcza rozesłano zaproszenia skierowane do nauczycieli i ich uczniów z propozycją wzięcia udziału w konkursie twórczości poetyckiej. Każdy uczestniczący w projekcie winien był zgłosić swoje, dotąd nigdzie nie-

III miejsce – **Sylwia Ozga** SP Trzciana, **Weronika Kokoszka** SP Świlcza, **Justyna Jamuła** SP Rudna Wielka. WYRÓŻNIENIA: **Sebastian Lis** SP3 Bratkowice, **Damian Kwoka** SP3 Bratkowice, **Agnieszka Piątek** SP Trzciana, **Katarzyna Rzućdziło** SP Świlcza, **Karolina Wisz** SP Rudna Wielka, **Sylwia Siwiec** SP3 Bratkowice, **Katarzyna Kamińska** SP Rudna Wielka, **Adrian Wlazło** SP Świlcza, **Daria Bukała** SP Świlcza, **Patryk Grędyśa** SP3 Bratkowice; klasy VI-IG.: LAUREACI: I miejsce – **Maciej Różański** G Rudna Wielka, II miejsce – **Agata Trala** G2 Świlcza, **Eryk Porada** SP Rudna Wielka, III miejsce – **Monika Chruściel** G Bratkowice, **Rafał Zdeb** G Rudna Wielka; WYRÓŻNIENIA: **Mateusz Kłeczek** G Bratkowice, **Paulina Lewicka** SP3 Bratkowice, **Zuzana Klesyk** SP3 Bratkowice, **Kamila Rusin** G Bratkowice, **Anna Bachórz** SP3 Bratkowice, **Patryk Kwo-**

otrzymał pamiątkowy dyplom oraz nagrodę książkową. Zdobywcom I miejsc i każdej szkole podarowano także zbiorek wierszy pt. *To mi właśnie w duszy gra*, zawierający utwory nagrodzone i wyróżnione. Piotr Durak, członek jury, nagrodził kilku laureatów zbiorem swoich wierszy.

Rozwijanie zamiłowań literackich

Lektura wierszy, które wpłynęły na konkurs oraz jego podsumowanie nasuwają następujące przemyślenia. Nieprawdziwą jawi się teza, że wrażliwi, subtelni, wnikliwi należą do „nietutejszych”. Uczniowie dostrzegający piękno, prawdę i dobro głośnym chórem swych pierwszych prób literackich zaznaczają swoją wartościową obecność obok... tak naprawdę zagubionych, poranionych rówieśników. Odważne przez nich promowanie

Radość ze sztuki pisania

IV edycja Gminnego Konkursu Literackiego „To mi właśnie w duszy gra”

publikowane dwa wiersze na dowolny temat. Tym razem wiersze należało „ubrać w kształt”. Ten kształt miał odzwierciedlać temat, bohaterów lub jeden z motywów utworu. Idea ta znalazła piękne przełożenie na spore zainteresowanie konkursem wśród nauczycieli-polonistów jak również ich uczniów.

Do koordynatora konkursu wpłynęły do 31 marca br. — wtedy minął termin składania prac — twory 84 uczniów szkół z terenu Gminy Świlcza, tj.: Szkoła Podstawowa nr 3 w Bratkowicach – opieka: **Maria Gawron**, **ZS** w Bratkowicach, czyli Szkoła Podstawowa nr 1 w Bratkowicach i Gimnazjum nr 4 opieka: **Justyna Łobaza**, **Zespół Szkół** w Rudnej Wielkiej, czyli szkoła podstawowa i gimnazjum nr 5 w Rudnej Wielkiej nr 5 – opieka: **Janina Godlewska**, **Marta Grębosz**, **Agata Micał**, **Maria Wąłtosz**, **Zespół Szkół** w Trzcianie – szkoła podstawowa opieka: **Renata Czubocho**, **Zespół Szkół** w Świlczy, szkoła podstawowa i gimnazjum nr 2 opieka: **Barbara Wróbel**, **Małgorzata Mołęda**, **Ewa Świder**.

Ustalenia Komisji Konkursowej

Kompetentny i profesjonalny sąd konkursowy przyznał, zgodnie z ustalonym regulaminem, tytuły laureatów i finalistów w poszczególnych grupach wiekowych. Wiersze konkursowe recenzowali: Koło Naukowe Polonistów Uniwersytetu Rzeszowskiego w składzie: **Paulina Bieniek**, **Ewelina Cenarska**, **Klaudyna Szewczyk**, **Piotr Durak** – studenci kulturoznawstwa i filologii polskiej pod naukową opieką **dra Marka Stanisza**.

Oto rezultaty pracy jury: klasy IV-V: LAUREACI: I miejsce – nie przyznano, II miejsce – **Karolina Salach** – SP 3 Bratkowice,

klasy II-IIIIG: LAUREACI: I miejsce – **Magdalena Homa** G Rudna Wielka, **Joanna Jakimowicz** G Świlcza, II miejsce – **Patrycja Chruściel** G Rudna Wielka, III miejsce – **Martyna Strzelczyk** G Rudna Wielka, WYRÓŻNIENIA: **Anna Bator** G Bratkowice, **Karolina Bijos** G Rudna Wielka, **Karolina Kiszka** G Bratkowice, **Katarzyna Wiech** G Bratkowice, **Joanna Sawicka** G Bratkowice, **Paulina Bachórz** G Rudna Wielka, **Ewelina Górńska** G Bratkowice.

Sądowi Konkursowemu, Koleżankom Polonistkom, Adamowi Majce, dyrektorowi Gminnego Centrum Kultury w Świlczy z/s w Trzcianie, Dyrekcji Zespołu Szkół w Świlczy i Wszystkim Autorom wierszy, którzy wzięli udział w IV edycji konkursu – serdecznie dziękuję!

Gala podsumowująca

16 maja br. w szkole w Świlczy zebrał się: Sąd Konkursowy, nagrodzeni Autorzy-Uczniowie i ich Opiekunowie na uroczyste podsumowanie konkursu. Serdecznie obecnych gości powitała zastępca dyrektora Zespołu Szkół w Świlczy **Małgorzata Kłos**. Najpierw wszyscy usłyszeli krótkie opinie recenzentów o wierszach nadesłanych na konkurs.

Szczególnie podkreślali oni, iż lektura wierszy konkursowych pozwoliła im popatrzeć na świat czystymi niewypaczonymi oczami młodocianych autorów. Później wszyscy usłyszeli żywe słowo w wykonaniu Sądu Konkursowego, członkowie recytowali swoje wiersze.

Wiersze laureatów i finalistów przeczytali uczennice i uczniowie klasy z VI „a” w Świlczy. Następnie każdy uczestnik konkursu

w wierszach swoich przemyśleń, poglądów, przeżyć, zdziwień i zachwyty to oznaka siły, wielkości, a nie słabości, siły do stawiania czoła „bylejakości”, konsumpcyjnemu stylowi życia jak również profanacji ojczystego języka polskiego. **Wierzę, że ci Uczniowie nie dadzą zagłuszyć w sobie radości ze sztuki pisania.**

Inspiracją dla młodych autorów były: dom rodzinny, rozterki i radości szkolne oraz wieku dorastania, przyroda, Ojczyzna, Bóg i wiara, zdrowie, śmierć i uzależnienia, problemy i utrapienia otaczającej nas rzeczywistości, obyczaje, święta. Myślę, że ten konkurs obok walorów estetycznych, wychowawczych stał się okazją do krzewienia wśród uczniów przede wszystkim zamiłowań literackich.

SERDECZNE Postscriptum!!!

Słów kilka do Madzi Homy z Zespołu Szkół w Rudnej Wielkiej! **Magdalenko**, Twoje dojrzałe i wyraziste wiersze poruszyły niejedno serce, Recenzentów, i Nauczycieli, i serca Twoich rówieśników. Wzbudziły wiele dobrych refleksji, wzruszeń. Nauczyłaś nas znów cieszyć się życiem, każdą chwilą, „oderwałaś nasze dłonie mocno zacisnięte na błyskotkach, aby mogły pochwycić prawdziwy skarb!” Dziękujemy! Pozdrawiamy i ściskamy „na niedźwiadka”! Pisz, prosimy, nadal!

Pamiętajmy: *Jeżeli nauczymy się przełamywać bariery ograniczające naszą swobodę, wszechświat stanie przed nami otworem* – tak powiedział Albert Einstein. Życzę tego Tobie, miły Odbiorco! Zapraszam do udziału w kolejnej edycji konkursu *To mi właśnie w duszy gra!*

Ewa Maria Świder

Co to znaczy kochać muzykę...

Spod znaku Polihymnii

Co roku już od 15 lat zakończenie nauki szkolnej w Niepublicznej Szkole Muzycznej w Trzcianie prowadzonej przez dyr. **Józefa Barlika** odbywa się uroczystie.

Sala koncertowa nowego budynku szkolnego czynnego od 1 września 2007 r. zapęłniła się w dniu 20 czerwca szczególnymi gośćmi. Eleganckie, odświętne garnitury, z powodu upału odświętne męskie koszule, sztywne stroje dziewczęce, kwiaty, serdeczne rozmowy i muzyka.

Ta ostatnia była tu najważniejsza, wszak koncertowała duża grupa młodych artystów, tzw. cyklu trzciańskiego. Dzień wcześniej muzyczne popisy prezentowali uczniowie i absolwenci cyklu tzw. sądziszowskiego. Z dwóch gmin po sąsiedzku z muzyką związało swe życie 146 młodych dziewcząt. Uczyło ich 14 nauczycieli.

Końcoworoczne podsumowania

Z dumą mówił o tym Dyrektor, wręczając wielu świadectwa z wyróżnieniem. Gratulując rodzicom troski o swe dzieci i ich należyte wychowanie oraz edukację przy-



Izabella Skoczek, prymuska Niepublicznej Szkoły Muzycznej.

omniał, że Jan Paweł II papież przyrównywał twórców piękna – artystów, w tym muzyków do największego twórcy – Stwórcy Świata. Rozumienie, tworzenie piękna sprawia, że rozumiemy nasz świat lepiej, głębiej, prawdziwiej.

Kto widzi i czuje piękno, słyszy go – nie będzie czynił zła! Na tym polega wielki hu-

manizm sztuki. Muzyka zaś jest częścią składową. Kto dostrzega w sobie „iskrę Bożą”, talent, ma rozwijać owo powołanie artystyczne. Talent musi być poparty systematycznymi ćwiczeniami i pracą. Te dwa czynniki razem wzięte mogą spowodować to, że wyrosną z nich tacy muzycy, którzy po „gwiazdy” sięgają potrafią.

Niewątpliwym talentem jest obdarzona np. **Izabella Skoczek**, skrzypaczka. Ta utalentowana dziesięciolatka realizowała program muzyczny klasy piątej. Słuch absolutny i perfekcyjna technika oraz wrażliwość stawia ją na czele licznej grupy najlepszych.

Koncert nad koncertami

Odbywa się zawsze na zakończenie roku szkolnego. Na początku w świetlicy Szkoły Podstawowej lub sali gimnastycznej, od 2003 roku w sali widowiskowej GCK w Trzcianie, pierwszy raz we własnej, lustrzanej sali koncertowej. Gdziekolwiek odbywały się, zawsze przyciągały także niezależnych melomanów i przyjaciół Szkoły.

A wykonawcy? Ci z obowiązku, mimo tremy, chętnie popisują się własną techniką i interpretacją utworów.

Rozrzut form muzycznych i technik wykonawczych sprawiał, że wartko płynął czas zaprogramowany przez prowadzącą koncert nauczycielkę instrumentalistkę **Monikę Rzońce**. Poziom, oczywiście, był różny. Od impresji muzyczno-wokalnej maluchów „Koncert



Niepubliczna Szkoła Muzyczna w Trzcianie w 2008 r.

na 4 nutki” (przyg. **Izabella Barlik**), poprzez utwory solowe na skrzypce, gitarę, akordeon, duety fortepianowe i tria, aż po prawie 40-osobową szkolną orkiestrę – rozbrzmiewała nie tylko muzyka poważna, ale i rytmiczna, choć, oczywiście, ta pierwsza dominowała.

Ciepło i lirycznie brzmiało „Marzenie” R. Schumana wykonane na skrzypcach. „Marsz turecki” Ludwika van Beethovena wykonały brawurowo na dwóch fortepianach **Patrycja Łągowska** i **Beata Stokłosa**. Zachwycił swą interpretacją na akordeonie „Czardasza” Vittorio Montiego mały **Mirek Cwynar**. Zwłaszcza część powolna o charakterze melancholijnym brzmiała wiarygodnie. Sprostał także technicznie części drugiej, szybkiej, o trudnym stopniu wykonawczym.

Muzyki nigdzie nie słucha się z takim zainteresowaniem, przeżywaniem a zwłaszcza kulturą, jak na koncertach szkolnych.



Uczniowie klasy I „Koncert na cztery nutki”.

Na koncerty należy przychodzić, choć się nie znało na muzyce. Jest to na pewno w dobrym tonie. Ziewanie, jedzenie, chodzenie – niewskazane! Ale tu nikt nie wychodził, nie rozmawiał, nawet małe dzieciaki siedziały cicho na kolanach opiekunów. Tak trzeba. Tu wychowuje się odbiorców kultury, która zanika w zalewie masowego odchodzenia społeczeństwa od grzeczności i dobrych manier.

Muzyczną kodą przeżyć artystycznych był koncert orkiestry szkolnej. Żywiwoła reakcja publiczności wyrażająca się brawami na stojąco mogłaby być najkrótszą recenzją koncertu. Żywe tempo, dynamika, potęga brzmienia orkiestry i masa dźwięków zrobiła na słuchaczach wrażenie.

Pożegnanie pedagoga

Część finałowa „z niespodzianką” – brawowymi duetami saksofonistów i wiązanka melodii nieśmiertelnego króla walców wiedeńskich J. Straussa była świetna. Bez wątplenia uczestnicy koncertu mieli do czynienia z kompetentnymi wykonawcami i profesjonalizmem.

Koncert przygotował i prowadził maestro Józef Barlik, przy aktywnym współudziale weterana szkolnictwa muzycznego w regionie instrumentalisty i pedagoga z 55-letnim stażem pracy – p. Henryka Wrzos.

To dla Niego był dedykowany ów koncert. To On był od początku istnienia Niepublicznej Szkoły Muzycznej, przygotowywał występy akordeonistów, a przede wszystkim wychował sporą grupę wykonawców muzyki akordeonowej.

Niestrudzenie, mimo podeszłego wieku i problemów życiowych, przyjeżdżał z Rzeszowa na każde zajęcia. Żegnał Go z żalem i wzruszeniem dyr. J. Barlik: *Bogaty jest ten, kto posiada, lecz ten kto daje, kto potrafi dawać. Te słowa najtrafniej odpowiadają sylwetce Jubilata. Za dawanie uczniom wiedzy i umiejętności muzycznych, za dostarczanie im i nam radości z obcowania z muzyką, za „kwowskie” serce i humor, za bogate, ze wszech miar wypełnione życie za dzielenie się z nami – nauczycielami wiedzą i sercem – dziękuję.*

Dodając życzenia choćby dorywczych kontaktów ze Szkołą, wręczył p. H. Wrzosowi kwiaty, dyplom okolicznościowy i nagrodę.

Szkoła Niepubliczna i Publiczna

Budowa szkoły trwała przez 4 lata. Powstał budynek dwupiętrowy z 16 salami lekcyjnymi, salą koncertową na 150 osób i 8 pomieszczeń socjalnych: szatnie, świetli-

ca, poczekalnia i in. zapewniają pełny komfort dzieciom i oczekującym na nie rodzicom. Zorganizowane dowożenie z gminy Sędziszów Młp., ogrodzenie posesji szkolnej, zapewniają bezpieczeństwo.

Choć nauka trwała już tam cały rok, budynek lśni świeżymi lakierami, tynkami, czystością. Obszerne korytarze zdobią dyplomy dla szkoły i ozdobne tabla z wszystkich lat szkolnych.

Od 1 września 2008 r. znajdzie tu swoje miejsce Niepubliczna Ogólnokształcąca Szkoła Muzyczna I stopnia. Trwa nabór do I klasy. Szkoła, zatwierdzona przez Ministra Kultury, Sztuki i Dziedzictwa Narodowego w Warszawie oraz Podkarpackiego Kuratora Oświaty w Rzeszowie, pracować będzie cyklem łączenia od rana przedmiotów ogólnych i muzycznych w jednej szkole.

Za takim systemem przemawia wygoda. Dziecko przychodzi do szkoły i ma tu wszyst-



Dyr. Józef Barlik (pierwszy z prawej) oraz pedagog-instrumentalista Henryk Wrzos.

kie zajęcia zarówno ogólne, jak i muzyczne. Natomiast w szkole podstawowej dopiero po południu uczeń jedzie na zajęcia muzyczne, ma „rozbitą” dzień, późne, czasem niebezpieczne powroty do domu.

Jedna z uczennic, zapytana po koncercie mówiła: *Cieszę się, że chodzę do szkoły muzycznej i gram na instrumencie. Dla mnie muzyka to wielka radość, lubię ćwiczyć i występować, ale w przyszłości nie chcę być ani piosenkarką, ani*



Występ orkiestry szkolnej.

muzyczką, tylko panią od muzyki. Wiele koleżanek marzy o tym.

Dyrektor Szkoły, choć dumny z osiągnięć uczniów, nauczycieli i szkoły zdaje so-

bie sprawę z ogromnych potrzeb. Snuje plany i marzenia na przyszłość, bo trzeba dbać o poziom nauczania, by dalej uczniowie odnosili sukcesy i poza gminnymi oplotkami, by coraz więcej kończyło akademie i uczelnie artystyczne. Już obecnie wspiera mnie trójka moich dzieci, absolwentów kierunków muzycznych, którzy pracują w szkole. Trzeba rozwijać chór i orkiestrę szkolną, nadać szkole sztafeta i imię, pracy mam w bród.

Z doskonałym zespołem ludzi tu pracujących na pewno wszystko się uda.

Finał z muzyką w tle

Przez 15 lat istnienia Szkoły Muzycznej w Trzcianie można mówić o tym, że udało się jej poprawić krajobraz kulturalny nie tylko wsi i gminy, ale i regionu. Uczniowie, soliści, instrumentalisci, występowali z okolicznościowymi koncertami z okazji świąt i uroczystości środowiskowych. Orkiestra szkolna koncertuje poza szkołą, młodzi muzycy zasilają zespoły instrumentalne środowiskowe, kapele ludowe, np. Dziecięcą Kapelę zespołu „Pułanie” w Gminnym Centrum Kultury w Trzcianie i Sędziszowie Młp. Pełniąc funkcje nauczycieli i chórmistrzów, np. w Dąbrowie wpływają na umuzykalnianie środowisk.

Dobrą tradycją stały się już Kościelne Koncerty Muzyki Religijnej w Trzcianie przy wsparciu organizacyjnym ks. proboszcza Józefa Kościelnego, gościa honorowego koncertu i mecenasa duchowego Niepublicznej Szkoły Muzycznej w Trzcianie od samego początku jej istnienia. Wspomnę także o niewątpliwym prymacie Trzciany – szkoły podstawowej i parafii w zakresie śpiewu chóralnego. „Cantus” – chór parafialny (obecnie z 76-letnimi tradycjami) i szkolny chór „Kantuski” (15 lat) oraz Niepubliczna Szkoła Muzyczna, to najlepsze wizytówki kulturalne wsi i gminy na mapie Podkarpacia i Polski.

Sfera kultury powinna być wspierana przez władzę i urzędników oraz sponsorów. Jej twórcy – doceniani, bo tylko dzięki ta-

lentowi i niezwykłym, pełnym kipiącej energii osobowościom, mogą powstawać tak cenne instytucje i dzieła duchowe.

Zofia Dziedzic

Program UE – „Leonardo da Vinci”

Młodzież z Zespołu Szkół Techniczno-Weterynaryjnych z Trzciany w Turcji

Od 1 maja 2004 r. Polska jest członkiem Unii Europejskiej. Kontynuując wielowiekowe związki Polski z krajami Orientu, uczniowie Zespołu Szkół Techniczno-Weterynaryjnych im. Bohaterów Westerplatte w Trzcianie, w ramach unijnego programu „Leonardo da Vinci” wyjechali na trzytygodniową praktykę do tureckiego miasta Konya, realizując projekt pt.: „Poznanie i wykorzystanie technologii gastronomiczno-hotelarskich innych krajów”. Warto dodać, że na mocy helsińskiego szczytu Rady Europejskiej, który odbył się w 1999 r. Turcja została uznana za oficjalnego kandydata na członka Unii Europejskiej. Chociaż tylko 3% powierzchni kraju leży w Europie, Turcja ma duże szanse stać się członkiem Wspólnoty Europejskiej. Tureckie negocjacje z unią rozpoczęły się 3 października 2005 r.

Przede wszystkim – nauka

Dla wszystkich młodych ludzi wyjazd do Azji był wyróżnieniem za dotychczasową pracę w swojej szkole, gdyż podczas procedury kwalifikacyjnej brano było pod uwagę oceny z zachowania, przedmiotów zawodowych oraz z języka angielskiego. Premiowane były także osoby wywodzące się z rodzin wiejskich oraz wielodzietnych.

W dniach od 22 października do 9 listopada 2007 r., grupa 15 uczniów klas trzecich i czwartych Technikum Żywności i Gospodarstwa Domowego wraz z dwoma opiekunami – nauczycielką języka angielskiego Anną Czarniak, która również koordynowała całość realizacji projektu, oraz nauczycielką przedmiotów zawodowych Agatą Paśko, nie tylko zdobywała wiedzę i umiejętności praktyczne dotyczące tematyki projektu, ale także zapoznawała się z kulturą, tradycjami, zwyczajami i religią tego kraju. Podczas wizyty zostały odnowione przyjaźnie nawiązane rok wcześniej w trakcie pobytu młodzieży tureckiej w ZS Techniczno-Weterynaryjnych w Trzcianie. Uczniowie szkoły z Trzciany okazali się być pierwszą grupą z Europy, odwiedzającą w ramach programów unijnych rówieśników w Anatolii – jednego z tureckich regionów – położonego już w azjatyckiej części Turcji.

Przygotowania do wyjazdu

Zanim młodzież z Trzciany wyruszyła do jednego z największych tureckich miast, aby

doskonalić swoje umiejętności zawodowe, brała udział w dwutygodniowym kursie przygotowawczym. Obejmował on zajęcia z języka angielskiego prowadzone przez lektorów szkoły językowej z Rzeszowa oraz zajęcia praktyczne prowadzone przez nauczycieli przedmiotów zawodowych: Agatę Paśko i Aleksandrę Bieszczad-Ochał.

Z historią, religią i kulturą turecką zapoznawała uczniów Monika Oleszczuk – nauczycielka historii i wiedzy o społeczeństwie, natomiast zajęcia na temat zwyczajów, obyczajów i tradycji obowiązujących we współczesnej Turcji prowadziła Ludwika Oleksak – szkolny pedagog. Zaangażowanymi w realizację projektu byli również Marek Maksymowicz – nauczyciel przedmiotów zawodowych, Jacek Szumilas – nauczyciel technologii informacyjnej, Halina Lubera – główna księgowa, a realizacja projektu odbywała się pod czujnym okiem dyrektora Zespołu Szkół Janusza Jakubka.

Czas na pracę i rozrywkę

Po dotarciu na miejsce, uczniowie wraz z opiekunami spotkali się z serdecznym przyjęciem. Między młodymi ludźmi bez problemu nawiązała się nić porozumienia, a różnice kulturowe nie stanowiły problemu. W ramach projektu młodzież doskonaliła swoje umiejętności w pięciogwiazdkowych hotelach. Każdy z uczestników przeszedł praktykę w kuchni, bufecie, obsługiwał klientów oraz uczestniczył w wykładach. Pomimo napiętego programu, uczniowie mieli także czas na wypoczynek i zwiedzanie.

Turcja zachwyca!

Kapadocja, znana z przepięknych krajobrazów oraz najstarszych zachowanych świątyni chrześcijańskich wykutych w skale, pochodzących z I w. n. e., Catalhoyuk – najstarsza odkryta (obok Jerycha) osada pochodząca z epoki neolitu, ruiny antycznych teatrów w Alanyi i Aspendos, niezliczone meczety, muzeum Mevlany – założyciela zakonu tańczących derwiszy – to tylko niektóre z miejsc, które odwiedzili uczestnicy projektu „LdV”.

Wyjazd ten obfitował w niezapomniane wrażenia i przeżycia, które młodzież ZS Techniczno-Weterynaryjnych z Trzciany długo pozostaną w pamięci.

Monika Oleszczuk



Grupa polsko-turecka na tle flagi tureckiej.



Na tle muzeum Mevlany w Konyi.



Podczas zwiedzania Kapadocji.



Zakończenie praktyk w hotelu Dedeman.

„STAROMODNE” współczucie

Współczucie jest zdolnością i gotowością reagowania na przeżycia drugiej osoby zrozumieniem wypływającym z postawienia siebie w jej sytuacji. „Wejść w skórę drugiego człowieka – czując i myśląc tak jak on – to niezbędny warunek, aby dzielić z nim jego radości i móc służyć mu wsparciem w trudnościach”.

Jednak coraz więcej jest ludzi, którym altruizm nie wydaje się wartością. Niektórzy wręcz powstrzymują innych, gdy ci z zaangażowaniem reagują na dramatyczne sytuacje („To nie nasza sprawa! Chodźmy, mamy dosyć swoich problemów”) albo też próbują tworzyć emocjonalny dystans do tego, co się stało („To jego czy jej wina”). Do tego jeszcze słowa kierowane często do małych czy młodych ludzi: „Niczym się nie dziel!” „Nic nikomu nie pożyczaj!”, „Każdy myśli o sobie!”.

W ogóle – współczucie – co to jest? Zatrzymuje tylko człowieka, przeszkadza, uwie-

ra. „Może na przykład z dziecka zrobić mięczaka, a przecież dzisiaj, żeby sobie dać radę, trzeba być twardym i mieć mocne łokcie...” Z takiego punktu widzenia „współczucie rzeczywiście jawi się jako coś zbytecznego i przestarzałego, co przynosi więcej szkody niż pożytku”. Jeśli jednak choć trochę zmienimy perspektywę, sprawa przedstawi się nam w zupełnie innym świetle. Zatwardziali egoiści potrafią się może skutecznie „dobijać swoich celów, ale w ich relacjach z ludźmi brakuje ciepła, przyjaźni i zaufania”. Jednak bez solidarności, bez wrażliwości na los drugiego człowieka nie ma żadnych szans, że świat upora się z dotykającymi wszystkich, palącymi problemami przemocy, bezrobocia, głodu czy niszczenia środowiska naturalnego.

„Staromodne” współczucie jawi się z tej perspektywy jako postawa nie tylko sensowna i przydatna, ale wręcz konieczna i najlepiej wychodząca naprzeciw aktualnym potrzebom. Fachowcy uważają, że u małych dzieci współczucie ogranicza się do racjonalnego przeżywania, starsze zaś powoli nabywają zdolności wchodzenia w sytuację drugiej osoby nie tylko na poziomie uczuciowym, ale i intelektualnym. W sposób coraz doskonalszy potrafią „zobaczyć sytuację

z perspektywy bliźniego, zrozumieć jego punkt widzenia i wyobrazić sobie, co czułby na jego miejscu”. Jednak droga między zdolnością do czynu a czynem jest jeszcze ciągle daleka i łatwo na niej zblądzić.

Ważne jest więc podejmowanie rozmów, wyjaśnianie, jak bardzo np. drugiego człowieka rani, gdy inni bawią się jego kosztem, wyzyskują go czy kwitują czarny pech chłodnym: „Mogłeś uważać...”. Należy ciągle pobudzać dzieci do tego, aby stawały się w sytuacji innych ludzi, mówiąc na przykład „wyobraź sobie, że coś takiego przytrafiłoby się tobie”. Im lepiej przybliży się im fakty, tym wrażliwsze staną się na związane z nimi uczucia. Tłumaczenie odniesie niewielki skutek, jeśli nie będzie poparte osobistym przykładem osób dorosłych.

Decydującą wskazówką dla młodszych okazuje się zawsze postępowanie starszych. Wiele jest sytuacji, poprzez które unaocznić można, czym jest współczucie. A im więcej tego rodzaju przeżyć staje się udziałem dzieci, tym większe prawdopodobieństwo, że pójdą za takim wzorem we własnych sądach i postępowaniu. I być może będzie to procentowało w życiu dorosłym.

ks. Grzegorz Wołan

Wakacyjny odpoczynek

Wakacje zawsze kojarzą się nam z wypoczynkiem na łonie natury, w górach czy nad morzem. Oczywiście nie każdego stać na zagraniczny wyjazd. Ale przecież w kraju mamy także piękne krajobrazy i miejsca wypoczynku nad Bałtykiem, nad jeziorami czy w Bieszczadach. Podczas wakacji trzeba przebywać dużo na świeżym powietrzu. Młodzież może połączyć wypoczynek, uczestnicząc w oazie czy też w innych wyjazdach wakacyjnych organizowanych przez naszą diecezję. Wówczas odprężenie fizyczne można połączyć z pogłębieniem wewnętrznym.

Wzrastajmy duchowo

Ojciec Święty Jan Paweł II w Liście do młodzieży z okazji Międzynarodowego Roku Młodzieży w 1985 prezentował cztery stopnie duchowego wzrastania. Na pierwszym miejscu wymienił obcowanie z naturą, podziwianie piękna świata stworzonego przez Boga. Na drugim miejscu przedstawił kontakt z dziełami sztuki i literatury. Na trzecim miejscu uczenie się właściwego stosunku do człowieka, by być darem dla innych. Czwartą drogą jest obcowanie z Bogiem na modlitwie. Papież pisał: „Otwierajcie wasze serca i sumienia przed Bogiem”. Czytajcie „Pismo Święte”. Należy czytać i medytować Pismo Święte, konfrontując zawarte w nim pouczenia z naszym życiem.

Ojciec Święty uczył nas swoim życiem jak **podziwiać piękno natury**. Stosował czynny wypoczynek, np. spacer po górach, pływanie kajakiem, jeżdżenie na nartach.

Warto też podczas wakacji **przezytać** ciekawą **książkę**, a może **tomik poezji** Le-

opolda Staffa, Romana Brandstaetera, czy ks. Twardowskiego. Dobrą formą spędzania wolnego czasu są pielgrzymki do sanktuariów, zwłaszcza na Jasną Górę. Można tam duchowo się odrodzić i spotkać sympatycznych ludzi. Dobrze by było podczas wolnego czasu **wybrać się do teatru** na piękną sztukę. W czasie wakacji niektórzy wyjeżdżają do sanatorium dla wzmocnienia



zdrowia. Gimnastyka, zwłaszcza na świeżym powietrzu, picie wód mineralnych, kąpiele – to wyraz troski o własną kondycję.

Wypoczynek czynny

Ci, którzy pozostają w domu powinni wiedzieć, że wypoczynek nie może być bierny, np. poprzez siedzenie przed telewizorem, komputerem. Kto siedzi w pracy przy biurku, niech popracuje fizycznie na działce czy porządkuje mieszkanie. Ale zawsze najlepiej wyrwać się w plener.

Okres wakacji nie musi być ucieczką od rodziny. Trzeba wtenczas więc rozmawiać i bawić się z dziećmi, np. przez wspólne wy-

cieczki, palenie ogniska, pieczenie ziemniaków i kiełbasy. Młodzież w czasie roku szkolnego jest pod opieką rodziców i wychowawców. Okres wakacji może stać się czasem wymykającym się spod kontroli. Dobrze by było ten wolny czas spędzać w sposób wartościowy. Warto zachęcić młodych, by odwiedzili ludzi starszych i chorych. Pomagali robić zakupy, gotować i sprzątać. Młodzież wtenczas będzie miała satysfakcję, że jest potrzebna. Wolny czas należy godnie przeżyć, starać się być dobrym dla drugich.

Niebezpieczeństwa czyhają

W okresie wakacji można spotkać się także z pewnymi niebezpieczeństwami. Rodzice powinni uprzedzać młodych przed sektami. Ich członkowie nieraz zwodzą młodych, zapraszając na herbatki. Innym niebezpieczeństwem czyhającym na młodzież jest nieodpowiednie towarzystwo, sięganie po alkohol, papierosy i narkotyki, wchodzenie w przygodny seks. Trzeba pamiętać o tym, że „miłe złego początki, lecz koniec żaloszny”.

Życzyć sobie winniśmy miłego wypoczynku. Niech piękne lato przyczyni się do piękna ciała i ducha. Dlatego starajmy się otaczać ludźmi dobrymi, chcijmy ubogacać się duchowo dobrymi książkami czy religijnymi czasopismami, np. „Miłujcie się”, „Niedziela”, „Źródło”, „Gość Niedzielny”, „Droga”. Chcijmy ubogacać się wewnętrznie i rozwijać, by innych pociągnąć radością, spokojem i wszelkim dobrem, by darowany czas wakacji godnie przeżyć. Każdy wypoczynek, jeżeli daje wytchnienie ciału, użycia nasz umysł lub stwarza w nas radość, o ile odprężenie, bogacenie umysłu i radość zmierzają ostatecznie ku Bogu, którego jest tak praca jak i wypoczynek.

ks. Grzegorz Wołan

Zwiedzaj „Pomniki historii”

W letnich wędrownkach po kraju dobrze jest odwiedzić zabytki, które mają szczególną wartość historyczną, naukową, artystyczną i duże znaczenie dla dziedzictwa kulturowego Polski.

Lista „Pomników historii” istnieje od 1994 r. Tytuł taki przyznaje prezydent RP na wniosek ministra kultury i dziedzictwa narodowego. Lista najcenniejszych polskich zabytków liczy obecnie 33 pozycje. Są to m.in.:

- 1) rezerwat archeologiczny w Biskupinie
- 2) klasztor ojców paulinów na Jasnej Górze
- 3) zamek krzyżacki w Malborku
- 4) park pielgrzymkowy w Kalwarii Zebrzydowskiej
- 5) kopalnie soli w Bochni i Wieliczce
- 6) Westerplatte
- 7) Raclawice
- 8) Legnickie Pole
- 9) Góra św. Anny
- 10) opactwo cystersów w Krzeszowie
- 11) Hala Ludowa we Wrocławiu
- 12) Kozłówka – Zespół Pałacowo-Parkowy z XVIII w.
- 13) Stare miasto w Lublinie
- 14) Kanał Augustowski



Przyjemnych spotkań z naszą historią ojczystą!

DZIECI SĄ NADZIEJĄ...

(IV ROCZNICA NADANIA IMIENIA JANA PAWŁA II PRZEDSZKOLU W BRATKOWICACH)

W maju w kalendarz uroczystości przedszkola wpisany jest szczególny dzień, obchodzony jako Rocznica nadania im. Jana Pawła II Przedszkolu Publicznemu w Bratkowicach. W dniu 28.05.2008 r. obchodziliśmy IV rocznicę nadania imienia tej placówki.

Jan Paweł II w swoim życiu uosabiał cechy, których na co dzień nam brak m.in. prawdziwą wiarę w godność człowieka, niezłomność w przekonaniach, dobroć dla innych bez względu na to, kim byli. Szczególną uwagę poświęcał rodzinie, a zwłaszcza dzieciom. To z nimi często rozmawiał, brał na ręce, przytulał i błogosławił je.

Ojciec Święty o dzieciach

W autobiografii z 2002 roku napisał: „Chciałbym wam powiedzieć, że zawsze lubię patrzeć na wschodzące słońce. Podczas wschodu słońca coraz wspanialszy staje się świat, domy, mieszkania, a także nasze życie. Wszystko staje się ciepłejsze.

Bardzo lubię obserwować wschodzące słońce. Każdy człowiek, każde dziecko jest słońcem, które wschodzi. Dzieci są nadzieją, która rozkwiata wciąż na nowo, projektem, który nieustannie się urzeczywistnia, przyszłością, która pozostaje zawsze otwarta. Są owocem miłości małżeńskiej, która dzięki

nim odżywa się i umacnia. Przychodząc na świat, przynoszą z sobą orędzie życia, które wskazuje na pierwszego Stwórcę życia. We wszystkim od nas uzależnione, zwłaszcza na wczesnych etapach życia, są naturalnym wezwaniem do solidarności.

Mam przed oczyma rzesze dzieci, które spotykałem w latach mej papieskiej posługi, zwłaszcza w czasie podróży apostolskich na wszystkie kontynenty. Dzieci pogodne i pełne radości.”

Od modlitwy do zabawy

Uroczystość rozpoczęła się mszą św., którą odprawił ksiądz Proboszcz. Kolejną część uroczystości odbyła się w miejscowym Domu Strażaka. Wszystkie grupy przedszkolne pod opieką nauczycieli przedstawiły część artystyczną związaną z osobą patrona przedszkola – Ojcem Świętym Janem Pawłem II.

Występy dzieci podziwiali zaproszeni goście: radni Bratkowic: Krzysztof Ciszewski, Jan Górski, sołtys Jan Bułatek, prezes TMZB Józef Chmaj, przewodnicząca KGW Maria Nowożeńska z byłą przewodniczącą Marią Stokłosą, rodzice przedszkolaków wraz z przewodniczącą Rady Rodziców Arturą Chmajem. Licznie przybyli mieszkańcy Bratkowic.

Po części artystycznej wszyscy przeszli do przedszkola. Tutaj czekało dzieci wiele atrakcji: wodzirej, który bawił dzieci przy muzyce, zjeżdżalnia, trampoliny, loteria fantowa. W tym dniu do wspólnej zabawy zaprosiliśmy dzieci wraz z rodzicami, które od 1 września rozpoczną edukację przedszkolną. Na buziach dzieci malowała się radość i szczęście. Pamiątkowe zdjęcia znajdują się w kronice przedszkola.

Kochać dziecko

W uroczystościach i codziennej działalności przedszkolnej w pierwszym rzędzie stawiamy na rodziców. To oni mają prawo i obowiązek wychowywać swoje dzieci zgodnie z własnymi przekonaniem. Instytucje i przedszkole, szkoła, uniwersytet itp. dają wiedzę niezbędną w życiu, ale nie są w stanie dać im świadectwa wiary, rodzicielskiej troski i miłości. Nie powinna rodzicom przyświecać jedynie troska o zapewnienie jak najlepszych warunków materialnych dziecku, ale zabieganie o wzrastanie dziecka w mądrości, z bogatą kulturą duchową.

Czas i uwaga poświęcana dzieciom przez obojga rodziców, zaowocują w przyszłości.

Dziecko liczy na pomoc dorosłych w rozwiązywaniu jego problemów, spodziewa się akceptacji, uśmiechu, dobrego słowa i roztropnej miłości. Dlatego tak należy organizować otoczenie dziecka, aby w sposób naturalny i samodzielny oswajało świat, poznawało życie i wartościowało otoczenie.

Temu m.in. służą uroczystości wkomponowane w program dobrze funkcjonującej rodziny, przedszkola czy szkoły.

dyr. przedsz. Krystyna Kubas

fotoreportaż

fot. Z. Lis

DZIECI SĄ NADZIEJĄ...



aby radość życia zakwitła...



...jak barwna tęcza nad niebem naszej ojczyzny.



Śmiejmy się z Papieżem

W br. „Rzeczpospolita” wydała anegdoty o Janie Pawle II niedawno odnalezione. Zebrał je Grzegorz Polak. Papież-Polak słynął z ogromnego poczucia humoru, refleksu pozwalającego dowcipem rozładować napięte sytuacje. Zachęcając do przeczytania tej książki przytaczam kilka przykładów. Mówią one nieraz więcej o Janie Pawle II niż uczone traktaty.

Pod twardą ręką Bożenki

Pewnego razu w 1957 r. podczas wyprawy w Bieszczady osób ze środowiska krakowskiego, zostawiono ks. Wojtyłę, aby pilnował obozu. Kiedy wszyscy wrócili z wycieczki Wujek stał przy ognisku i suszył spodenki swego przyjaciela Jerzego Ciesielskiego, dziś



kandydata na ołtarze. Zaaferowany medytacją, machał nimi nad ogniem tak, że ze spodenek zostały prawie wyłącznie nogawki. Wspominała żona Jerzego, Danuta.

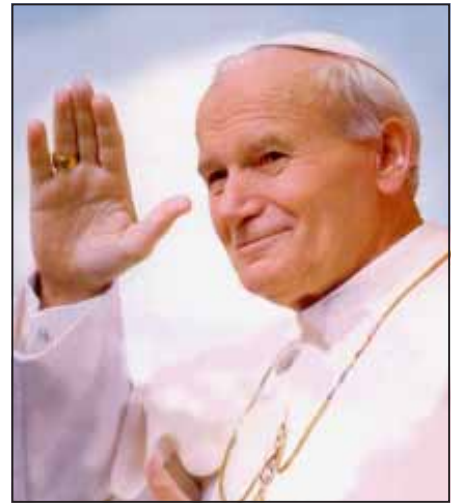
Beztrocki nastrój naszych wypraw prowokował Wujka (i nas także) do układania sytuacyjnych poezji i piosenek. Pamiętam takie dwuwiersze Wujka (1963 r.)

*Rano mnie chwalał, wieczór mnie gania
i jak tu można wierzyć tym paniom.
Wychowanym jest Bożenko, pod tą twoją twardą
ręką,
a życie pod twardą ręką jest doprawdy ciężką męką.*
(Danuta Ciesielska – 1998 r.)

Santo Padre na nartach!

W czasie wypraw narciarskich Jan Paweł II stał w kolejce po bilety na wyciąg. W uniformie sportowym był nierozpoznawalny, ale nie zawsze.

Kiedyś podczas jednej z takich wypraw, ale już nie Alpach, tylko w górach blisko Rzymu, w Tyrolu, Ojciec Święty zatrzymał się w połowie stoku i zagłębił w modlitwie. Wówczas do modlącego się Ojca Świętego podjechał mały chłopczyk i tak patrzył i patrzył na tego Narciarza. W pewnym momencie przeżegnał się i z przejęciem westchnął „Oj-



ciec Święty”. I uciekł by opowiedzieć, jakie szczęście go spotkało. Jeździł z Papieżem na nartach.

(kard. S. Dziwisz – 2006 r.)

Nie psujcie lasu

Ks. Józef Sanak zaświadcza o tym, jak Jan Paweł II traktował przejawy papolatрії, czyli bezgranicznego uwielbienia jego osoby.

Przez lata z grupką księży – już tylko ja spośród nich żyje – jeździliśmy nad jeziora do Rajgrodu k. Elku. Ks. Wojtyła też tam jeździł z rodzinami akademickimi. Mieszkali niedalego naszego domu. Nieraz przychodził do nas i żartował: „Dajcie co zjeść, bo nasze kucharki na wariackich papierach”. Kiedyś będąc w Rzymie, powiedziałem Ojcu Świętemu, że zamierzamy nad jeziorem, gdzie wspólnie odprawialiśmy Mszę św. umieścić tablicę pamiątkową, a on na to: „Nie psujcie lasu”.

(ks. Józef Sanak – 2000 r.)

Wybrała: Zofia Dziedzic



Pszczelarstwo bartne

W starożytnym Egipcie, Grecji i Rzymie pszczoły hodowano w **glinianych** poziomych lub pionowych **naczyniach**. Na zachodzie Europy pszczelarzono w koszkach, tj. plecionych ze słomy głębokich **koszach** ustawionych dnem do góry. Na terenach Polski i dalej na wschód pszczelarstwo w pierwotnej formie miało charakter **polowania** na pszczoły, niszczenia gniazd i rabowania miodu. Z czasem zostało zastąpione przez bartnictwo.

Polskie tradycje pszczelarskie

Tradycje pszczelarskie na ziemiach polskich sięgają czasów osadnictwa słowiańskiego. Tę część Europy przez tysiące lat porastała pierwotna puszcza. Człowiek bardzo szybko nauczył się korzystać z jej dobrodziejstw. Miód i wosk pozyskiwano z wysokich drzew na które wspinał się bartnik przy pomocy specjalnego podwójnego sznura – **leziwa** wykonanego z konopi i лыka. Pszczoły gnieździły się w wydrążonych w drzewach dziuplach tzw. **barciach**, na wysokości 3-10 metrów. Barcie drażono za pomocą **pieszni** (specjalnej siekiery) w drzewach bardzo starych o grubym pniu, pozbawionym gałęzi. Otwór barci zamykano płazką przed dostępem niepowołanych intruzów. Ciężkie i niebezpieczne było rzemiosło dawnego pszczelarza, gdyż prace wykonywał na wysokości przy pomocy, jak można dziś powiedzieć sprzętu wspinaczkowego. W wydrążonych barciach osadzano pszczoły lub zwabiano je spryskując wywarami z ziół oraz miodem. Nieproszonych amatorów na słodkie pożywienie było wielu. Zwłaszcza niedźwiedzie wyrządzały największe szkody, stąd też stosowano na nie **pułapki**. Zakładano śpiczaste **kolki** i zawieszano **samobitnie**, które broniły dostępu do miodu i odstraszały.

A cóż nad miód polski?

Miody często trafiały na książęce i królewskie stoły na zamki i dwory a świece woskowe swym płomieniem oświetlały świątynie. Wszystkie pieczęcie na dokumentach urzędowych aż do XVIII wieku odciskano w wosku (do chwili zastosowania laku). Również tabliczki do pisania pokrywano woskiem. Polska była jednym z największych producentów i eksporterów tych produktów pszczelich. **Miodosytnie** (w nich doj-

rzewały miody pitne) nie nadawały za zamówieniami. Bartnicy cieszyli się powszechnym szacunkiem i uznaniem. Należy wspomnieć, że za zniszczenie barci lub kradzież pszczoł groziła w Polsce nawet kara śmierci. Kronikarz Gallus, który przybył do Polski w XI wieku wspomina o wielkiej obfitości miodu i o leśnym bartnictwie i nazywał ją „krajem mlekiem i miodem płynącym”. Zapotrzebowanie na wyroby pszczelarskie było ogromne. Miód stanowił ważny składnik pożywienia, a pamiętać należy, że cukier w obecnie znanej postaci pojawił się na masową skalę dopiero w XIX wieku.

Likwidacja bartnictwa

Bartnictwo zaczęło odchodzić w przeszłość na ziemiach polskich dopiero w XIX wieku. Proces usuwania się bartników z lasów spowodowany był m.in.: wydanym przez zaborców zakazem hodowli pszczoł w lasach rządowych, powstającymi pożarami w wyniku zaproszenia ogniem, w wyniku rozwijającego się przemysłu i zapotrzebowaniem na drzewo oraz wzmagającym się wyrębem lasów i osadnictwem.

Bartnicy nie mogąc uprawiać swojego rzemiosła w lasach przenieśli drewniane **barcie – kłody** do swoich zagrod. Ule wyrabiano przede wszystkim z okrągłych pni drzew. Różnica między takim ulem wykonanym z kłody drzewa a barcią była taka, że barcie dhubane były w drzewach żywych



Czynna barc pszczela w pasiece Krzysztofa Kwoki w Dąbrowie.

rosnących w lesie, zaś kłody wyrabiano z kawałków drzewa martwego. Kłody w użyciu były kłopotliwe bo i ciężkie (ważyły do 200 kg), gniazdo dla pszczoł było małe, a dostęp do miodu utrudniony.

Pszczelarstwo ulowe

Począwszy od drugiej połowy XIX wieku nastąpił rozkwit pszczelarstwa w skali światowej. Pszczelarstwo ulowe zaczęło wypierać resztki bartnictwa i kłody przydomowe. Wprowadzono **ul ramkowy**, **węzę** i **miodarkę**. Życie pszczoł stało się przedmiotem zainteresowania naukowców, źródłem natchnienia twórców. Pszczoła stała się symbolem pracowitości, dostrzeżono ogromną jej rolę w zapylaniu roślin.

Czyżby powrót do... barci?

Po ponad stuletniej przerwie znów można spróbować miodu z leśnych barci. W 2007 roku przebywali w Polsce prawdziwi bartnicy z Baszkirii na Uralu, którzy nieprzerwanie zajmują się bartnictwem i opiekują się 700 barciami. Przy pomocy tradycyjnych narzędzi używanych do dzisiaj przez bartników baszkirskich wykonali w Biebrzańskim Parku Narodowym kilka barci i kłody. Organizatorzy tego projektu poza walorami edukacyjnymi i turystycznymi mają zamiar wykreować umiarkowane miód bartny. W bieżącym roku sprowadzone zostaną dzikie pszczoły z Baszkirii i zostaną zasiedlone w barciach polskich. Czy hodowla pszczoł w barciach powróci i czy będziemy smakować miód bartny wkrótce się okaże. Pszczelarze naszej gminy, głów-



Ule kłodowe i słowiańskie w pasiece Stanisława Nowaka w Świlczy.

nie hobbyści od lat próbują hodować pszczoły w barciach i kłodach. Jest to bardzo trudne zajęcie, ale satysfakcja i słodkość jest nie do opisania.

Józef Wilga



Moja miejscowość... to zielony punkt

Finał VII Gminnego Konkursu Ekologicznego

Nie będzie łatwo obudzić w człowieku takiej odpowiedzialności za świat, która dotrzyma kroku rozwojowi cywilizacji. Ale ci, którzy chcą, mogą zacząć już dziś.
Vaclav Havel

„Moja miejscowość... to zielony punkt” – pod takim hasłem 17 kwietnia 2008 r. w Zespole Szkół w Rudnej Wielkiej odbył się VII Gminny Konkurs Ekologiczny. Jego organizatorami był Zespół Szkół w Rudnej Wielkiej oraz Gminne Centrum Kultury w Świlczy z siedzibą w Trzcianie.

Cele edukacyjne konkursu

Główne cele konkursu:

1. zapoznanie uczestników i gości z założeniami programu GLOBE,
2. podwyższenie poziomu edukacji ekologicznej środowiska lokalnego,
3. uświadomienie dzieci na piękno przyrody i budzenie do niej szacunku,
4. promowanie walorów przyrodniczych własnego regionu,
5. propagowanie zachowań przyjaznych środowisku,
6. poznawanie bogactwa i różnorodności środowiska naturalnego.

Zachęcaliśmy młodzież szkolną do dzia-

łalności artystycznej, będącej wyrazem fascynacji naturą.

Kategorie konkursowe

Czwartek, 17 kwietnia 2008 r., powitał nas deszczem i zimmem, ale w naszej szkole było gorąco od emocji. Zaproszeni goście zaczęli pojawiać się już po godzinie 8.00. Każdy z nich dostawał na powitanie sympatyczną żabkę albo zielonego motylka – pamiątkowe

py, miało spory kłopot z wybraniem najlepszych wykonawców. Widać było ogromne zaangażowanie młodych artystów i ich opiekunów.

Albumy fotograficzne

Mniej prac, niż można się było spodziewać, napłynęło na konkurs przeznaczony dla uczniów klas IV – VI. Ich zadaniem było wykonanie albumów fotograficznych i zamiesz-



przypinki. Punktualnie o godzinie 9.00 dyrektor Zespołu Szkół w Rudnej Wielkiej Janina Godlewska powitała zebranych i zaprosiła do uczestniczenia w przygotowanych konkursach i prezentacjach. Program finału VII Gminnego Konkursu Ekologicznego był bardzo bogaty i obejmował:

1. rozwiązanie konkursu fotograficzno-plastycznego dla uczniów z klas IV – VI,
2. prezentacje multimedialne związane z oceną stanu środowiska w najbliższej okolicy,
3. konkurs recytatorski przeznaczony dla uczniów z klas 0 – III.

Migawki konkursowe

Największym zainteresowaniem cieszył się konkurs recytatorski, który przeznaczony był dla najmłodszych uczniów. Dzieci z klas 0 – III pięknie recytowały wiersze o przyrodzie. Jury w składzie: **Maria Waltosz, Agnieszka Grębosz i Adam Majka**, oceniając wystę-

czenie w nich zdjęć przedstawiających przyrodę w najbliższej okolicy. Niestety, uczniowie tylko z czterech szkół podstawowych z terenu gminy postanowili „podglądać przyrodę” i swoje obserwacje udokumentować. Dziękujemy więc dzieciom i ich opiekunom ze Szkoły Podstawowej nr 3 w Bratkowicach, Zespołu Szkół w Świlczy, Szkoły Podstawowej w Błędowej Zgłobieńskiej oraz z Zespołu Szkół w Rudnej Wielkiej. Albumy były ciekawe, pomysłowe i oryginalne.

Prezentacje multimedialne

Dla uczniów gimnazjum przeznaczono konkurs przyrodniczo-informatyczny, polegający na sporządzeniu prezentacji multimedialnej oceniającej stan środowiska naturalnego w najbliższej okolicy. Niestety, okazało się że oprócz naszego gimnazjum, żadna ze szkół ekologicznej gminy Świlcza nie podjęła się wykonania zaproponowanego zadania.

Uczestnicy finału VII Gminnego Konkursu Ekologicznego mogli się zapoznać z prezentacjami przygotowanymi przez uczennice i uczniów z klasy III b Gimnazjum nr 5 w Rudnej Wielkiej: Karolinę Bijoś, Katarzynę Kurdziel, Kamila Rzepkę i Damiana Dobosza.

GLOBE?

Podsumowaniem spotkania była informacja o programie badawczym GLOBE, w którym uczestniczy Zespół Szkół w Rudnej Wielkiej. Nauczyciel Tomasz Czyż, koordynator programu, przedstawił jego założenia, sposób funkcjonowania oraz korzyści, jakie przynosi uczniom i szkole uczestnictwo w tym międzynarodowym przedsięwzięciu.

Finał VII Gminnego Konkursu zakończono bardzo miło i smacznie. Organizatorzy przygotowali dla wszystkich uczestników ekologiczny poczęstunek.

Zorganizowanie spotkania było możliwe dzięki finansowemu wsparciu, które szkoła otrzymała z Urzędu Gminy Świlcza. Sponsorem imprezy była również Rzeszowska Spółdzielnia Mleczarska „Resmlecz” w Trzebownisku, która tak jak w latach poprzednich podarowała produkty mleczne przeznaczone na ekologiczny stół.

Darczyńcom, głównym organizatorom tj. dyr. dyr. J. Godlewskiej i A. Majce, koleżankom i kolegom nauczycielom wyrażam serdeczne podziękowania. Konkursy ekologiczne budzą w małym człowieku odpowiedzialność za świat.

Agata Micał



Wyniki VII Gminnego Konkursu Ekologicznego „Moja miejscowość... to zielony punkt” Rudna Wielka, 17 kwietnia 2008 r.

„Podglądamy przyrodę”

(konkurs fotograficzno-plastyczny dla kl. IV–VI)

Na konkurs napłynęło 14 albumów z 4 szkół. Komisja w składzie:

1. Tomasz Czyż
2. Rafał Kochanek
3. Agata Micał

przyznała następujące nagrody i wyróżnienia:

I miejsce

- **Justyna Jamuła i Faustyna Boruszewska**, klasa V, ZS w Rudnej Wielkiej. *Opiekun: Dorota Szetela*
- **Krzysztof Lampart i Grzegorz Kornaga**, klasa IV, ZS w Rudnej Wielkiej. *Opiekun: Dorota Szetela*

II miejsce

- **Hubert Kornaga i Maja Rzucidło**, klasa IV, ZS w Rudnej Wielkiej. *Opiekun: Dorota Szetela*
- **Monika Majka i Anna Ślusarczyk**, klasa VI, ZS w Rudnej Wielkiej. *Opiekun: Dorota Szetela*

III miejsce

- **Andżelika Płatek i Magdalena Kwoka**, klasa V, SP nr 3 w Bratkowicach. *Opiekun: Danuta Rudzka*
- **Małgorzata Róg**, klasa IV, SP w Błędowej Zgłobieńskiej. *Opiekun: Halina Głuchowska*

Wyróżnienie:

- **Piotr Rzemień i Mateusz Mytych**, klasa IV, ZS w Rudnej Wielkiej. *Opiekun: Dorota Szetela*

„Przyroda to skarbiec – szukamy do niego klucza”

(konkurs recytatorski dla uczniów klas 0 – III)

W konkursie wzięło udział 32 dzieci z następujących placówek:

1. Przedszkole w Bratkowicach,
2. Szkoła Podstawowa nr 3 w Bratkowicach,
3. Zespół Szkół w Dąbrowie,
4. Szkoła Podstawowa w Błędowej Zgłobieńskiej,
5. Zespół Szkół w Trzycianie,
6. Szkoła Podstawowa nr 1 w Mrowli,
7. Zespół Szkół w Rudnej Wielkiej,
8. Zespół Szkół w Świlczy,
9. Szkoła Podstawowa nr 1 w Bratkowicach.

Komisja w składzie:

1. Maria Waltosz
2. Agnieszka Grębosz
3. Adam Majka

przyznała następujące nagrody:

Klasa 0

I miejsce

Andżelika Wróbel – Zespół Szkół w Trzycianie. *Opiekun Lucyna Rzepka*

II miejsce

Natalia Gotkowska – Zespół Szkół w Rudnej Wielkiej. *Opiekun Barbara Kalandyk*

III miejsce

Kamila Kozubal – Szkoła Podstawowa nr 3 w Bratkowicach. *Opiekun Monika Grzybowska*

Klasa I

I miejsce

Karol Bachórz – Szkoła Podstawowa nr 1 w Mrowli. *Opiekun Bożena Kocur*

II miejsce

Magdalena Madera – Zespół Szkół w Rudnej Wielkiej. *Opiekun Danuta Pomianek*

III miejsce

Natalia Sumara – Zespół Szkół w Dąbrowie. *Opiekun Elżbieta Dąbrowska*

Klasa II

I miejsce

Maria Madej – Szkoła Podstawowa nr 1 w Mrowli. *Opiekun Beata Ostrowska*

II miejsce

Łukasz Stec – Szkoła Podstawowa nr 1 w Bratkowicach. *Opiekun Elżbieta Bąk*

III miejsce

Aleksandra Pizło – Szkoła Podstawowa w Błędowej Zgłobieńskiej. *Opiekun Halina Głuchowska*

Klasa III

I miejsce

Oliwia Rodzoń – Zespół Szkół w Dąbrowie. *Opiekun Zofia Dzioba*

II miejsce

Oktawia Żukowska – Zespół Szkół w Rudnej Wielkiej. *Opiekun Agata Irzyńska*

III miejsce

Kacper Wojnar – Zespół Szkół w Świlczy. *Opiekun Bożena Łyszczek*

Dziś powszechnie wiadomo, że rozwiązanie nabrzmiałych problemów ekologicznych, wobec których stoi ludzkość nie będzie możliwe bez szerokiego udziału edukacji na wszystkich szczeblach i poziomach kształcenia. W tym pedagogzy mocno podkreślają ważną rolę oddziaływań uczuciowych, etycznych-moralnych i estetycznych w kształceniu ekologicznym.

Nade wszystko ważne tu są działania praktyczne na rzecz rozwijania wrażliwości ekologicznej, czyli umiejętności dostrzegania i właściwego reagowania na potrzeby środowiska przyrodniczego. To ekologia ludzka bada współzależność między ludźmi, a ich środowiskiem społecznym, fizycznym, biologicznym. Ukazywanie ich, wyjaśnianie, uświadamianie, wszechstronne edukowanie, leży u podstaw corocznych sesji popularnonaukowych dla młodzieży w Zespole Szkół Techniczno-Weterynaryjnych w Trzcianiu w gminie Świlcza.

W bieżącym roku to już IV edycja konkursu ekologicznego dla młodzieży „Zdrowa planeta – zdrowy człowiek” nt. „Oczyszczanie ścieków komunalnych i opadowych w aspekcie ochrony wody”.

– Po tematach o zdrowej żywności, roli metali ciężkich w przyrodzie, właściwościach i znaczeniu miodu, przyszła kolej na wodę – jako niezwykle ciec – mówi witając młodzież licznie zgromadzoną w auli szkolnej, nauczycieli, specjalistów, gości – dyr. ZSTW w Trzcianiu Janusz Jakubek.

Gospodarka wodna i ochrona wód

Co zrobić, aby zmniejszyć zużycie wody w gospodarstwach domowych?, na czym polega ochrona wód?, różnorodne rozwiązania w zakresie przydomowych oczyszczalni ścieków, czy gmina Świlcza jest przyjacielem

kropki wody?, na czym polega ochrona wód w infrastrukturze komunikacyjnej w terenach zurbanizowanych?

Te i inne zagadnienia omawiane, ilustrowane przekazem multimedialnym, zawarte w konkursowych testach pisemnych i ustnych dla młodzieży miały na celu zaktywizowanie szkolnych społeczności do propagowania zachowań proekologicznych.

W Zespole Szkół Techniczno-Weterynaryjnych w Trzcianiu, szczytującym się już 68-letnią tradycją, od zawsze młodzi, z pomocą ludzi dorosłych (nauczycieli-specjalistów) podejmowali problemy ekologiczne planety Ziemi.

Nie tylko profile kształcenia w różnego typu szkołach w Zespole, ale i kształcenie praktyczne w renomowanych zakładach związanych z rolnictwem na Podkarpaciu

na klasyce utworów literackich i muzycznych autorstwa polonistki B. Kokoszkowej, zapadają w pamięć i dopełniają tematykę wiążącą każdą sesję.

ani „burza w szklance wody”...

... ale konkretne wiadomości przydatne w życiu każdemu. Prezentowali je uczniowie nie tylko miejscowego Zespołu Szkół, ale także gimnazjaliści z Zespołu Szkół w Bratkowicach i Świlczy oraz młodzież ponadgimnazjalna z Zespołów Szkół w Tycynie, Sędziszowie Młp. i Dębicy. Ostra rywalizacja młodzieży pod czujnym okiem profesjonalnego jury konkursowego zakończyła się dogrywką.

– Jestem mile zaskoczony poziomem wiedzy, wyczerpującymi odpowiedziami, otwartością i kreatywnością uczestników finału konkursowego – mówił wicewójt

Wiesław Machowski, wręczając puchar ufundowany przez Wójta Gminy Świlcza. – To świadczy o ogromnej pracy szkół i poważnym traktowaniu przez młodzież zagadnień ekologii.

Starostwo Powiatowe w Rzeszowie, reprezentowane przez wicestarostę **Marka Sitarza**, było fundatorem pucharu dla szkół ponadgimnazjalnych. Katalog firm „Ecolunicol” pt. *Dbamy o czystość wód zawodowo i niezawodnie*, po prezentacji ofert wzbogacił listę nagród rzeczowych.

Komisja Konkursowa w składzie: **Mirosław Seremeta, Marian Szumilas, Marek Maksymowicz** ustaliła kolejność laureatów.

W kategorii gimnazjów:

1. Anna Zdun – Zespół Szkół Bratkowice
2. Bartosz Bulatek – Zespół Szkół w Świlczy
3. Wiktor Pomianek – Zespół Szkół Bratkowice

W kategorii szkół ponadgimnazjalnych po dogrywce zwyciężył Wojciech Wolak (ZSTW Trzciania). Tuż za nim uplasowała się Marcelina Rokosz (ZSTW Trzciania). Trzecie miejsce zajął Łukasz Homa z Zespołu Szkół w Tycynie.

Finalistom gratulowali nie tylko członkowie Komisji i Organizatorzy. Młodzież zgromadzona na sesji, dla której była ona „powtórką materiału” rzeczowego i utrwaleniem wiadomości, gorąco oklaskiwała kolegów.

– Bez wody nie ma życia, bez wody Ziemia stałaby się martwą planetą – rozpoczynała sesję prowadząca Małgorzata Syrda. Kończyła zaś długi maraton intelektualny słowami: *Musimy umieć czekać na efekty wychowawcze działań proekologicznych naszej szkoły. Ona pragnie wyposażyć młodzież w „korzenie” i „skrzydła”.*

Zofia Dziedzic

Nad wodą wielką i czystą...

Sesja ekologiczna w ZSTW w Trzcianiu, 11.06.2008 r.

w Polsce i poza granicami kraju (np. ostatnio w Turcji) działalność pozalekcyjna w kołach przedmiotowych, klubach młodzieżowych, bogata lista laureatów konkursów tematycznych, krajowych, kilkanaście patentów Urzędu Patentowego w Polsce, to niewątpliwie dowód działań proekologicznych i osiągnięć. Lideruje w nich, bez wątpienia, długoletni wykładowca i b. zastępca dyr. mgr inż. **Marian Szumilas**.

To nie jest „lanie wody”

Kropelka do kropelki – będzie zapas wody wielki – mówi przysłowie. Proekologiczne działanie za działaniem przyniesie wielkie efekty. Dlatego że wszech miar pożyteczną jest praca nauczycieli przygotowujących młodzież do konkursów, organizujących cykliczne imprezy wychowania ekologicznego. O merytoryczną i organizacyjną stronę sesji corocznie zabiega mgr inż. **Stanisława Gronko**, oprawa plastyczna, muzyczna, artystyczna pozostaje w gestii współpracującej grupy pedagogów, m.in. **B. Kokoszkowej, M. Syrdowej** oraz młodzieży i instruktorów Technikum Żywności i Gospodarstwa Domowego.

Tematyczne i estetyczne dekoracje auli, stolówki – mogą nie tylko się podobać, ale ważnym obserwatorem dają impuls do nasładowania. Zawsze oryginalne, niepowtarzalne imprese artystyczne, oparte



Nad wodą wielką i czystą...



WEDYCJA
ZDROWA PLANETA
ZDROWY CZŁOWIEK

*Jeżeli mądrość przeniknie nasze głowy,
wejdzie też w nasze serca.*



NA GRZYBY



Wybrać się do lasu na grzyby to nie sztuka. Sztuką jest wiedzieć, w jakim lesie ich szukać. W brzezynie czai się kozak, a pod młodym modrzewiem czy sosną można spotkać maślaka. A gdzie szukać króla grzybów – borowika? Pod królewskim drzewem – dębem. Im starsze drzewo tym dalej od pnia, w okręgu. Wytrawni grzybiarze nazywają to miejsce „czarcim kręgiem”. Wy tłumaczenie tego zjawiska jest proste: grzyby i drzewo świadczą sobie wzajemnie korzyści. Grzybni zapewnia korzeniom drzewa niezbędną wilgoć, a drzewo karmi grzybnię. Grzybni przesuwa się razem z korzeniami. To można zaobserwować nawet we własnym ogrodzie, gdy maślaki pod modrzewiem będą pojawiały się z każdym rokiem dalej od drzewa... Borowiki można znaleźć również w pobliżu sosen. Podgrzybek natomiast lubi lasy mające 40 – 50 lat, a więc z większymi drzewami. Chętnie rośnie w mchu i paprociach. Kozak, kozłak lub stojak, a właściwie kozłarz, również ceniony jest przez grzybiarzy (szczególnie jego odmiana czerwona, nazywana brzezakiem, brzezówką lub kozłarzem osikowym, jako że rośnie głównie pod brzożami i osikami). Kapelusznik ma czerwony lub pomarańczowy, nogę smukłą i białą. Grzyby te rzadko bywają robaczywe. Odmiana brązowa, zwana kozłarzem babką, lubi młode i wilgotne zagajniki. I je niestety robaki lubią szczególnie.

Popularna kurka, a właściwie pieprznik jadalny, lubi lasy wysokie, np. sosnowe, ale najlepiej, żeby były przerośnięte młodymi dębami lub bukami. Rośnie zarówno na piaskach, jak i wśród mchów.



GRZYBY NIJEJADALNE I TRUJĄCE

Tegoroczna aura doskonale sprzyja grzybom, także tym niejadalnym i trującym. Niestety, te często niszczą tzw. niedzielną grzybiarzę. Tak nazywa się tych, którzy wchodzą do lasu i pazernie zrywają wszystko, co popadnie. A potem część grzybów po prostu wyrzucają na leśnym parkingu. Warto wiedzieć, że grzyby niejadalne są ważnym składnikiem ekosystemu leśnego i niszczenie ich jest zabronione. Nie niszczmy ich! Dla nas może nie mają większego znaczenia, jednak w przyrodzie nic nie jest dziełem przypadku, więc pozwólmy im spełniać swoją ekologiczną rolę.

Posłuchajmy słów Adama Mickiewicza. On już dawno uznał bezmyślne niszczenie grzybów za „bardzo nieroztropne”:

*„Grzybów było w bród: chłopcy biorą krasnolice,
Tyle w pieśniach litewskich stawione lisice,
Co są godłem państwa, bo czerw ich nie zjada,
I dziwna, żaden owad na nich nie usiada.
Panienci za wysmukłym gonią borowikiem.*

*Wszyscy dybią na rydza; ten wzrostem skromniejszy
I mniej sławny w piosenkach, za to najsmaczniejszy.*

*Czy świeży, czy solony, czy jesiennej pory,
Czy zimą. Ale Wojski zbierał muchomorzy.
Inne pospółstwo grzybów pogardzone w braku
Dla szkodliwości albo niedobrego smaku,
Lecz nie są bez użytku, one zuwiera pasą
I gniazdem są owadów i gajów okrasą.*

*(...)
Znane tylko w zajęczym lub wilczym języku,
Od ludzi nieochrzczone; a jest ich bez liku.
Ni wilczych, ni zajęczych nikt dotknąć nie raczy,
A kto schyla się ku nim, gdy błąd swój obaczy,
Zagniewany, grzyb złamie albo nogą kopnie;
Tak szpecąc trawę, czyni bardzo nieroztropnie.”*

A. Mickiewicz „Pan Tadeusz”

O CZYM GRZYBIARZ POWINIEN PAMIĘTAĆ

- grzyby to rośliny mikoryzowe – współżyją z drzewami, niszcząc grzyby, niszczymy też drzewa;
- w poszukiwaniu grzybów, nie wolno rozgrzebywać ściółki leśnej;
- nie wolno zrywać małych grzybów;
- grzyby należy delikatnie z ziemi wyjąć lub wykryć, można też uciąć nożykiem na dole trzonka;
- nie wolno odcinać samego kapelusza – wtedy trzonek pleśnieje i niszczy grzybnię;
- na grzyby najlepiej chodzić rano;
- grzybów nie należy przechowywać w plastikowych torbach (szybko się psują), najlepiej trzymać je w wiklinowych koszach lub kosiakach;
- można się zatruci także jadalnymi grzybami, jeżeli były źle przechowywane, najlepiej więc przyrządzać je zaraz po zebraniu;
- zbieranie grzybów na sprzedaż w lasach państwowych wymaga zezwolenia z nadleśnictwa;

- nie niszczy grzybów niejadalnych i trujących.

SPOSÓB ZBIERANIA GRZYBÓW

Spotyka się dwie teorie, zwłaszcza w starych atlasach i w potocznych opiniach. Jedna mówi, że należy grzyby wykryć, a druga, że wycinać zostawiając kawałek trzonu w ziemi. Argument przeważnie za jedną i drugą jest taki, że ta przeciwna metoda szkodzi grzybni, bo się psuje lub wysycha. W nowych atlasach przeważa pogląd, że jest to bez znaczenia, a spór jest w rodzaju „od którego końca należy jeść jajko na miękko: od tępego czy ostrego”. Ważne jest natomiast, aby po zebraniu grzyba nie zostawiać „rozbabranej” ściółki, bo szpeci krajobraz; nie niszczyć grzybów bez potrzeby, oszczędzać niejadalne, zbierać tylko tyle, ile potrzeba. Nie należy też śmiecić (to prawdziwa plaga naszych lasów) – włożenie niepotrzebnej puski czy papierka do torby i wyrzucenie śmieci po powrocie do domu nie jest przecież trudne.

W przypadku zbierania grzybów blaszkowych, należy w trosce o własne bezpieczeństwo wyrwać grzyb (najłatwiej to zrobić przez lekkie okręcenie) wraz z podstawą trzonu, którego wygląd jest ważną cechą identyfikacyjną grzyba. Przez nieostrożność przy zbieraniu takich np. gasek zielonek można przecieć narazić się na nierozpoznanie muchomora sromotnikowego.

Zbrane grzyby należy uważnie powtórnie przejrzeć po powrocie do domu i egzemplarze budzące najmniejsze nawet wątpliwości, bez żalu, po prostu wyrzucić.

Grzyby zbierać należy do koszyka, a nie do reklamówki czy wiadra. Grzyby żyją i to dość intensywnie, wydzielają ciepło, wodę i dwutlenek węgla. Pod względem trwałości można je porównać do niekonserwowanego mięsa. W zamkniętej powierzchni jeszcze szybciej się psują, a produkty rozkładu i rozwijające się bakterie mogą być przyczyną poważnych zatruc.

Dość powszechna opinia głosi, że bezpiecznie jest ograniczyć się do zbierania grzybów tzw. rurkowych. Jest to zgodne z prawdą, ponieważ nie ma wśród nich występujących w Polsce silnie trujących grzybów. W razie pomyłki grozi co najwyżej zepsucie smaku potrawy lub „sensacje” typu wymioty połączone z biegunką. Bez dobrej znajomości grzybów, popieranej książkami i własnym doświadczeniem, nie należy zbierać grzybów tzw. blaszkowych. Konsekwencje pomyłki mogą być tragiczne. Zrezygnować więc z grzybów blaszkowych? Ależ nie! Jest wśród nich wiele smakowitych gatunków. Należy wiedzieć, co się robi i nie mieć nadmiernego zaufania do siebie.

Wybierając się do lasu na grzyby należy też zapamiętać znane powiedzenie: „wszystkie grzyby są jadalne, ale niektóre tylko jeden raz”.

Władysław Kwoczyński

Grab pospolity *(Carpinus Betulus L.)*

Występuje na obszarze całego kraju, a także na obszarach całej Europy Środkowej, unikając jedynie wyższych partii gór. Jest podstawowym składnikiem lasów na żyznych siedliskach, na terenach położonych powyżej poziomu bagien, zwanych grabami. Opis tego grabu dał W. Kozłowski w „Pierwszych Początkach Terminologii Łowieckiej z 1822 roku”: „Grab – las starodrzewny, obrzedni (rzadki), do którego sarny w jesieni wynoszą się i w którym sarnę postrzec można...”

Występuje głównie na Mazowszu i Mazurach na wilgotnych glebach gliniastych.

Na terenie Nadleśnictwa Głogów Małopolski – grab stanowi 0,6% udziału w głównych gatunkach drzewostanu, w tym 0,2% w Obrębie Bratkowice.

Polska nazwa tego drzewa pochodzi prawdopodobnie od prasłowiańskiego „GERBH” – naciąć, drasnąć, co miałyby związek z silnie ząbkowanymi liśćmi. Inni badacze wywodzą jego nazwę od „SKEREB”, „SKREMB” – skręcać, skurczyć, marszczyć, co dobrze opisuje z kolei korę tego gatunku.

Jak bardzo jest on pospolity, świadczą nazwy terenowe. Wioski: Grabownica, Grabówka, Grab, a także nazwy terenowe: las Grabiny (w Jedliczu), uroczysko Grabice, Grabnik – rejon lasu w Bratkowicach, czy też nazwiska: Grabieński, Grabski, Grabowski, Grabowiecki, Grabarczyk – wszystkie pochodzą od nazwy tego drzewa.

WARTOŚCIOWE DRZEWO

Grab jest jednym z najbardziej cienioznośnych drzew, potrafi rozmnażać się bunię z odrosli i doskonale znosi przycinanie, dlatego od zawsze był cennym materiałem na żywopłoty. W lasach dębowych stanowi wartościową domieszkę pielęgnowaną. Jako że rośnie dość wolno i ocienia glebę gęstą i rozłożystą koroną, zmusza dęby do szybkiego wzrostu i do oczyszczania pni z gałęzi, „pielęgnując” w ten sposób królewskie drzewa.

Grab rzadko dorasta do wysokości 30 metrów, zazwyczaj tworzy dolną warstwę drzewostanu, zadowalając się resztkami światła docierającego przez korony innych drzew. Sam potrafi swym nieznosnym cieniem zamknąć roślinom niższym od niego dostęp do światła. Dlatego runo leśne w grabdach, to najczęściej gatunki zakwitające

wczesną wiosną. Muszą one zdążyć okwitnąć i zostać zapyłone przez owady przed rozwojem liści u grabów.

TO CIEKAWO?

Zaskakujący może być fakt, że drzewo grabowe ma identyczny ciężar po ścięciu jak dębowe – jeden metr sześcienny waży 1059 kg (więcej od wody). To jedyne polskie gatunki, które dają się zatapiać. Natomiast po całkowitym wysuszeniu grab jest nawet cięższy od dębu, ważąc w stanie su-



chym jest najcięższym z polskich drzew. Cięższy od suchego grabu jest tylko tropikalny GWAJAK.

Grab posiada też najwyższą wartość opałową, jednak ze względu na skręcone włókna, bardzo trudno jest go porąbać na mniejsze kawałki. Niegdyś na dworach i pałacach bardzo chętnie palono drewnem grabowym, jako dającym najwięcej ciepła.

Grabina ma zastosowanie nie tylko w piecu; jako twarde i bardzo sprężyste drewno jest wykorzystywana w stolarstwie i kołodziejstwie. Wyrabia się z niej również kopyta szwskie, styliska do narzędzi, a w drodze destylacji chemicznej także POTAŻ (węglan potasu).

Ze zwęglonego w gorącym powietrzu drewna graba robiono węgiel, nadający się do szkicowania. Zwolennicy fitotroniki mówiący o wpływie roślin na człowieka – twierdzą, że grab ma pozytywny wpływ na wszelkie istoty żywe przebywające w jego pobliżu – usuwa zmęczenie i bóle głowy.

CENNE OKAZY

Najgrubszy grab rośnie w Niemcy na

Pomorzu. Mierzy 441 cm obwodu i ma niewiele ponad 180 lat. Natomiast na Podkarpaciu godnym uwagi jest okaz w Nadleśnictwie Baligród, który ma 373 cm obwodu. Bardzo piękny okaz graba można zobaczyć w przelomie rzeki Jasiołki w leśnictwie Zyndranowa, tuż przy zielonym szlaku na szczyt Ostrej (687 m). Jego obwód wynosi 256 cm. Na terenie Nadleśnictwa Głogów Młp. nie rosną okazałe graby. Stare graby z pofalowaną korą są szczególnie urokliwe i często bywają obiektem zainteresowania malarzy.

WARTO WIEDZIEĆ

Grab to „małżonek” brzozy, jak pisze Adam Mickiewicz w „Panu Tadeuszu”. W systematyce botanicznej należy rzeczwiście do rodziny brzozowatych (stąd drugi człon jego łacińskiej nazwy: „betulus”).

Należy wspomnieć przy tej okazji o historii łacińskich nazw roślin. Wprowadzenie tej bardzo konsekwentnej, międzynarodowej nomenklatury zawdzięczamy szwedzkiemu botanikowi Karolowi Linneuszowi (1707-1778), który w roku 1753 wydał dzieło pt. „SPECIES PLANTARUM”. Zawierało ono nazwy i szczegółowe opisy większości znanych wówczas roślin. Nomenklatura Linneusza opiera się na botanicznym pojęciu rodzaju i gatunku – każdy gatunek otrzymuje dwuczłonową nazwę łacińską (tzw. nomenklatura podwójna). Pierwszy wyraz określa rodzaj botaniczny, do którego dany gatunek należy, drugi zaś przywiązany jest ściśle do danego gatunku. Dzięki zastosowaniu łaciny, nazewnictwo zaproponowane przez Linneusza przyjęło się jako międzynarodowe. Do każdej nazwy dodaje się również inicjały lub skrót nazwiska jej autora. Botanicy w swych pracach naukowych podają jeszcze rok, w którym nazwa była ogłoszona, a nawet cytat z odnośnej publikacji. W tej formie nasz grab uzyskałby zapis: „CARPINUS BETULUS L. SPECIES PLANTARUM. EDITIO I (1753) p. 1003”.

GRAB W HOROSKOPIE

Według horoskopu celtyckiego – ludzie urodzeni pod grabem (4-13 czerwca i 2-11 grudnia), są prawi i zawsze kroczą drogą prawdy. Z uwagi na to, że nie są realistami, często zbyt długo zastanawiają się nad podjęciem odpowiedniej decyzji. Nie lubią być oszukiwani (a kto z nas lubi?), stąd nie ufają innym. Swoich partnerów traktują bardzo poważnie. Potrafią pobić własnym i cudzym wadom.

Władysław Kwoczyński

Okres międzywojenny w dziejach Polski nie zapisał się szczytnymi osiągnięciami w dziedzinie ochrony przyrody. Niemniej jednak dzięki wysiłkom niektórych świątłych uczonych i przyrodników wypracowano i wdrożono w życie pewne założenia ochroniarskie, lecz dotyczyły one zaledwie kilku gatunków, zazwyczaj o randze prestiżowej.

Był to okres co najmniej braku zainteresowania ochroną przyrody, pozostawionej samej sobie oraz decyzjom właścicieli ziemskich z powszechnym prawem niekontrolowanej, samodzielnej gospodarki łowieckiej, a więc decyzjami wąsko gospodarczymi: „co nie dawało szeroko pojętego zysku gospodarczego, należało eliminować”. Wystarczy poczytać relacje z przedwojennych, słynnych polowań w majątkach ziemskich, w tym z udziałem notabli, a uzyska się pełny obraz prawdy o ochronie zwierząt.

Na rozkładzie oprócz zwierzyny wtedy uznawanej za łowną, figurowały zwierzęta i ptaki już w tamtych czasach wymierające, a więc sowy, wszystkieienne drapieżniki skrzydlate, kruki, wrony, wydry, bobry i inne. Powszechnie strzelano nawet czajki, które nie stanowiły żadnych korzyści kulinarnych. Było to przedłużenie dziewiętnastowiecznej maksymy, wypracowanej i realizowanej głównie w Niemczech, gdzie każdy ptak i zwierzę miało określoną przydatność gospodarczą i zazwyczaj było szkodnikiem.



Lis rudy – krzykliwe zwalczanie mody na naturalne futra zapoczątkowało wzrost jego populacji.

Konflikt na styku człowiek – przyroda

To tamte czasy powszechnego braku poszanowania przyrody rzutują do dziś na jej tragiczny stan, obecnie degradowanej niekorzystnymi skutkami burzliwego rozwoju gospodarczego i przemysłowego. Panowała szeroka „wolność” w gospodarowaniu zasobami przyrodniczymi – nawet dzieci właścicieli ziemskich miały nieograniczonego

dostęp do posiadania strzelby i polowania, jakże często do małych ptaszków dla nabywania uprawy.

Równocześnie w tamtych czasach poczyniono trafne spostrzeżenia i wypracowano założenia poznawcze w kierunku, nazwijmy to, gospodarowania niektórymi gatunkami, których rozwój i egzystencja wskutek dosyć silnego związku z działalnością gospodarzów człowieka jest wręcz szkodliwa. Wypracowanie ówczesnych założeń miało oczywiście podłoże gospodarcze.

Rozwój gospodarczy na różnych szczeblach (nie tylko w uprawie roli) tworzy dla niektórych gatunków warunki bytowania i pokarmowe o wiele lepsze, aniżeli istnieją w przyrodzie. To automatycznie jest przyczyną ponad przeciętnego rozwoju populacji tych gatunków, zajmowania terenów,

gdzie normalnie nie występowałyby i nadmiernego szkodnictwa gospodarczego. Tworzy się łańcuch

CZY WSZYSTKO MUSIMY CHRONIĆ?

konfliktowy na styku przyroda – człowiek (ochrona – totalne wyępienie).

Najostrzejszy konflikt dotyczył tzw. zwierzyny łownej, którą traktowano priorytetowo. Tępieno zatem wszystko co tylko w jakiś faktyczny i urojony sposób rzekomo zubożało ilostan zwierzyny łownej, nie bacząc na fatalne skutki niemal całkowitego wyępienia niektórych zwierząt. Nie istniało pojęcie współistnienia wielu gatunków, także tych powodujących dosyć duże straty. Brakowało tzw. „kagańca” kładącego kres bezmyślności zabijania pewnej grupy zwierząt dla rzekomej ochrony innych, tych ściśle potrzebnych człowiekowi (dla rzeczywistych korzyści jak i dla spełniania zachcianek łowieckich).

Wskutek takich poglądów i działań w obecnych czasach otrzymaliśmy w spadku ogromnie uszczuplone zasoby przyrodnicze wśród niektórych gatunków, ale i konieczność wprowadzenia ustaw o całkowitej ochronie gatunkowej niemal wszystkich ptaków i zwierząt. Z czasem okazało się, że w stosunku do niektórych gatunków taki status jest nieodpowiedni na dłuższą skalę. W obecnych czasach doszliśmy do świadomości, że racjonalna ochrona przyrody musi

polegać na przestrzeganiu zasad zachowania różnorodności, a nie tylko zachowania partykularnych interesów jakiejś grupy.

Racjonalna ochrona przyrody

Obrazowo to widać na przykładzie wilka, dawniej uporczywie zwalczanego różnymi sposobami, później z częściowym okresem ochronnym jako zwierzę łowne, aż wreszcie ściśle chronione. Cała wrzawa wokół wilka wynika z faktu, że w regionach występowania powoduje on z punktu łowieckiego gospodarowania zwierzyną ponad przeciętne ubytki wśród jeleni, sarn i dzików, słowem szkody. A trzeba bezstronnie powiedzieć, że to myśliwi ponoszą znaczne koszty na egzystencję wielu zwierząt (walka z nieokiełznanym kłusownictwem, zimowe dokarmianie, wsiadanie do zamkniętych hodowli). Czyż nie dzięki właściwej gospodarce łowieckiej w naszych czasach jeleni i dziki stały się zwierzętami częściej spotykanymi w porównaniu do stanu przedwojennego?

Naturalnym zachowaniem drapieżnika (a takim jest wilk) jest w przypadku wybicia ofiar lub znacznego ich przetrzebienia przejście

na inny rodzaj zdobyczy, tej innej, ale dostępnej. Wilk przeszedł na zwierzęta domowe (krowy, owce, kozy), także na te uwiązane przy obejściach, nawet psy. W tej sytuacji stał się dla hodowców uciążliwym szkodnikiem z požądaniem wyępienia, myśliwi nie są zadowoleni z jego całkowitego statusu ochronnego, leśnicy zaś cieszą się z jego pobytu w lasach jako skutecznego reduktora zwierzyny płowej, która to powoduje znaczne szkody w uprawach leśnych, gdyż myśliwi nie tak całkiem ze zrozumiałych powodów podchodzą do znacznego ograniczenia np. jeleni. A pseudoekolodzy wykrzykują tylko jedno znane im określenie – „nie”, bez wysłuchania jakichkolwiek argumentów.

Klasyczny to przykład jak trudno wypracować złote kryterium zachowania tego gatunku, aby wszystkich, chociażby po części, zadowolić. Wiadomo jedno, nie można całkowicie wybić wilków, bo ten gatunek musi być zachowany bez względu na szkody jakie wyrządza. Tylko jak je ograniczyć do poziomu znośnych? Wydaje się, że w miarę dobrym rozwiązaniem byłoby objęcie wilka ochroną częściową jako zwierzę łowne ze ściśle limitowanym pozyskaniem. Takie obecnie panują w tym kierunku przeświadczenia. Hamowanie tego pomysłu przez niektóre grupy pseudoochroniarskie działa w drugą stronę ze szkodą dla wilka, gdyż ci którym przynosi szkody znajdują skuteczne, pozaprawne sposoby niekontrolowanej likwidacji tych zwierząt, zwykle w dość kró-

kim czasie całkowitej.

Ochrona ma sens tylko wówczas, gdy jest konieczna i skuteczna. W dzisiejszym stanie przyrody „niszczona” działaniem człowieka szkodliwość gatunku powstaje zawsze w warunkach zakłócenia równowagi ekologicznej i jest względna, co widać na przykładzie chociażby wilka. Obecnie bardzo / trudno jest chronić i zapewnić egzystencję niektórym zwierzętom z tzw. grupy konfliktu gospodarczego. Wilk to tylko jeden z nich.

Konfliktowe gatunki zwierząt

Na terenie gminy Świlcza nie ma wilków, ale są 4 gatunki zwierząt powodujących lokalne konflikty gospodarcze. Jest to kruk, lis, wydra i bóbr.

Kruk (*Corvus corax*) wespół z lisem odpowiada za szkodnictwo wśród młodych zajęcy, sarn i łęgów naziemnego ptactwa, w tym kuropatw i bażantów, a więc gatunków objętych łowieckim gospodarowaniem.

Wydry przebywają na naszym terenie raczej okresowo, zwykle krótko (ale coraz częściej) w czasie przemieszczeń (wędrówek), ale wystarczająco skutecznie potrafią przetrzebić rybostan, szczególnie zarzynając ryby duże i to w ilościach grubo przekraczających ich normalne zapotrzebowanie pokarmowe. Oprócz ryb, zasadniczego jej pożywienia, chwytają także ptaki wodne i błotne, a tylko w razie braku pokarmu poluje na lądzie na gryzonia. W poszukiwaniu nowych żerowisk podejmuje dalekie wędrówki (do 15 km w ciągu nocy), w czasie których przechodząc przez osiedla potrafi w ciągu jednej nocy ogołocić staw hodowlany całkowicie z ryb. Zagląda nawet do ogrodowych oczek wodnych i to na posesjach położonych daleko od cieków wodnych, które są zwykle jej drogami przemieszczania podczas wędrówek.

W gminie jest już wielu posiadaczy przydomowych oczek wodnych z rybami, którzy rano ze zgrozą oglądali obraz wyciętych ryb. Jej dobowe zapotrzebowanie pokarmowe wynosi od 0,5 do 0,7 kg ryb. Z powodu ogromnego, niepohamowanego drapieżnictwa zawsze była bezlitośnie tępiącym szkodnikiem, stając się zwierzęciem na granicy wyginięcia. Wprowadzony okres ochronny przyczynił się do odbudowania populacji i wzrostu jej liczebności.

Od paru lat docierają z gospodarstw hodowli ryb informacje o powodowanych przez wydry uciążliwych szkodach o ponad przeciętnej wielkości. Ponieważ nie ma fizycznej możliwości zabezpieczenia hodowlanych stawów przed dostaniem się wydr, jedyną kompromisową drogą może być kontrolowanie wielkości jej populacji i utrzymanie w drodze redukcji na poziomie znośnym gospodarczo.

Wydry raz po raz pojawiają się na stawach w Trzycianie, a ich pobyty na pewno

nie przysparzają zbyt dużej radości wędkarzom, a i wśród łęgów ptactwa wodno-błotnego (szczególnie na terenie „Olszyn”) na pewno czyni spustoszenia.

Bardziej kłopotliwym od wydry zwierzęciem staje się u nas bóbr. Zwierzę totalnie wytępione w naszym kraju, ledwo odratowane po wojnie kosztownymi zabiegami wielu zapalnych przyrodników, zostało przywrócone przyrodzie. Początkowo mimo szeregu wysiedleń z hodowli i przesiedleń zdawało się, że ten gatunek nie zdoła w pełni odbudować swej populacji i pozostanie ciągle na granicy wyginięcia lub tylko lokalnego występowania. Założenia okazały się zaskakująco odmienne.

W 1950 r. liczba bobrów w Polsce nie przekraczała 100 osobników i istniała wówczas nadal groźba całkowitego wymarcia tego gatunku. Aktywne działania introdukcyjne i ochroniarskie poskutkowały odbudową bobrzej populacji w całym kraju do stanu wyeliminowania zagrożenia wymarcia tego gatunku. Krajowa liczebność w 1995 r. wynosząca 10 tys. osobników nie powodowała jeszcze w istotny sposób szkód gospodarczych, ale jej wzrost liczebności w 2007 roku do stanu 40 tys. osobników przyniósł już odczuwalne lokalnie negatywne skutki bytowania (podtopienia pól uprawnych, zniszczenia w drzewostanie sadów, nasadzeń



Głuszc – piękny wymierający ptak naszych lasów.

drzewnych, szkody w wałach i groblach, zniszczenia w uprawach okopowych).

Na naszym terenie pojawienie się przed laty bobrów pod „Olszynami” w Trzycianie wzbudzało wielkie zainteresowanie. W ciągu tych paru lat rozbudowywująca się tam lokalna populacja odbudowała idealnie środowisko wodne i to dzięki bobrom miejsce to stało się oazą występowania wielu rzadkich gatunków ptactwa i innych zwierząt oraz zespołom florystycznym typu bagienno-ego. Jednakże wystąpiły kłopotliwe dla niektórych gospodarstw w Zapolu podtopienia, związane z podniesieniem się poziomu wody w rowach odpływowych wskutek budowania na nich tam, na odcinkach przyujściowych. Wydaje się, że rozsądnym rozwiązaniem byłoby skuteczne zamontowanie odpowiednich przepustów rurowych pod ta-

mami uniemożliwiających bobrom zbyt duże podnoszenie poziomu wód.

Problematyczne zwierzęta. Przykłady zagraniczne

Problemy konfliktów gospodarczych z niektórymi zwierzętami będą istniały. Niektóre gatunki w wyniku przemian mikroewolucyjnych tworzą populacje o nowych, odmiennych zachowaniach ekologiczno-etologicznych, bardzo dobrze przystosowując się do współczesnych warunków środowiskowych oraz bliskiego i stałego sąsiedztwa człowieka. Te, które przerzucają się w ponadprzeciętnej mierze na korzystanie z dóbr wytwarzanych przez człowieka stają się szkodnikami i muszą być monitorowane oraz ograniczane do poziomu nie zagrażającego ich istnieniu. Jak skomplikowane i przemyślane oraz wyważone muszą to być działania niech posłużą dwa przykłady.

W dalekiej Afryce jeszcze nie tak dawno w porze deszczowej stada słoni przemierzały bezkresne obszary w poszukiwaniu roślinności, będącej ich podstawą bytu. Na olbrzymich przestrzeniach rozproszone stada tych olbrzymów nie powodowały nadmiernych zniszczeń pokrywy roślinnej. Z chwilą zagospodarowywania coraz większych terenów pod uprawy i osiedla rozpoczęła się znacząco kurcząca naturalna baza pokarmowa słoni. Z braku naturalnego pożywienia słonie zaczęły wyrządzać szkody w uprawach. W rezultacie wytworzył się konflikt i niekontrolowana likwidacja tych zwierząt, wzmocniona kłusownictwem. Groziło to szybkim, całkowitym wybicciem słoni. Znalaziono sposób – utworzono pilnowane parki narodowe z całkowitym zakazem polowań. Słowem raj dla słoni i radość dla ludzi.

W krótkim czasie nastąpił niczym nieograniczony przyrost naturalny i przegęszczenie bytującej tam populacji. Baza pokarmowa zaczęła w zastraszającym tempie kurczyć się – roślinność nie była w stanie regenerować się szybciej niż była zjadana. Całe połacie parku stawały się doszczętnie objedzone z traw, a drzewa i krzewy aż po same wierzchołki zostały pozbawione listowia i obumarły. Zamknęło się błędne koło – brak pokarmu i masowe padanie wynędzniałych słoni. Tragizm sytuacji powiększały nawroty bezlitosnej suszy. Park – rezerwat dla słoni zamienił się w krótkim czasie w cmentarzyko szkieletów wśród sterczących kikutów drzew i krzewów.

To nie opowieść bajkowa. Tak było faktycznie na początku lat 70-tych ubiegłego wieku w Kenijskim Parku Tsavo. Zginęło tam 6 tysięcy słoni – zagłada zarówno dla zwierząt z winy człowieka wskutek złej, fanatycznie pojętej ochrony zwierząt. Najgorsze jest to, że ta tragedia niczego nie nauczyła zwolenników fanatycznej ochrony zwierząt. Nadal nie godzą się na przeprowadzanie

▶ planowego, ściśle kontrolowanego i rozważnego odstrzału redukcyjnego, który skutecznie zmniejszyłby przegęszczenie słońi do stanu ilościowego odpowiedniego dla ich normalnej egzystencji i całkowitą odbudowę szaty roślinnej. To zapobiegłoby szerzeniu się katastrofy.

W pozostających zaś poza parkami narodowymi okręgach objętych kontrolowanymi polowaniami na słońie, jak również w innych parkach narodowych z właściwą gospodarką chronionych tam zwierząt, ale nie poddanych jednostronnym rządóm i „krzykom” pseudoochroniarzy takie kłeski są niezbrane.

Wracamy z dalekiej Afryki do naszej Europy. W nocy z 25 na 26 października 2007 r. w niemieckim kraju związkowym Saksonia-Anhalt nieznanymi sprawcy uwolnili z klatek ośrodka hodowlanego 18 tys. norek amerykańskich. Prawie połowa wydołała się poza teren farmy przez celowo poprzecinane ogrodzenie.

Norka amerykańska jest hodowana dla celów futrzarskich i jako zwierzę obcego pochodzenia powoduje w środowisku naturalnym na naszym kontynencie ogromne szkody wśród lęgów ptactwa wodno-błotnego. Jest zwierzęciem niezwykle niepożądanym. Dla zapobieżenia katastrofie ekologicznej w środowisku przyrodniczym podjęto niezwykle kosztowną akcję wyłapania nielegalnie wypuszczonych norek z udziałem nawet wojska. Udało się wyłapać tylko część zwierząt, część zginęła rozjechana na okolicznej, ruchliwej autostradzie, przedstawiając makabryczny widok. Reszta uciekła do środowiska. Po jakimś czasie ustalono sprawcę tego tragicznego w skutkach dla środowiska działania – ugrupowania, które motywowało ten czyn jako współczucie dla norek hodowanych dla celów futrzarskich. Ich zdaniem akcja miała dać szansę przeżycia norkom na wolności.

O to, że taka armia całkowicie wytepi na ogromnym obszarze rodzimą faunę nie martwili się wcale. Powiększono tym samym liczebność tego szkodliwego drapieżnika w Europie. Norka amerykańska (*Mustela vison*) dysponuje ogromnymi zdolnościami przystosowawczymi do nowych warunków europejskich i powoduje całkowitą zagładę fauny, szczególnie ptactwa.

Podobnego rodzaju działania „ochroniarские” my też znamy z naszego kraju, kiedy to przed laty organizowano krzykliwe pochody w imię ochrony lisa, popierane i inspirowane przez ludzi związanych z przemysłem produkującym sztuczne futra. Skutek był bardzo szybki i trwa do dziś. Lisy rozmnożyły się ponad miarę i całkowicie wyniszczyły kuropatwy i zajace, stwarzając w dalszym ciągu poważne zagrożenie dla ziemnej ornitofauny wszelakiego ptactwa.

Niech te przykłady będą ostrzeżeniem, jak nieprzemysłane działania mają daleko-siężne, tragiczne skutki dla przyrody i dla nas wszystkich.

Józef Ciosek

W Polsce żyje 38 milionów ludzi, około 9 milionów psów i zaledwie 600 wilków.

Cała prawda o wilku...

Niegdyś wilk był uznawany za niedoścignionego łowcę, wzór do naśladowania? To rodzinne i opiekuńcze zwierzęta, które – podobnie jak ludzie – żyją w rodzinie. Łączą się w pary na całe życie, a gdy na świat przychodzą młode, opiekują się nimi wszyscy członkowie stada. Przecież właśnie od nich w prostej linii wywodzą się psy domowe, u których tak cenimy wierność i przywiązanie. Wilki to część polskiej przyrody.

Niestety dziś obserwuję, że często rozpowszechnia się obraz złego wilka, który atakuje zwierzęta gospodarskie. Którego należy zwalczać, a nie chronić. Czy to dziwne, skoro wszyscy znamy go z bajki o złym wilku... W prasie wiele razy czytałem historie, które tylko potęgują uczucie strachu i niechęci w stosunku do tych drapieżników. Właśnie wrogi stosunek ludzi do tych tajemniczych zwierząt oraz brak pokarmu to dla nich największe zagrożenie.

Stefan Jakimiuk



Jedynym naturalnym wrogiem wilka jest... człowiek

Niegdyś podziwiane, dziś bywają tępione jako szkodniki. Niektórzy myślą nawet o odejściu od ich ochrony. Cierpią, bo tak naprawdę nie chcemy ich poznać.

W Polsce żyje tylko 600 wilków narażonych na zagrożenia:

- **Brak naturalnego pokarmu** – człowiek odstrzeliwuje zwierzyznę leśną, która jest naturalnym pożywieniem wilka.
- **Konflikt z hodowcami** – jeśli nawet wilki powodują szkody gospodarcze, to czyni to niewielki odsetek całej populacji. Przyczyny nie leżą w „złej naturze wilka”. Zwierzętom po prostu brak naturalnego pokarmu, a dodatkowo zdarza się, że ludzie nie chronią swoich stad.
- **Utrata siedlisk wilków** – zabieramy wilkom coraz więcej przestrzeni. Wilki coraz częściej giną pod kołami, nie mogą wędrować. Oddzielone od reszty populacji, skazane są na osamotnienie i wyginięcie.
- **Kłusownictwo** – to duże zagrożenie dla życia tych pięknych zwierząt. Gną głównie zabijane z broni palnej lub w męczarniach, uwięzione we wnykach.

Chrońmy wilki – ich los zależy od nas!



Koncepcja kształcenia i wychowania społeczeństwa w duchu poszanowania środowiska przyrodniczego zgodnie z hasłem: **myśleć globalnie – działać lokalnie** utożsamiana jest z edukacją ekologiczną, umożliwia łączenie wiedzy przyrodniczej z postawą humanistyczną człowieka. Owa edukacja środowiskowa ma sprzyjać realizacji następujących celów:

- wszechstronne poznanie przyrody i środowiska,
 - rozumienie związku człowieka z przyrodą i środowiskiem,
 - kształtowanie właściwych zachowań i kontaktów z przyrodą,
 - poznawanie problemów związanych z działalnością człowieka,
 - nabywanie umiejętności ochrony i racjonalnego gospodarowania zasobami przyrody,
 - kształcenie szacunku dla niej,
 - wdrażanie do podejmowania działań na rzecz przyrody i środowiska oraz podejmowania tych działań,
 - stwarzanie sytuacji, w których kształtuje się świadomość ekologiczna, zaczynając od spraw najprostszych i najbliższych znanych nam z życia codziennego.
- Realizacja każdego

Konkurs otwarty pt.

„Ekologiczna Gmina Świlcza”

- rozstrzygnięty!

z tych celów sprzyja ogólnemu rozwojowi człowieka, a że nic nie dzieje się w próżni, toteż konkretne zadania powinny mieć kontekst przyrodniczy, społeczny, kulturowy i ekonomiczny, a zatem zgodny nie tylko z zadaniami edukacji ekologicznej, ale również z zasadami zrównoważonego rozwoju nie zapominając równocześnie o pozostałych elementach wychowania.

Kierując się powyższymi celami redakcja „Trzcionki” ogłosiła konkurs otwarty pt. „Ekologiczna Gmina Świlcza”.

Do redakcji napłynęło ogółem 54 prace, w tym 22 literackie i 32 plastyczne. Udział wzięli uczniowie następujących szkół: Zespoły Szkół w Bratkowicach, Rudnej Wielkiej, Trzcieńcu i Szkoła Podstawowa w Mrowli.

KONKURS LITERACKI – nagrody i wyróżnienia

Gimnazja:

1. Kinga Porada za pracę „Magiczny ogród” – ZS Rudna Wielka
2. Anna Wajda „Świat nie jest zły” – ZS Trzcieńcu
3. Anna Kamińska „Moja Ziemia” – ZS Rudna Wielka

Szkoły Podstawowe:

1. Dominika Misiuda „Dobra przyrody” – ZS Trzcieńcu
2. Aneta Ignas „Wiosenna przechadzka” – ZS Rudna Wielka
3. Przemysław Pleśniak „Czarodziejka” – ZS Trzcieńcu

Wyróżnienia:

„Dobra przyrody (...) są fundamentem ludzkiej egzystencji. Dopiero na nim ludzka praca, umiejętność i organizacja wznoszą gmach materialnego bytowania”.

„Tylko ścisłe związanie ścian z fundamentami – kultury z przyrodą – rokuje nadzieję na trwałość i pomyślność tego bytowania”

(R. Olaczek)

Dawno, dawno temu na Podkarpaciu leżała mała, lecz niezwykła miejscowość. Miała ona zadziwiająco czyste rzeki i jeziora, lasy pełne zwierząt oraz niczym nie skażone, świeże powietrze. Ich tereny zamiesz-

kiwały elfy i leśne skrzaty, które potajemnie pomagały ludziom w potrzebie. Ludzie byli zdrowi i wcale nie narzekali na głód, biedę czy chłód. Byli szczęśliwi, że mogą żyć w tak cudownym środowisku. Jednak ta sytuacja nie trwała długo. Mieszkańcy nie zauważyli zmian jakie zaczęły zachodzić w ich pięknej miejscowości. Z czasem ich kraina robiła się coraz bardziej zanieczyszczona. Zmniejszała się ilość lasów. Rzeki i jeziora nie były już tak przejrzyste, a żyjących w nich ryb było coraz mniej. Nikt nie zauważył tych zmian, ludzie nie widzieli nic złego w niszczeniu środowiska. Niepokoilo to jednak bardzo skrzaty i elfy. Robiły co mogły by uchronić tę miejscowość. Nikt ich jednak nie słuchał. Posta-

nowiły wyruszyć do samego władcy tej krainy. Potajemnie dostały się do jego dworu i korzystając z czarodziejskiej mocy swoich kwiatów, pokazały władcy dziwny obraz. Była to ta cudowna kraina, ale jakże odmieniona. Dookoła stały murowane domy, jezior nie było, zamiast rzeki płynął zanieczyszczony strumyk. Lasów nie było wcale, gdzieś widać było pojedyncze drzewa, chore bez liści bądź karłowate. Przez centrum miejscowości biegła ruchliwa droga pełna pędzących samochodów, a w powietrzu unosił się zapach spalin. Ludzie byli bledzi i smutni i apatyczni. Ubierali się dziwnie i jedli sztuczną żywność. Dookoła ich domów porzucane były śmieci. Skrzaty nie

Monika Majka „Być tam” – ZS Rudna Wielka

Karolina Draus „Segregacja śmieci” – ZS Trzcieńcu

Prace literackie, wielorakie w formie (od rymowanek dziecięcych przez utwór poetycki, reportaż, kartkę z pamiętnika, scenariusz literacki, sprawozdanie, baśń fantastyczna) oryginalne i tematyczne ujmowały raczej zagadnienia ogólnotematyczne bez ścisłego związku z realiami gminy.

Świadcza jednak o dużej świadomości ekologicznej uczestników, co jest zasługą także dobrze prowadzonej pracy wychowawczej nauczycieli i szkół biorących udział w Konkursie literackim, tj. Zespołu Szkół w Rudnej Wielkiej i Trzcieńcu. Dodac należy, iż Zespół Szkół w Rudnej Wielkiej jest liderem działań proekologicznych na terenie Gminy Świlcza.

KONKURS PLASTYCZNY – nagrody i wyróżnienia

Gimnazja:

1. Kamil Hadyś, kl. II ZS Trzcieńcu, opiek. Elżbieta Chmiel

2. Monika Zdun, kl. II ZS

Bratkowice, opiek. Agata Pelczyńska

3. Patryk Kwoka, kl. Ia ZS Rudna Wielka, opiek. Agata Pelczyńska

Wyróżnienie: Michałina Pięta, kl. Ia ZS Rudna Wielka, opiek. Agata Pelczyńska

Szkoły Podstawowe:

1. Paweł Bącał, kl. V SP Nr 1 Mrowli, opiek. Agata Pelczyńska

2. Justyna Mazur, kl. I SP Rudna Wielka, opiek. Danuta Pomianek

3. Sylwia Olszewska, kl. II SP Rudna Wielka, opiek. Agata Pelczyńska

Komisja oceniała poprawność technik plastycznych wykonanych prac oraz znajomość tematyki ekologicznej. Uczniowie z gimnazjum wykonywali swoje prace przeważnie akwarelą, natomiast ze szkół podstawowych stosowali różne techniki plastyczne (akwarela, wyklejanka, plastelina). Zarówno dobra znajomość tematyki ekologicznej jak i staranność wykonanych prac zasługują na pochwałę.

Na konkurs wpłynęło 22 prace z gimnazjów w Trzcieńcu, Bratkowicach, Rudnej Wielkiej oraz 10 prac ze szkół podstawowych w Rudnej Wielkiej i Mrowli. Komisja Konkursu plastycznego w składzie: red. **Władysław Kwoczyński** oraz red. i fotoreporter **Zbigniew Lis** oceniła prace wysoko. Szkoła, że nie wpłynęły prace z innych szkół gminy Świlcza. Prace literackie oceniali red. red. **Artur Szary** i **Zofia Dziedzic**.

Nauczycielom-opiekunom, Dyrekcjom Szkół – serdecznie dziękujemy. Laureatom - gratulujemy! Nagrody wysłamy pocztą. Prace (niektóre) wydrukujemy w Trzcionce.

Zofia Dziedzic, Władysław Kwoczyński

► musiały nic mówić. Władca zrozumiał, że widzi swoją krainę w przyszłości. Postanowił do tego nie dopuścić. Wezwał wszystkich mieszkańców na zebranie do parku. Tam pokazał zebrany, to co sam zobaczył w czarodziejskich kwiatach. Ludzie byli wstrząśnięci, zastanawiali się jak uniknąć takiej sytuacji. Wspólnie postanowili dbać o przyrodę. Zakazali wycinania bez potrzeby drzew, zaśmiecania rzek i otoczenia. Wybudowano oczyszczalnię ścieków, duże zbiorniki wodne, wykonano ścieżkę ekologiczną.

Zadbane o segregację śmieci oraz ich wywóz. Władca zadbał o oczko wodne i oczyszczył je osłem.

Po jakimś czasie ochrona środowiska stała się dla mieszkańców tradycją przekazywaną z pokolenia na pokolenie. Już małe dzieci wiedziały, że trzeba dbać o przyrodę. Za przykładem tej krainy poszły sąsiednie miejscowości. Tak powstała gmina Świlcza, która jako pierwsza w regionie przełamała różnorodne uprzedzenia w walce o ekologiczne środowisko.

Dominika Misiuda, I. 11 ZS Trzciana

„Magiczny ogród...” – reportaż

Czwartek. Godzina 16. Po dwugodzinym siedzeniu w domu, kiedy oczy zaczęły mnie już piec od monitora komputera, zdecydowałam się na spacer po mojej miejscowości. Idąc tak bez celu, podziwiam przydrożne ogrody, a raczej piękne, kolorowe tulipany znajdujące się w nich. Z zamyślenia wyrwa mnie dźwięk szybko przejeżdżającego samochodu. Idę dalej, wciąż podziwiając kwiaty, myśląc o zbliżających się wakacjach i w międzyczasie uśmiechając się do przejeżdżających rowerami chłopców.

A to co? Brama otwarta? – myślę, a raczej mówię pod nosem, patrząc na wejście do naszego gimnazjum. Ach tak, dzieci przecież bawią się na placu zabaw. I kogo widzę? Mój mały kuzyn biegnie do mnie ze szczęściem wypisanym na buzi. Po minucie jego błagań zostaje zmuszona do oprowadzenia go wokół szkoły. Biorę brzdąca za rękę i idziemy na małą wycieczkę. Po chwili jesteśmy na miejscu. Ale się tu zmieniło! Nie mogę uwierzyć! Zadbane trawa ma kolor intensywnej zieleni. Wychylające się ku słońcu kwiaty w barwach od bladego różu po głęboką czerwień przyciągają zapachem. Mój wzrok pada na dosyć duże już drzewko iglaste. Pamiętam jak kilka lat temu sama posadziłam jedno z nich, a wydaje mi się, jakby to było wczoraj. „Zobacz!” – mówię

mały Antoś, pokazując paluszkami na ptaki krążące wokół karmnika. Za moment wesoła gromadka wróbli harcuje w budce pełnej smacznych okruszków. Słychać świergot, odgłosy dziobania, miły stukot...

Patrzę na zegarek. Jesteśmy tu już pół godziny. Chcę zabrać chłopczyka, ale on jest zainteresowany zegarem słonecznym. Przyglądamy się urządzeniu, tłumaczę mu, do czego służy i jak działa. Mój wnikliwy towarzysz potakuje z radością. Wtem słyszę, jak nuci coś pod nosem. „Magiczny ogród, magiczny ogród...” – wychwyciłam słowa. „Dlaczego magiczny?” – pytam. „Bo są kolorowe kwiatki, zielona, mięciutka trawa, słizne drzewka. A krzaczki? Patrz, jak z baśni: te lśnią złotem, jaśniejają, a za nimi ciemne, przysadziste, niczym rycerze w zbrojach.”

Patrzę naokoło. Mały trochę fantazjuje, ale to prawda. Dostrzegam jeszcze krzewinki o purpurowych gałązkach, kępki puchatego mchu, małe lebki stokrotek przyjaźnie patrzące nam w oczy, a nawet drobne grzybki.

„Masz rację, Antoś, to zakątek jak z raju!” – przytulałam chłopca i przeskakujemy po wypukłych kamkach na ścieżce, przecinającej barwy tej ogródkowej ziemi...

Kinga Porada, I. 16, Rudna Wielka 203a

Być tam...

Być tam, gdzie stawy
Jak lustra błyszczące,
Gdzie łąki urodzajem
Kwiatów się rumieniają.
Być tam, gdzie ptak
Pięknie śpiewa,
Gdzie zawsze szumią drzewa.

Być tam, gdzie zapach
Konwalii nastroj umiła,
Gdzie zachwycają
Barwy skrzydeł motyla.
Być tam, gdzie poranna
Budzi rosa, gdzie rolnik
Zbiera plony kłosa.

Być tam w Rudnej.
Odpocząć, jak
Na polance
Inaczej szych uczuć
Wyrzucić nie mogę,
Lecz wskażę wam tam drogę.

Monika Majka, I. 13, ZS Rudna Wielka



„Zdrowe zasady miejcie na względzie”

(Jan Paweł II)

Wielowątkowo i różnorodnie obchodzono w kwietniu br. w Zespole Szkół w Świlczy Światowy Dzień Zdrowia i Światowy Dzień Ziemi.

Honorowe krwiodawstwo

Z okazji Światowego Dnia Zdrowia klasa I b gimnazjum przygotowała krótki wstęp pod hasłem „Krew to bezcenny dar”. Społeczność uczniowska wysłuchała prelekcji na temat wartości i funkcji krwi. Młodzież dowiedziała się również, jak zostać dawcą tego bezcennego daru. Po prelekcji wszyscy przynieśli się do krainy baśni i obejrżeli scenkę „O królowie i pięciu krasnoludkach”, którzy przekonali, że dzięki honorowemu oddawaniu krwi ratujemy innych!

Na zakończenie spotkania przypomniano hasło Światowego Dnia Zdrowia: „Chroń



BRD po raz siódmy w Dąbrowie

Kolejny, VII Gminny Konkurs Wiedzy o Bezpieczeństwie Ruchu Drogowego, jak co roku, cieszył się dużym zainteresowaniem. Może powodem tej popularności jest sprawna organizacja, może wysoki poziom, a najpewniej atrakcyjne nagrody, które funduje GCK Gminy Świlcza i PZU w Rzeszowie. Z wyjątkiem szkoły w Bziance, wszystkie pozostałe zgłosiły swoje drużyny.

Pogoda nie zapowiadała się najlepiej, ale udało się rozegrać część sprawnościową, w której, odmiennie niż w latach ubiegłych nie liczył się czas, lecz opanowanie techniki jazdy w pokonywaniu przeszkód. Tylko nieliczni zawodnicy pokonali tor bez straty punktów. Test z wiedzy o przepisach ruchu drogowego i zasadach udzielania pomocy przedmedycznej był podobny, jak w latach poprzednich, jednak i tu nikt nie odpowiedział bezbłędnie na wszystkie pytania.

Nad przebiegiem zawodów czuwała Komisja Sędziowska pod przewodnictwem Ferdynanda Zakrzewskiego, który od pierwszego konkursu jest naszym wielkim Przyjacielem. Część teoretyczną nadzorowali ponadto: Komendant Posterunku Policji

my zdrowie przed wpływem zmian klimatycznych”.

Dla dobra Ziemi

Rozumiejąc potrzebę troski o środowisko naturalne i zdrowie człowieka szkoła promuje zachowania proekologiczne. Plakaty, hasła tematyczne, rymowanki, zbiórki makulatury i odpadów szkodliwych dla zdrowia, to tylko niektóre formy działań.

Niewielki wysiłek każdego z nas włożony w zmianę dotychczasowych przyzwyczajeni może mieć wpływ na nasze życie, zatem:

- ograniczamy ilość odpadów,
- nie zużywamy więcej wody niż jest to konieczne,
- używamy produktów z recyklingu,
- stosujemy żarówki energooszczędne,
- nie pozostawiamy sprzętu elektronicznego w trybie czuwania,
- oszczędzamy energię elektryczną, ciepłą, gaz,
- nie wyrzucamy baterii, akumulatorów do śmietnika,
- ograniczamy ilość podróży samochodem i samolotem,
- nie wycinamy drzew, hodujemy rośliny doniczkowe,
- ograniczamy zużycie detergentów i środków czystości.

Zmieniamy więc – młodzież i dorośli własne złe przyzwyczajenia na bardziej ekologiczne.

Małgorzata Mołęda

w Świlczy asp. sztab. **Bożena Kupiec** i **Sebastian Szetela**. Zmagania zawodników na torze przeszokód prowadzili i oceniali mł. asp. **Marcin Pietraszak** oraz opiekunowie drużyn: **Waldemar Maciej**, **Marcin Czech** i **Stanisław Rudzki**. Rywalizacja była bardzo zacięta i wyrównana.

Po podsumowaniu wyników okazało się, że dwie drużyny – gospodarzy i SP Nr 3 w Bratkowicach uzyskały identyczny, najwyższy wynik punktowy. Komisja postanowiła przeprowadzić dogrywkę w formie dodatkowej rundy pytań, lecz i ta runda nie przyniosła rozstrzygnięcia, dalej był remis. Ponieważ organizatorzy nie przygotowali dwóch jednakowych pucharów, postanowiono ustalić kolejność na podium drogą losowania. Mówi się, że nawet ściany sprzyjają gospodarzom i to przysłowie sprawdziło się w Dąbrowie.

Los wskazał na drużynę gospodarzy i to im wręczono największy puchar. Należy podkreślić, że poza tym dwie najlepsze drużyny nie różniły się poziomem wiedzy i umiejętności praktycznych i obydwóm należą się jednakowo gorące gratulacje. Pozostałe reprezentacje szkół także wykazały się wysokim poziomem oraz walecznością, co nie pozostało bez nagrody. Z Dąbrowy każda drużyna wyjeżdżała z nagrodą, dyplomem i, mamy nadzieję, pozytywnymi emocjami, a wiedza zdobyta na różnych etapach tego turnieju procentuje podniesieniem bezpieczeństwa młodzieży w ruchu drogowym.

Gminny konkurs BRD ma co roku swój

dalszy ciąg. Zwycięska drużyna reprezentuje Gminę Świlcza w etapie powiatowym Ogólnopolskiego Turnieju BRD. W ubiegłym roku drużyna z Dąbrowy zajęła na tych zawodach drugie miejsce. W tym roku, również drużyna z Dąbrowy, prawidłowo zgłoszona, nie została przez organizatorów powiadomiona o terminie powiatowych zawodów, a raczej powiadomiona została dwa tygodnie po fakcie. Organizatorzy tłumaczyli się pomyłką, nieporozumieniem i kłopotami organizacyjnymi. Dla uczniów, którzy czekali i przez rok przygotowywali się do tych zawodów nie są to przekonujące wyjaśnienia. Niezawiniona nieobecność na tej imprezie była dla nich dużym rozczarowaniem i przykrością.

Zwycięzcy konkursu

1 miejsce: SP w Dąbrowie, Andrzej Czapka, Adrian Kozubał, Miłosz Łoboda, Katarzyna Wdowiarcz

2 miejsce: SP Nr 3 w Bratkowicach, Damian Kwoka, Paweł Lachcik, Robert Pięta, Mateusz Surowiec

3 miejsce: SP w Świlczy, Kacper Szanter, Kinga Worosz, Edyta Kurzeja, Przemysław Kurzeja

Janusz Świdorski



Futbol, futbol..

Piłka jest stara jak świat! Przypuszcza się, że była ona przedmiotem zabawy ludzi epoki kamiennej. Na pewno grali w nią przed 4 tysiącami lat Chińczycy i Japończycy. Gra w piłkę była przywilejem warstw panujących dworu cesarskiego i samurajów. W piłkę grano w starożytnym Egipcie. Była ona też ulubioną rozrywką Azteków, Majów, Inków.

Uprawiano ją w starożytnej Grecji, gdzie poznali ją Rzymianie i rozprzestrzeleni potem na całe imperium i na wyspy brytyjskie, gdzie stała się masową zabawą ludową.

Ojczyzną nowoczesnego futbolu jest Anglia. Tam w XIX wieku rozpoczął się jego dynamiczny rozwój. Na początku wieku angielskie uczelnie w Eton, Harrow i Cambridge do zajęć wychowania fizycznego wprowadziły piłkę nożną. Pojawiły się pierwsze regulaminy, próby uporządkowania różnorodnych wówczas przepisów.

Przełomową datą był rok 1855, w którym założono pierwszy na świecie klub piłkarski Sheffield Club, a w 1863 r. powstał Angielski Związek Piłki Nożnej. Polska była wówczas pod zaborami, a Polacy walczyli w powstaniu styczniowym o wyzwolenie społeczne i narodowe, niestety, ponosząc klęskę. Międzynarodowa Federacja Piłkarska (FIFA) powstała w 1904 r.

Piłka nożna w Polsce

W czasie, gdy na świecie, a zwłaszcza w Europie i Ameryce Południowej futbol

podbijał nowe tereny i zdobywał popularność. Polska, której nie było na mapach świata walczyła o swoją niepodległość. Na terenach byłej Galicji w zaborze austriackim były najlepsze warunki dla rozwoju sportu. Największe jej miasta, Lwów i Kraków, stały się ośrodkami narodzin polskiej piłki nożnej.

Pionierami i pierwszymi nauczycielami gry byli wracający ze studiów lekarze: we Lwowie – Eugeniusz Piasecki, w Krakowie – Henryk Jordan. W w/w miastach powstały więc pierwsze polskie kluby piłkarskie: Czarni Lwów (1903 r.) oraz Wisła i Cracovia Kraków (1906 r.).

W zaborze rosyjskim pierwszym polskim klubem piłkarskim była w Łodzi Łódzianka (późniejszy ŁKS) od 1908 r.

W zaborze pruskim były najtrudniejsze warunki do uprawiania sportu. Mimo to, również w 1908 r. w Ostrowie Wlkp. z inicjatywy młodzieży gimnazjalnej powstał GKS Venetia – najstarszy w Polsce szkolny klub sportowy o ogromnych zasługach dla piłkarstwa wielkopolskiego.

Po odzyskaniu niepodległości rozwój polskiego futbolu nabrał szybkiego tempa. W 1919 r. został założony Polski Związek Piłki Nożnej. W 1921 r. rozegrano pierwsze mistrzostwa Polski. Tytuł mistrza zdobyła Cracovia przed Polonią Warszawa.

W tym samym roku w Budapeszcie polska reprezentacja rozegrała swój pierwszy mecz międzypaństwowy. Mimo, że zwyciężyli Węgrzy 0:1, wynik jak na debiut i klasę



przeciwnika był przyzwoity. Na 4 dni przed wybuchem II wojny światowej sensacyjne zwycięstwo 4:2 odnieśli w Warszawie Polacy nad Węgrami, ówczesnymi wicemistrzami świata. Wojna przerwała dobrą passę polskiego futbolu.

Natychmiast po jej zakończeniu reaktywowano PZPN, a już w 1946 r. przeprowadzono pierwsze mistrzostwa Polski. Tytuł mistrzowski zdobyła wówczas Polonia Warszawa.

Lata 70. ub. w. to okres największych sukcesów polskiego piłkarstwa. Złoty (1972 r.) i srebrny (1976 r.) medal olimpijski i 3 miejsce na Mistrzostwach Świata (1974 r.) – to największe osiągnięcia. „Ojcem” tych sukcesów był trener Kazimierz Górski (1921-2006), lwowiak, który prowadził polską kadrę w 73 meczach, osiągając 45 zwycięstw.

W czerwcu przeżywaliśmy Mistrzostwa Europy w Piłce Nożnej. Debiut polskiej drużyny okazał się nieudany. Miejmy nadzieję, że w 2012 roku polska piłka nożna będzie stała na wyższym poziomie niż w tym roku.

Nic tak nie przyciąga młodych ludzi do sportu, jak sukces

Poza rozgrywkami w ramach lig i klas do najpopularniejszych w Polsce rozgrywek zalicza się Puchar Polski. Niestety, żadna z drużyn rzeszowskich nigdy go nie zdobyła. Honor Podkarpacia ratowały w latach 1972/73 i 1975/75 Stal Mielec zdobywając tytuł Mistrza Polski.

Galicjskie dobre tradycje piłkarskie podtrzymuje jedynie Wisła Kraków, Cracovia Kraków – wielokrotni Mistrzowie.

Zofia Dziedzic



Sport uczy mnie szacunku dla innych

Wywiad z Andżeliką Majką – wielokrotną medalistką w karate sportowym, uczennicą Zespołu Szkół w Świlczy

- Jak, dokładnie, nazywa się sport, który trenujesz?

- Karate sportowe.
- Jak długo uprawiasz ten sport?

- Około 2,5 roku.
- Jak zaczęła się Twoja historia z karate?
- Mistrz szkoły przyjechał z grupą pokazową do naszej szkoły, zaprezentowali się i to zachęciło mnie do zapisania się do sekcji Podkarpackiej Szkoły Praktycznej Samoobrony „PSzPs”.

- Czy ktoś namawiał Cię do uprawiania tego sportu?

- Nie, nikt mnie nie namawiał, ale tata trenował karate tradycyjne.

- Jak wygląda trening?

- Wszyscy wchodzi na salę, następnie medytują. Potem następuje przywitanie z mistrzem. Następnie rozgrzewamy się, a potem są ćwiczenia techniki i samoobrony.

- Czy są organizowane egzaminy na poszczególne stopnie?

- Tak, 2 razy w roku są egzaminy. Każdy z trenujących przystępuje do nich, ale nie wszyscy je zdają.

- Czy istnieje kodeks moralny, którego trzeba przestrzegać?

- Tak istnieje.

- Czy któryś z Twoich znajomych również uprawia ten sport?

- Ze szkoły nikt, ale dzięki treningom karate mam dużo znajomych w kraju i za granicą. Sport uczy mnie szacunku dla innych, tego że można na nich polegać. Osoby trenujące są sympatyczne i pomocne jak rodzina. Bardzo chętnie przebywam wśród nich. W zawodach nie liczą się medale lecz chęć przebywania wśród grupy.

- Jaki stopień posiadasz obecnie?

- 7. kyu, czyli zielony pas.

- Jakie są Twoje największe osiągnięcia?

- Jest ich wiele, ale wymienię te najważniejsze:

I miejsce (złoto) – Mistrzostwa w Niemczech kata z bronią

I miejsce (złoto) – Mistrzostwa w Niemczech w semikontakcie

I miejsce (złoto) – Mistrzostwa Polski (juniorzy starsi)

I miejsce (złoto) – Mistrzostwa Podkarpacia / semikontakt

I miejsce (złoto) – w semikontakcie

II miejsce – kata z bronią

III miejsce – w kata

III miejsce – Mistrzostwo Europy kata z bronią i wiele innych ogólnokrajowych i między-



Andżelika Majka prezentuje trofea sportowe.

narodowych nagród.

W 2007 r. zostałam najlepszym sportowcem roku w mojej sekcji.

- Co jest Twoim życiowym celem?

- Moim życiowym celem jest dojście do czarnego pasa i zdobycie Mistrzostw Świata.

- Co daje Ci uprawianie tego sportu?

- Same korzyści, ale przede wszystkim: wiarę w siebie, pewność, łatwy kontakt z innymi, cierpliwość, samozaparcie.

- Dziękujemy za rozmowę i życzymy spełnienia marzeń oraz wytrwałości w dążeniu do realizacji zamierzonych celów.

Rozmawiały:

Bernadetta Nykiel i Małgorzata Molęda

Sukces młodych piłkarzy ze Świlczy

Dużym sukcesem zakończył się sezon piłkarski 2007-2008 dla Młodzieżowej Gminnej Sekcji Piłki Nożnej działającej przy Zespole Szkół w Świlczy. Zawodnicy trenera **Krzysztofa Nowaka** odnieśli szereg zwycięstw w zmaganiach okręgowej ligi juniorów młodszych. Zdeklasowali takie zespoły jak EC Rzeszów czy podobną drużynę juniorów z Przybyszówki. Rozegrali 14 meczy. Żadnego nie przegrali! Na swym koncie mają 12 zwycięstw i 2 remisy. Strzelili 74 bramki, stracili tylko 14. Królem strzelców ligi okazał się być Ma-

ciej **Preneta** ze Świlczy, który wbił bezbłędnie aż 36 goli w bramki przeciwnika. Podczas Gminnego Dnia Dziecka (1 czerwca 2008 r.) trud młodych zawodników został nagrodzony pamiątkowymi dyplomami, nagrodami i pucharami.

Dodać należy, że drużyna działa pod patronatem i przy wsparciu Gminy Świlcza. Niezbędnej bazy treningowej użycza juniorom LKS Świlcza.

Oto jak przedstawiała się tabela na zakończenie sezonu 2007-2008:

LP.	DRUŻYNA	PUNKTY
1.	Świlcza	38
2.	EC Rzeszów	28
3.	Przybyszówka	28
4.	Hermanowa	23
5.	Zimowit	21
6.	Pstrągowa	14
7.	Dobrzechów	10
8.	Malawa	1

Artur Szary



Pamiątkowa fotografia drużyny w składzie: P. Niziołek, K. Lubas, K. Lis, K. Lis, J. Szwajczewski, M. Delikat, M. Delikat, M. Preneta, M. Miśtak, G. Zajac, K. Jakóbek, K. Sadek, G. Sadek, M. Machowski, K. Sadek, M. Jamusz, T. Kędzia, D. Grzesik, M. Madej oraz trener K. Nowak.

Fot. P. Styka



Wyróżnienie młodych piłkarzy przez władarzy gminy podczas Gminnego Dnia Dziecka (1 czerwca 2008 r.).

Fot. P. Styka

W OSTATNICH LATACH NASTĄPIŁ ZANIK MIŁEJ TRADYCJI DOMOWEGO MUZYKOWANIA, KAMERALNEGO WSPÓLNEGO ŚPIEWANIA W RODZINNYM GRONIE. MAŁO, W ŻYCIU WSPÓŁCZESNYM, MIEJSCA I CZASU NA RODZINNE SPOTKANIA, PRZYJACIELSKIE DYSKUSJE W DOMOWYM ZACISZU. CZY W OSTATNIE ŚWIĘTA ŚPIEWALIŚMY RODZINNE KOLEDY? CZY IMIENINY, OSIEMNASTKI, WESEŁA CZY CHRZCINY UŚWIETNIAMY UROZMAICONYM REPERTUAREM?

Od lat, niezmiennie zakłócającym ciszę nocną jest „górał, któremu nie żal odchodzić do stron ojczystych” – chyba wyjeżdża do Anglii albo Irlandii. Słysząc często „o sokołach, które omijają góry, lasy, doły”, czasem ktoś zawrzeszczy przebojowo „prawy do lewego, wypij kolego”.

Są w użyciu krótkie, zwykle monotonne toasty biesiadne na wszelkie okazje, np. „Sto lat”, które stały się ostatnio gatunkiem piosenki politycznej, witającej dostojnych mężów stanu, a także śpiewanką sportową podczas zawodów czy meczów.

Chyba nigdy nie było tak poważnych różnic pokoleniowych w dziedzinie pieśni i piosenek oraz muzyki jak obecnie. Młodzież dawniej chętnie śpiewała to, co dorośli, a dorośli śpiewali z młodymi. Młodzi zawsze preferowali nowoczesne przeboje, ale poczytliwy patefon czy radio nie zagłuszało wszystkiego i wszystkich. Tańcząc przy muzyce, partnerkę trzymali tancerze w ramionach, dziś w dyskotekę każdy skacze jak chce i potrafi.

Melodie piosenek były łatwe, proste, łatwo wpadały w ucho, łatwo się je zapamiętywało i śpiewało.

Wszyscy śpiewający razem czuli się ze sobą dobrze, mieli poczucie pełnej więzi rodzinnej lub społecznej przy wspólnym śpiewie i muzykowaniu.

Teraz fatalna moda na branzowe śpiewniki np. „młodzieżowe”, „kościelne”, „turystyczne” itp dzieli, a nie jednoczy. Ponażekać można na zanikanie dawnego obyczaju wspólnego śpiewania. Ale... chyba ludzie śpiewają. Zasłużony na niwie pieśni i kultury narodowej Zygmunt Gloger (1845-1910) „Pieśni dawne z roku 1906” tak zadeptykował:

*Bóg miłościwy i szczydry bez miary,
Opatrzył ludzi w rozmaite dary
By kiedy mają troskę albo szkodę
Mieli ośrodę [...]
I różne pieśni ludzkie poskładali
By się modlili lub rozweselali:*

ŚPIEWAJ I BĄDŹ POGODNY...



*W kościele, w boju, wśród pola i w domu,
Jak trzeba komu. [...]
A gdy pracujesz u siana lub żniwa
W sadzie, w stodole, w lesie, u przedziwa
Śpiewajcie wszyscy ojców swoich wzorem
W dzień i wieczorem.*

Ten sam Z. Gloger w „Encyklopedii Staropolskiej” napisał nie bez dumy: *Zamiłowanie do gędzy, do pieśni, do tańca stanowiło wybitną cechę Polaków.*

Całkiem niedawno wymyślono powiedzenie „Stoń nam ucho nadepnął”, ale dotyczy tylko niektórych...

Hymny, czyli uroczyste pieśni pochwalne opiewające wzniosłe idee o treści patriotycznej lub religijnej zawsze śpiewamy w pozycji na baczność. Najważniejsze to: „Jeszcze Polska”, „Bogurodzica”, „Boże, coś Polskę”, „Ciebie Boże wysławiamy”, „Rota”, „Warszawianka” z 1831 r.

W XVIII w. Julian Ursyn Niemcewicz napisał „Śpiewy historyczne”, sławiące naszych władców i dające wzorce obywatelskie, ale i on miał swych prekursorów. Dwa wieki wcześniej pojawiały się śpiewniki sławiące czyny rycerzy poświęcających swe życie w obronie kraju, np. różne odmiany utworu „Idzie żołnierz borem, lasem”. Piosenki o Konstytucji 3 Maja (1791 r.), pieśni insurekcji kościuszkowskiej (1794 r.), o Napoleonie, polskich legionach, powstaniu listopadowym grzęzły do walki, sławiły męstwo dowódców i żołnierzy. Dziś tylko starsze pokolenie zna niektóre z nich: „Pożegnanie” (Bywaj dziewczę zdrowe), „Ostatni mazur”, „Tam na błoni”, „Za Niemen”, „Walecznych tysiąc”.

Z salonów narodowych wieszczów epoki romantycznej i nieco późniejszej – wielkich poetów, pisarzy, kompozytorów i wirtuozów – wyszło wiele różnorodnych utworów muzycznych, ale trudno mówić o popularnych pieśniach czy piosenkach. Stanisław Moniuszko poniósł ogromne zasługi, pisząc muzykę do niektórych utworów A. Mickiewicza. Do dziś w Trzcianie śpiewa się balladę „Panicz i dziewczyna”, a jeszcze do niedawna słyszałam „Świteziankę” i „Czaty”.

Opery narodowe i kantaty, ballady chóralne, balety i operetki, muzyka kościelna, do dziś znana jest w teatrach muzycznych, śpiewana na estradzie i w domach polskich w kraju i za granicą: „Po nocnej rosie”, „Gdyby rannym słońcem”, „Prząśniczka”, „Kozak”, arie z oper „Halka” albo „Straszny Dwór” należą dziś do repertuaru klasycznego śpiewaków. Wspomnę tylko arie: „Szumią jodły na gór szczytce” (IV akt „Halki”) czy „Aria z kurantem” – Ten zegar stary – z III aktu „Straszego dworu” są dziś w gronie najwspanialszych światowych arii tenorowych.

NA LUDOWĄ NUTĘ

Pieśni i piosenki ludowe to przebogaty skarb melodi, rytmów, tekstów oraz zapisanych w nich ludzkich uczuć i wzruszeń. Oskar Kolberg (1814-1890) zgromadził i zebrał w 24 tomach ponad 10 tysięcy utworów. Są tam pieśni obrzędowe, weselne, pasterskie, liryka miłosna, piosenki taneczne, rodzinne itp.

To co od lat śpiewamy „na ludową nutę” jest zaledwie skromną cząstką ogromnych zasobów. Pieśni i piosenki przypominają życie ludzkie. Jednym wiedzie się i układa wszystko pomyślnie, inni czekają na „swoje lata” lub idą w zapomnienie.

Przypomnę najbardziej popularne na Podkarpaciu: „Płynie Wisła, płynie”, „Uciekla mi przepióreczka”, „Pognała wołki”, „Głęboka studzienka”, „Na wójtowej roli”, „Stał się cud pewnego razu”, „Miała baba koguta”, „Szła dziewczeczka”, „Umarł Ma-



ciek”, „Jabłoneczka”, „Góralu, czy ci nie żal”, „Czerwony pas” itd.

Przypomnę młodym Czytelnikom kołysanki i piosenki dla dzieci, wszak to najpiękniejsze melodie dzieciństwa: „Ta Dorotka”, „Wlazł kotek”, „Stokrotka”, „Iskiereczka”. Oto ten utwór Janiny Porazińskiej:

*Z popielnika na Wojtusia,
Iskiereczka mruga.*

*Chodź, opowiem ci bajeczkę,
bajka będzie długa.*

Była sobie Baba Jaga,

Miała chatkę z masła.

A w tej chatce same dziwy,

Cyt, iskierka zgasta.

Patrzy Wojtuś, patrzy, duma,

Łzę zaszczyt oczęta.

Czemużeś mnie okłamała?

Wojtuś zapamięta.

Już ci nigdy nie uwierzę,

Iskiereczko mała.

Chwilę błyszczysz, potem gaśniesz,

Ot, i bajka cała.

Równie popularną kołysanka jest „Już gwiazdy lśnią, już dzieci śpią”, „Był sobie król”. Kołysanki powinny być melodyjne, krótkie, a treść kończyć się powinna optymistycznie. Mamy powinny je śpiewać po 10 min. 2-3 razy dziennie.

Okres I wojny światowej do dorobku polskich piosenek „dorzucił” 217 utworów zanotowanych w latach 1914-18 („Piosenki leguna tulacza” – B. Szul-Skjöldkrony). Były to żołnierskie pieśni nie tylko o tragicznie bitew i wojennych przeżyć, ale i chwalebne przyspiewki. Pieśni legionowe w swej wymowie były polityczne i gorzkie, szczere i gniewne. Zachwycamy się piosenkami tego okresu: „O mój rozmarynie”, „Wojenka, wojenka”, „Rozkwitały pąki białych róż”, „Przybyli ułani”, „Ułani, ułani”, „My, pierwsza brygada”.

Już w końcu 1939 r. w Warszawie w różnych muzycznych i słownych odmianach znana była ballada uliczna. Drugą strofę znamy wszyscy:

Dnia pierwszego września roku pamiętnego

Wróg napadł na Polskę z kraju niemieckiego.

Najwięcej się zawziął na naszą Warszawę,

Warszawo kochana, tyś jest miasto krawe.

Kupletów okolicznościowych było mnóstwo, a słowa wulgarnie, wówczas, nikogo nie gorszyły, np.:

Hej, tam pod Krakowem

Gdzie ta Wisła płynie,

Rozwalila się nam swinia

Na polskiej krainie.

A choć tu są szkopy

Śpiewać się nie boje

Bo mnie nie rozumią

Te przekłete gnoje.

Powoli odchodzą w niepamięć te wszystkie piękne, dumne, głoszące optymizm piosenki. Także partyzanckie marsze i dumki śpiewane przez „chłopców z lasu” jeszcze w pierwszych latach powojennych są przeinaczone. Znamy obecnie: „Rozszumiały się wierzby płaczące”, „Dziś do ciebie przyjsz

nie mogę”, „Deszcz jesienny”, „Po partyzancie dziewczyna płacze”... i to prawie wszystko! Ile z nich zna i śpiewa pokolenie hip-hopu?

O piosenkach żołnierskich można dziś mówić z sentymentem. Jeszcze w swej młodości często było widać oddziały wojskowe maszerujące na ćwiczenia poligonowe. Dzieciarnia razem z żołnierzami wykrzykiwała: *Napisz do ojca, napisz do matki – 4 – napisz do całej rodziny.*

Dawniej był taki fason! Śpiewali żołnierze, śpiewali harcerze. Być może harcerze dziś przy ognisku śpiewają. Tylko co? Prawo harcerskie wymagało, aby harcerz był wesoły. Harcerze byli weseli i śpiewali wesołe piosenki, kanony i powtarzanki („Ja pod twoim oknem”). Największą popularność zdobyły sobie trzy harcerskie pieśni: „Płonnie ognisko i szumią knieje”, „Harcerska doła”, „Płonnie ognisko w lesie”.

Śpiewki biesiadne

Przy naszej nadmiernej inklinacji do nadużywania „spirytualiów”, których spożycie stale rośnie, spada zastraszająco ilość pieśni i piosenek oraz toastów. Pomysłowość jubilata, solenizanta, młodej pary na uroczystościach, bankietach, akademiach ku czci... wypija się śpiewając krótkie: „Sto lat!”. Nierzadko łączy się go ze śpiewką: „Niech mu (im) gwiazda pomysłowości...”.

Po takich występach i zachęcie do kieliszka najczęściej słyszy się staropolską śpiewkę biesiadną: „Pije Kuba”. Śpiewa się tylko jej fragment, a szkoda, bo jej 8 strofa zawiera moral aktualny do dziś:

Pili nasi pradziadowie

Nie byli pijacy

Żyli mężnie, pracowicie,

Bądźmyż i my tacy.

A kto nie dopije

Tego we dwa kije

Łupną ćupę po kożuchy

Niech po polsku żyje.

Nie chcę popularyzować repertuaru pijackiego. Wszak wszyscy go znają! Ale... człowiek, który śpiewa – nie pije w tym czasie. Życzyć więc wypada, by wzbogacać toasty i śpiewać współczesne piosenki.

Nasi sąsiedzi „zza miedzy” Czesi, Słowacy, Węgrzy – to dopiero śpiewają! Ich chóry z piwiarni czy winiarni nie mają sobie w Polsce równych. Dla tych, którzy jednak nie wierzą przytoczę „Testament pijaka” (fragm.)

Komu dzwonią, temu dzwonią

Mnie nie zabrzmi żaden dzwon

Bo takiemu pijakowi

Jakie życie, taki zgon!

Na zakończenie przytoczę z „Pieśni dawnych” Zygmunta Głogera takie pouczenia:

Przy pieśni płyną łacniej znojne chwile

Głos twój srebrzysty niech echo w dal niesie

Jeśli mateniko nad kołyską siądziesz

I skarb najmilszy do snu tulić będziesz

*Niech go pieśń słodka ukołysze we śnie
By kochał pieśnię!*

*Leczy gdy dziewczyno dostrzeżesz w młodzianie
Że duszy jego nie wzrusza śpiewanie
Mów mu, że cymbał prostemi słowami
Nad cymbałami!*

Może więc uwierzmy, że ludzie w domach swoich w mieście i na wsi – jednak śpiewają.

Zofia Dziedzic



NIE DAJMY SIĘ ZWARIOWAĆ!

Człowiek XXI w. to człowiek medialny. Z mediami spotykamy się stale i wszędzie. Nawet jeśli nie szukamy z nimi specjalnych kontaktów, bombardują naszą osobowość. Czynniami to kolorowe okładki z wystaw księgarń i witryn kioskowych, ogromne reklamowe plakaty z napisem sensacyjnym i taką samą ilustracją. Można nie czytać książek i prasy! Można nie słuchać radia i nie oglądać telewizji w domu, ale w sklepach, kawiarniach, aptekach, u dentysty, u fryzjera, nawet w ogródkach działkowych słycać muzykę czy głośne dyskusje radiowe.

Nie wspomnę, że od kilkunastoletnich dzieci, po wiekowych osobnikach, wszędzie w autobusie, pociągu, podczas konferencji, a nawet w kościele, na ulicy szturmuje nasze zmysły telefony komórkowe i ich właściciele szpanujący rozmowami głośnymi bez liczenia się z innymi. Przecież można wyłączyć komórki!

Telewizja? Włączamy, choć na krótko „na dziennik” czy wiadomości, by poddać się brutalnemu ogłupianiu. Media narzucają człowiekowi co ma lubić, co ma myśleć, czym się powinien cieszyć, co oglądać, itp. Media za nas myślą, więc zmęczeni łatwo poddajemy się bezmyślności.

Że powtarzamy za mediami stwierdzenia, tezy, nawet zwroty niekiedy bezsensowne, nie szkodzi, któż by się o to troszczył?

Ważna jest rozrywka, kolor, błyskotka, łomot ogłupiającej muzyki lub bicie, zabijanie, koszmar, mord. Przyjemność łatwa, sensacja, brutalizm!? Czy jest czas i miejsce na zastanowienie o powolnym medialnym uzależnieniu. Wypacza ono nasze wartości. Narzuca i zubaża myślenie, ogranicza zdolność podejmowania decyzji. Nie dajmy się ogłupiać!

Obserwator

PYSZNOŚCI DLA GOŚCI



BAKALIEWIEC TORTOWY „KSIĄŻKA”

I. Placek biszkoptowy

4 jaja, 6 łyżek cukru, 2 łyżki mąki pszennej, 2 łyżki mąki ziemniaczanej, 1 łyżeczka proszku do pieczenia

Białka ubić z cukrem, dodawać po 1 żółtku. Dodać resztę składników, wymieszać i upiec.

II. Placek kakaowy

4 jaja, 6 łyżek cukru, 2 łyżki mąki pszennej, 2 łyżki kakao, 1 łyżeczka proszku do pieczenia

Ze składników upiec placek jw.

III. Placek orzechowy

25 dag orzechów siekanych, 25 dag cukru, 5 białek, 1 łyżka mąki pszennej, 1 łyżka miodu roztopionego, 1 łyżeczka proszku do pieczenia

Białka ubić z cukrem, dodać orzechy, mąkę z proszkiem, miód. Upiec placek.

IV. Placek kokosowy

20 dag cukru, 5 białek, 2 łyżki mąki ziemniaczanej, 4 łyżki soku z cytryny, 20 dag kokosu

Białka ubić z cukrem, następnie dodać pozostałe składniki. Upiec placek.

Masa

1 litr mleka, 2 cukry waniliowe, 20 dag cukru, 10 żółtek, 4 czubate łyżki mąki pszennej, 4 czubate łyżki mąki ziemniaczanej

Ugotować krem, połączyć z kostkami masła. Masę podzielić na 3 części.

1) masa + kakao

2) masa + brzoskwinie pokrojone w kostkę

3) masa + ananasy

Przełożenie placek:

biszkoptowy – masa kakaowa

orzechy – masa ananasowa

kokosowy – masa brzoskwiniowa

Wierzch posmarować białą masą, boki brązową. Udekorować.

Jeśli chcemy „książkę” pieczemy 2 bakaliowie i składamy placki jak kartki otwartej książki.

OPONKI

70 dag mąki, 50 dag sera białego, 4 jaja, 1 cukier waniliowy, 1/2 szklanki cukru, szczypta soli, 1 łyżka octu, 1 łyżeczka sody oczyszczonej, 1,5 szklanki masła lub kwaśnego mleka

Wszystkie składniki dobrze zagnieść i wyrobić ciasto, rozwałkować i wykrawać szklanką kółeczka, a w środku wykrawać dziurkę od kieliszka. Piec na oleju, posypać cukrem pudrem.

Stanisława Walska
Zofia Lampart

POZIOMO:

4. przypadek deklinacji

8. Kazimierz (1878-1950) astronom, współzałożyciel obserwatorium astronom. Uniwersytetu Poznańskiego

9. mit. królowa Krety, zamieniona w młodzieńca

11. dawniej zwykle fundator kościoła

12. najstarsze polskie pieśni zachowane razem z melodią, hymn

13. kwiat dekoracyjny podobny do lilii

14. może być uczniowska, sądowa, policyjna, odręczna

16. jeden z ... Krymskich A. Mickiewicza

18. zespół pałacowy w Dreźnie – Niemcy

20. zasób lub stosowanie metafor

21. mit. gr. matka Apollina i Artemidy prześladowana przez Herę

PIONOWO:

1. figura stylistyczna polegająca na rozpoczynaniu tym samym słowem kolejnych wersów

2. krótki, z tekstem utwór muzyczny przeznaczony do śpiewania

3. człowiek ulegający grafomanii

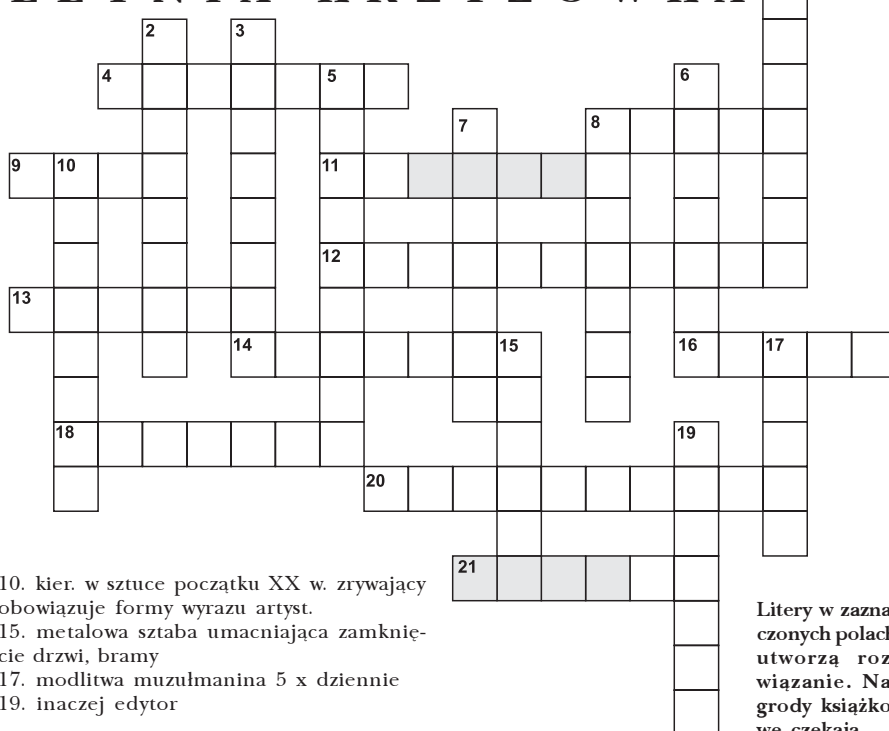
5. aparat, w którym umieszcza się wcześnieiki

6. in. macierz – substancja w komórce biologicznej

7. Michał (1837-1901) komediopisarz i prozaik, autor np. Grubych ryb

8. łac. śpiew mszalny między Lekcją a Ewangelią

LETNIA KRZYŻÓWKA



Litery w zaznaczonych polach utworzą rozwiązanie. Nagrody książkowe czekają.

Uwaga Czytelnicy, Sympatycy i Korespondenci „Trzcionki”!

Redakcja „Trzcionki” uprzejmie prosi o nadsyłanie wspomnień, refleksji, własnych przemyśleń, artykułów problemowych do każdego kolejnego numeru na miesiąc przed upływem kolejnego kwartału, do nr 47 – do dnia 1 września 2008 r. Po upływie tego terminu materiałów nie przyjmujemy! Dołączane zdjęcia, dyskiety i płyty CD, można odbierać w siedzibie Redakcji „Trzcionki”, tj. w GCK w Trzcianiu.

Zofia Dziedzic

3 MAJA W DĄBROWIE



*Bądź ukochanej
Ojczyzny podpora.* Jan Zamoyski



„Problemy młodzieży w dzisiejszej dobie”



GCK Trzciana, 2 kwietnia 2008 r.



27.03.2008 r.

GIMNAZJALNE SPOTKANIA Z POEZJĄ



Komisja Konkursowa.



Laureatki „Gimnazjalnych Spotkań z Poezją”.



Gratulacje składa dyr. Z. Draus...



...oraz A. Woźny – organizatorka.



Kombatantów obdarowano kwiatami.

VI Gminny Konkurs Recytatorski dla dzieci kl. I-III 8 maja 2008 r.



Jestem

jak

niebo

szerokie

Janina Kucharska



Organizatorzy: SP w Błędowej Zgłobieńskiej i Gminne Centrum Kultury



Dzień Kobiet

GCK Trzciana
6.03.2008 r.



GCK Trzciana
27.05.2008 r.

Gminny Dzień Matki





VI Gminny Konkurs Regionalny

Moje Gniazdo



28.03.2008 r.

Organizatorzy: Szkoła Podstawowa nr 2 im. Jana Pawła II w Bratkowicach oraz Gminne Centrum Kultury w w Trzcianie



VII Gminny Konkurs Ekologiczny *Moja miejscowość... to zielony punkt*

17 kwietnia 2008 r., Zespół Szkół w Rudnej Wielkiej



Kościół Parafialny w Mrowli



26.04.2008 r.

Koncert zespołu **„CON BRIO”** Trio Harmonijek Ustnych



Dzień Strażaka 2008



GCK w Trzcianie, 10.05.2008 r.



KOLBUSZOWA

PREZENTACJE TWÓRCZOŚCI LUDOWEJ

SKANSEN - 1 CZERWCA 2008



„Pułanie” – Zespół Pieśni i Tańca.



Kapela ludowa z Trzciany.



Świlcza, 1 czerwca

Gminny Dzień Dziecka



Trzcionka
Rok założenia:
17.01.1997

WYDAWCA: Samorząd Gminy Świlcza i Gminne Centrum Kultury w Świlczy z siedzibą w Trzcianie. REDAGUJE KOLEGIUM w składzie: Zofia Dziedzic, Władysław Kwoczyński, Zbigniew Lis, Artur Szary. DRUK: ZUH Spółka „DUET”, Pracownia Poligraficzna, Rzeszów, ul. Dębicka 140, tel./fax 017 863 55 44, O/Boguchwała, tel. 017 87 11 281. ADRES REDAKCJI: 36-071 Trzciana - Gminne Centrum Kultury w Świlczy z siedzibą w Trzcianie, tel. 017 85 14 438, www.swilcza.com.pl, e-mail: ug.swilcza@pro.onet.pl. NAKŁAD: 700 egz. + 50. Nr ident. 690473296. Pismo zarejestrowano w Sądzie Wojewódzkim w Rzeszowie, Sygn. Akt. I Ns Rej. Pr. 18/97. ISSN 1506-1086. Za treść i formę ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo segregacji nadsyłanych materiałów, dokonywania skrótów i poprawek. Nie płacimy wierszówki. Do druku oddano: 20.06.2008 r.